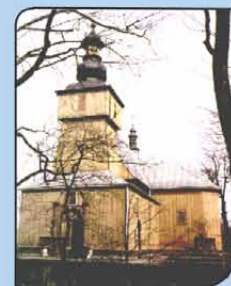


202
STYCZEŃ
LUTY, MARZEC
2018

NASZA WSPÓLNOTA

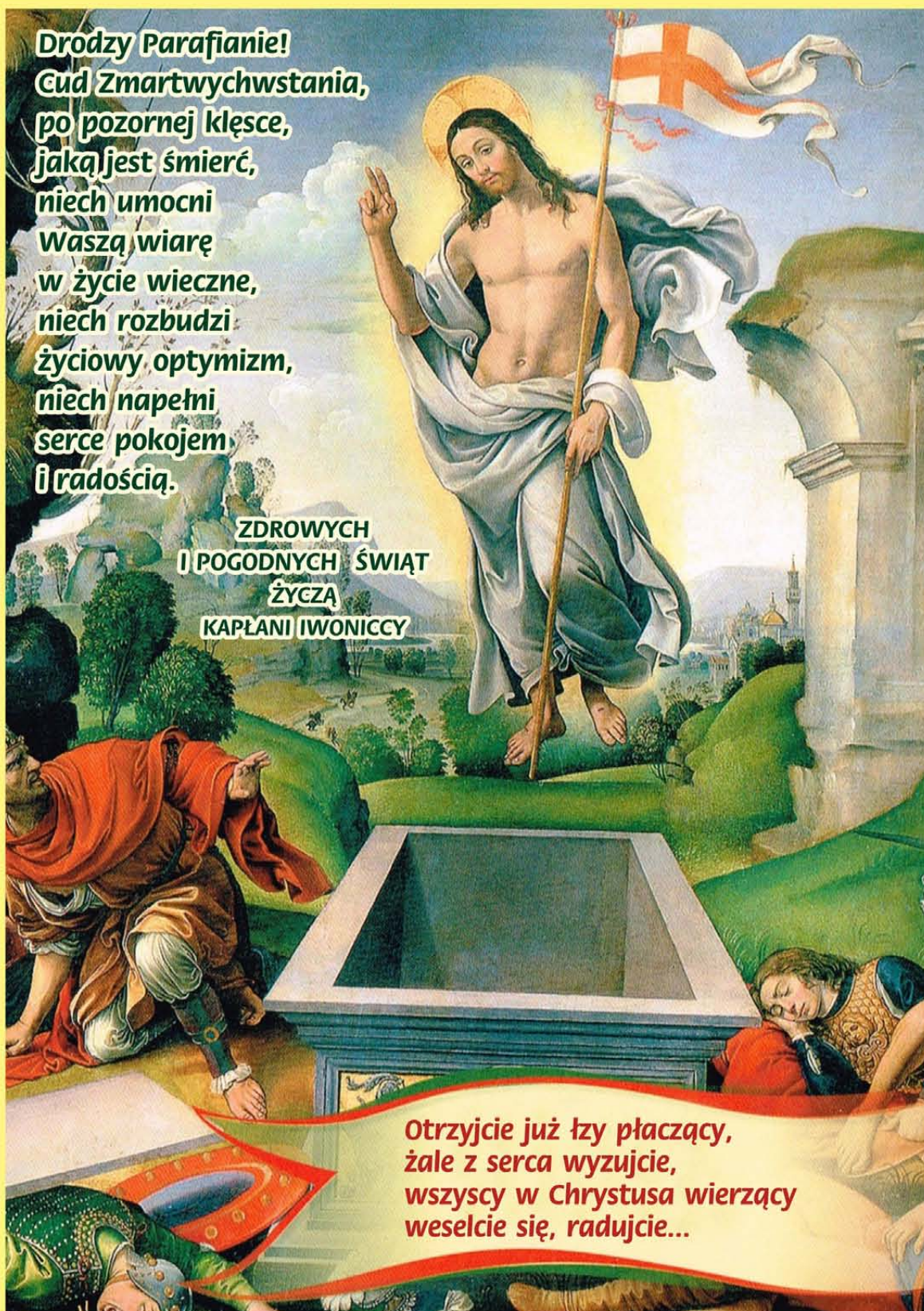


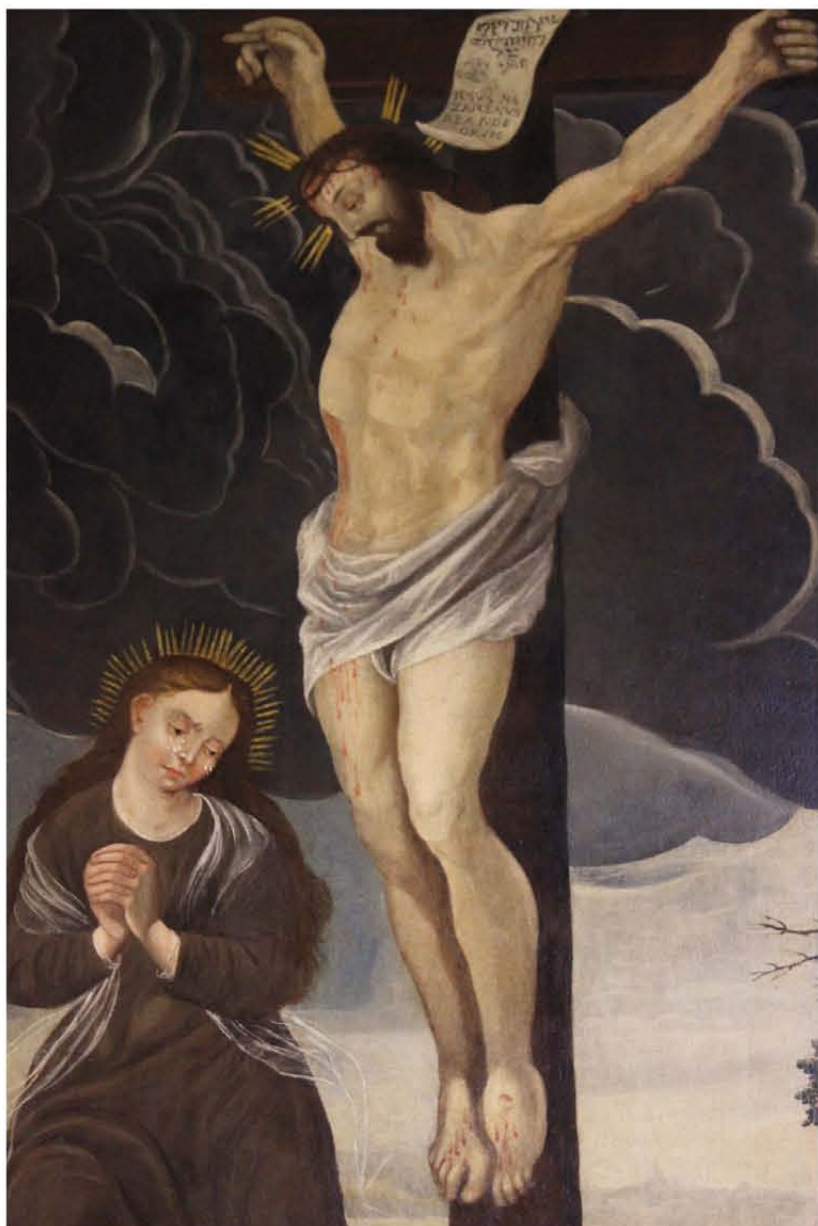
PARAFIA P.W. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH - IWONICZ

Drodzy Parafianie!
Cud Zmartwychwstania,
po pozornej klęsce,
jaka jest śmierć,
niech umocni
Waszą wiarę
w życie wieczne,
niech rozbudzi
życiowy optymizm,
niech nappełni
serce pokojem
i radością.

**ZDROWYCH
I POGODNYCH ŚWIĄT
ŻYCZA
KAPŁANI IWONICCY**

Otrzyjcie już łzy płaczący,
żale z serca wyzujcie,
wszyscy w Chrystusa wierzący
weselcie się, radujcie...





ZABYTKOWE BAROKOWE OBRAZY Z NASZEGO KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO

W listopadzie 2017 roku zostały zrealizowane prace konserwatorskie przy trzech zabytkowych barokowych obrazach: „*Maria Magdalena pod krzyżem*” z roku 1639, „*Święta Rodzina*” z XVII w. i „*Św. Anna Samotrzcę*” z XVIII w., pochodzących z naszego kościoła parafialnego pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu. Nieznana jest dokładnie historia obrazów. Wiadomo jednak, że duży obraz Świętej Rodziny i podobnej wielkości obraz Pana Jezusa Ukrzyżowanego z klęczącą Marią Magdaleną wymieniany jest w inwentarzu iwonickiego kościoła, spisane dla wizytacji kanonicznej odbytej w kościele w 1639 r. Po rozbudowie kościoła w 1880 r. i wykonaniu jego wyposażenia, dwa z nich znajdowały się na południowej ścianie kaplicy Matki Bożej Bolesnej. Natomiast obraz św. Anny był zasuwą jednego z ołtarzy, w którym obecnie znajduje się obraz Miłosierdzia Bożego. Ze względu na zły stan zachowania, obrazy zostały wycofane kultu i przechowywane w pomieszczeniu nad zakrystią. Odnowienie obrazów wymagało przeprowadzenia pełnej konserwacji zarówno technicznej jak i estetycznej.





ADRIANNA NYCZ



IVO CHUDY



JULIA CZĄSTKA



KATARZYNA SUCH



KAMIŁA SZCZUREK



KINGA KINEL



OPŁATEK KLUBU IWONICZ W CHICAGO



OPŁATEK IWONICKI



ORSZAK TRZECH KRÓLI 2018



ZWYCIĘSKIE ZDJĘCIE W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM
„ORSZAK OBIEKTYWIE - ŚWIĘTA RODZINA”



JASEŁKA „NA STRYCHU”



DOM POMOCY SPOŁECZNEJ W IWONICZU

TRADYCYJNE JASEŁKA W WYKONANIU UCZNIÓW GIMNAZZJUM

Opracowanie: Ks. Krzysztof Majder



Obraz „**Maria Magdalena pod krzyżem**” namalowany na lnianym płótnie, przedstawia drzewo krzyża z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. Twarz Chrystusa ukazana jest z profilu z długą brodą o żydowskich rysach fizjonomii. Klatka piersiowa uniesiona ku górze, talia zapadnięta, perizonium związane wysoko. W tle bruno granatowe obłoki. W lewym dolnym rogu klęcząca postać Marii Magdaleny, widziana frontalnie, odziana w brunatną suknię i białą chustę na głowie. Po prawej stronie skaliste wzgórze porośnięte zielonymi krzewami. Karnacje żółto-białe, tytuł z napisem hebrajskim. Na stopie drzewca krzyża, pod stopami Chrystusa sygnatura S.Z.1639.

„**Święta Rodzina**” - obraz malowany olejno na płótnie lnianym, grubo tkanym. Na pierwszym planie ukazana jest Święta Rodzina - siedzące postacie Maryi, Św. Józefa i Dzieciątka Jezus stojące na kolanach św. Józefa. W tle stół nakryty tkaniną atłasową, z bukietem kwiatów i otwartą księgą Biblii, do której sięga Dzieciątko. W strefie górnej z obłoków wylania się półpostać Boga Ojca i para aniołków, trzymająca koszyk z owocami. Całość oddzielona kolumną ustawioną na postu-

mencie. Na tle trzonu kolumny, namalowana w promienistym nimbie gołębica Ducha Świętego. Suknia Maryi cynobrowo-biała, płaszcz oliwkowo - brunatny, z czerwoną podszewką. Całość malowana jest bez zachowania zasad perspektywy malarskiej.

Na obrazie „**Święta Anna Samotrzeć**” kompozycja malowana olejno w stylu późnego baroku. Całość zakomponowana w formie piramidy, której wierzchołek stanowi wyobrażenie Ducha Św. pod postacią gołębicy w promienistej glorii rozświetlającej obłoki. W strefie dolnej Maryja i Anna siedzące obok siebie. Dzieciątko spoczywa na kolanach św. Anny. Suknia św. Anny zielonkawo – turkusowa, płaszcz okrywający ramiona i kolana czerwony. Na głowie św. Anny biała chusta. Sukienka Dzieciątka turkusowa. Światło w obrazie pada z lewej i z góry. Karnacje Maryi malowane dość jasno, zaś św. Anny ukryte w cieniu, światłocien wydobyty przez nasycenie i wzmocnienie koloru.

Wymienione obrazy przed konserwacją nie posiadały ram, zapewne dlatego, że mogły stanowić zasuwę w ołtarzach. Zgodnie z ustaleniami komisji konserwatorskiej, przy udziale przedstawicieli WUOZ Delegatury w Krośnie wykonane zostały do obrazów nowe ramy drewniane, złoczone złotem płatkowym oraz polichromowane. Konserwacja dokonana została w pracowni konserwatorskiej Rearte s.c. z siedzibą w Krakowie. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Przemyśle dofinansował konserwację obrazów kwotą 10 000 zł.

Odrestaurowane obrazy zostały umieszczone na ścianach bocznej kaplicy Św. Józefa w kościele w Iwoniczu i stanowią dodatkową wartość zabytkową i kultową naszego kościoła.

Ks. Kazimierz Giera

Księdzu Prałatowi doktorowi Zbigniewowi Głowackiemu i Jego Szanownej Rodzinie

przesyłamy wyrazy głębokiego współczucia i żalu
po śmierci Mamy

MARII ZOFII GŁOWACKIEJ

Życzymy opatrności Bożej i siły w przetrwaniu
tych ciężkich chwil smutku i żałoby.

Będąc kapelanem w Krośnieńskim szpitalu, udzielał Ksiądz posługi także ludziom umierającym i uczył jak przetrwać czas po odejściu najbliższych, a jednak dziś sam doświadcza ciężaru, a przecież boli, nad wyraz boli. Zauważamy, że Mama Księdza dzięki wiedzy o Iwoniczu i doświadczeń życiowych, miała duży wkład w te bogate i cenne rejestry z historii Iwonicza, zawarte w wydanych przez Księdza książkach i zamieszczanych w parafialnej gazecie Nasza Wspólnota, Dzięki temu zostały ocalone od zapomnienia. Ta pamięć przetrwa i stanie się pięknym wspomnieniem. Ludzie, których kochamy zostają na zawsze, bo zostawili ślady w naszych sercach.

**Z wyrazami żalu i serdecznego współczucia
Redakcja „Naszej Wspólnoty.”**



Przy stole ze zmarłychwstałym Panem

Po porannej procesji rezurekcyjnej i Mszy Św., wierni w swoich rodzinach spożywają śniadanie wielkanocne. Na stole nakrytym białym obrusem pierwsze miejsce powinien zająć Paschał (rodzinna wielkanocna świeca) i baranek wielkanocny, jako symbole zwycięskiego Chrystusa, który rozświecła mroki śmierci. Z potraw umieszcza się przede wszystkim te, które były święcone w Wielką Sobotę. Śniadanie rozpoczyna ojciec rodziny, lub najstarszy jej członek, od pozdrowienia:

Prowadzący (P): Chrystus zmarłychwstał, Alleluja !

Wszyscy (W): Prawdziwie zmarłychwstał, Alleluja !

Po tym pozdrowieniu czyta się fragment z Ewangelii :

P: Słowa Ewangelii według Świętego Łukasza Łk 24,36-43

W: Chwała Tobie Panie

Jezus sam stanął pośród Apostołów i rzekł do nich: "Pokój wam". Zatrwożonym i wylekłym zdawało się, że widzą ducha. Lecz on rzekł do nich: "Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach ? Popatrzcie na moje ręce i nogi: To Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam". Przy tych słowach pokazał im ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nic wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: "Macie tu coś do jedzenia ?" Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec nich.

P: Oto Słowo Pańskie.

W: Chwała Tobie Chryste.

P: Kochani ! Wieść o zmarłychwstaniu Pana przepełniła Apostołów i napędza wszystkich ogromną radością. Tę radość przeżywają wszyscy uczniowie Chrystusa przez wszystkie wieki. Niech ona będzie również naszym udziałem. Zmarłychwstały Chrystus jest wśród nas, w naszej rodzinie.

Życzę zatem w tym uroczystym dniu Wam i sobie, żeby Chrystus był zawsze Gościem w naszym domu i by nas obdarowywał Swoją radością i pokojem. Na znak wzajemnej życzliwości i miłości, która jednoczy nas we wspólnotę, podzielimy się święconym jajkiem - symbolem życia.

Ogarnijmy myślą i sercem wszystkich naszych krewnych i przyjaciół, żyjących i zmarłych, ogarnijmy cały świat i prośmy:

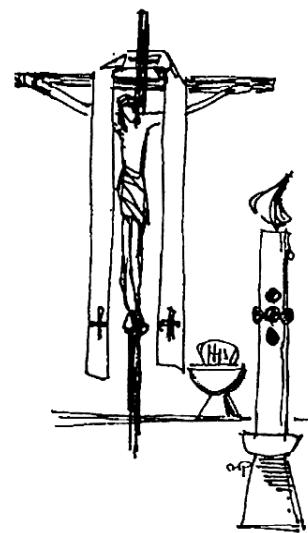
W: Ojcze nasz ...

P: Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna: spraw, abyśmy wraz z Nim zasiedli do uczty niebieskiej w Twoim Królestwie. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Wszyscy siadają do stołu i spożywają z radością przygotowane potrawy wielkanocne.

Po śniadaniu modlą się słowami :

Za ten posiłek, za wszystkie Twoje dobrodziejstwa i za powołanie nas do życia wiecznego chwalimy Ciebie Boże, przez zmarłychwstałego Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.



Uwierzyłam, że Jezus umarł za mnie

Zobaczenie Pasji na ekranie otworzyło mi oczy

Zanim doszłam do ósmej klasy, rodzina nauczyła mnie już wiele na temat wiary katolickiej. Wieczorem przed pójściem spać odmawiałam całą serię modlitw, w tym także Różaniec, denerwując się przed klasówką, w krótkiej modlitwie prosiłam Boga o pomoc. Ogólnie rzecz biorąc, byłam dobrym dzieckiem, chociaż zdawałam sobie sprawę, że lubię rządzić innymi. Kiedy inni objali się podczas zajęć na basenie, zwracałam im uwagę. Uważałam, że przez to pomagam trenerowi, ale w rzeczywistości zachowywałam się w sposób apodyktyczny i denerwujący.

Patrząc na tamtą siebie z dzisiejszej perspektywy, widzę też, że brakowało mi poczucia bezpieczeństwa. Wśród koleżanek i kolegów z drużyny pływackiej, z których większość nie była religijna, czułam, że nie mogę być sobą. Nie mówiłam o swojej wierze z obawy, co sobie o mnie pomyślą. Czułam się też nieco wyobcowana, gdyż interesowała mnie zupełnie inna muzyka, moda czy media. Tamtej wiosny rodzice w Wielkim Tygodniu wysłali mnie ze starszą siostrą na rekolekcje. W poprzednich latach w Wielkim Tygodniu uczestniczyliśmy całą rodziną w Drodze Krzyżowej i odwiedzaliśmy różne kościoły, ale pamiętam, że czułam się tali, jakbyśmy wspominali jakieś odległe wydarzenia. Wiele już razy słyszałam historię śmierci i zmartwychwstania Jezusa, ale nie budziła ona głębszych reakcji w moim sercu. Jednak w tym roku w ramach rekolekcji w Wielki Piątek obejrzelśmy film Pasja. Byłam zaskoczona ładunkiem przemocy w tym filmie. Wraz z innymi dziewczynami płakałyśmy, podając sobie paczki chusteczek. Jednak przesłanie filmu nie do końca do mnie dotarło. W mojej relacji z Bogiem nie zaszła istotna zmiana, nie zwiększyło się też moje poczucie bezpieczeństwa.

NIEOCZEKIWANA LEKCJA

W następnym roku znowu pojechałam na rekolekcje i znalazłam się w tej samej sali przed tym samym ekranem. Znowu był Wielki Piątek i znowu oglądaliśmy Pasję. Podobnie jak przed rokiem dziewczyny reagowały bardzo emocjonalnie. Ja jednak tym razem wiedziałam, czego oczekiwać, mogłam więc bardziej skupić się na przesłaniu filmu. Zamiast szlochać na głos i zasłaniać oczy, siedziałam spokojnie na krześle i uważnie, w ciszy, ze łzami spływającymi po policzkach, śledziłam to, co działo się na ekranie. Kiedy patrzyłam na Jezusa biczowanego, dzwigającego krzyż, a następnie konającego na Kalwarii, przez cały czas towarzyszyła mi jedna myśl: „On zrobił to wszystko dla mnie”. Pierwszy raz w życiu poczułam głębokie poruszenie serca. Odczuwałam nie tylko smutek, ale także głęboką wdzięczność do Jezusa. Dziękuję Ci za to, że zrobiłeś to dla mnie. Dziękuję, że przeszedłeś przez to wszystko, abym mogła być z Tobą w niebie. Nie zasłużyłam na to, ale Ty i tak to zrobiłeś. Wysłuchałam już wiele homilii i katechez o tym, jak Jezus złożył w ofierze samego siebie za każdego człowieka. Nigdy jednak nieskończona głębia ofiary i miłości Jezusa nie dotarła do mnie tak jasno. Tego wieczoru moje oczy zostały otwarte na nowo. Nie umiem powiedzieć, dlaczego stało się to akurat tym razem, ale myślę, że to Jezus dotknął mego serca.

ON JEST ZE MNA

Od tego wieczoru starałam się być lepszym człowiekiem - ze względu na Jezusa. Moja wiara stała się naprawdę moja - wierzyłam już nie dlatego, że tak mnie wychowano, ale ponieważ pragnęłam relacji z Jezusem. Dotąd moja wiara polegała na wypełnianiu obowiązków. Teraz stała się sposobem życia.

Działo się to cztery lata temu i odtąd moja relacja z Jezusem ciągle się pogłębia. Kiedy się modlę, nie jest to już tylko „odmawianie” modlitw, lecz rozmowa z Jezusem. Wiem, że On chce mi pomagać, bo przecież oddał za mnie życie, opowiadam Mu więc o wszystkim, co przeżywam, o moich smutkach i radościach. Widzę ogromną różnicę w stosunku do moich wieczornych modlitw, które

odmawiałam jako trzynastolatka. Teraz wiem, że Jezus jest ze mną, a nie gdzieś daleko, że zależy Mu na mnie.

Teraz, kiedy głębiej zrozumiałam miłość Jezusa, bardziej na Nim polegam. Zamiast, jak kiedyś, starać się natychmiast zapanować nad każdą sytuacją, reaguję z większym spokojem, cierpliwością i skromnością. Przygotowując się do ukończenia szkoły średniej, zawierzam Bogu moją przyszłość. Wciąż jeszcze czasem czuję się zestresowana, ale już mnie to tak bardzo nie przytłacza, ponieważ ufam Jezusowi.

UFNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

Ponieważ moja relacja z Jezusem jest żywsza niż wcześniej, zmienił się też mój stosunek do koleżanek i kolegów. Ostatnio dziewczyna z drużyny pływackiej ewidentnie miała zły dzień. Nie uważam się za specjalnie wylewną osobę, ale poczułam, że powinnam ją przytulić. Nie chciałam tego zrobić, ale intuicja podpowiadała mi, że Jezus tego ode mnie pragnie. Okazało się, że koleżanka naprawdę tego potrzebowała, była mi potem bardzo wdzięczna.

Podczas treningów czuję się bardziej swobodna i jestem w stanie przyznawać się do wiary przed osobami, które nie są religijne. Myślę, że to Jezus mi pomaga, bo sama z siebie nie miałabym odwagi. Myślę, że On się mną posługuje, ponieważ bardziej się na Niego otworzyłam.

Stopniowo nabieram coraz większej pewności w wierze. Nie boję się już, że ktoś przyklei mi etykietkę chrześcijanki. Nawet jeśli ktoś nie będzie mnie lubił, wiem, że Jezus mnie kocha. Nie muszę zmieniać się po to, by upodobnić się do rówieśników. Wolę skupić się na tym, co najważniejsze - by dostać się do nieba i zabrać tam ze sobą jak najwięcej ludzi.

Niedawno uświadomiłam sobie, że jestem szczęśliwa. Czułam, że Bóg mówi mi: „Widzisz, wysłuchałem twojej modlitwy”. Myślę, że sama nie doszłabym do tego wniosku. To Bóg chciał, żebym zrozumiała, że nie muszę być niezadowolona i apodyktyczna, nie muszę kontrolować wszystkich i wszystkiego. Mogę być wdzięczna za to, co Bóg dla mnie uczynił, i pozwalać Mu dalej przemieniać moje życie.

Teresa Riedel

Kiedy się modlicie...

Jak wspierać się nawzajem w Wielkim Poście

U żony rozpoznano raka. Syn odszedł z Kościoła. Kolega znalazł się w szpitalu po zderzeniu na autostradzie. Sąsiadka straciła pracę. Miliony ludzi pójdą dziś spać bez posiłku, bez pomocy medycznej, a nawet bez dachu nad głową. Tysiące padają ofiarą handlu ludźmi, wiele młodych kobiet jest zmuszanych do prostytucji. Całe narody odmawiają nienarodzonym prawa do życia. Wiele krajów cierpi pod rządami tyranów... Taki ogrom cierpienia w tym świecie wydaje się niemożliwy do pokonania. A mimo to Pismo Święte każe nam mieć nadzieję, ponieważ dla Boga możliwe jest to, co jest niemożliwe dla ludzi (Łk 18,27). Stąd właśnie płynie wartość modlitwy wstawienniczej, którą zajmujemy się w tym artykule.

MOC WSTAWIENICTWA

Modlitwa wstawiennicza jest czym innym niż uwielbienie, medytacja czy dziękczynienie. Jest to także coś więcej niż zwykła pamięć modlitewna o ludziach znajdujących się w potrzebie. Modlitwa wstawiennicza to prośba o to, by Bóg wszedł w trudną sytuację, kierowana do Niego z wiarą, że On rzeczywiście będzie działał.

Czy wiesz, jak bardzo Bóg ceni sobie modlitwę wstawienniczą? Aby się o tym przekonać wystarczy przypomnieć sobie treść Modlitwy Pańskiej. W modlitwie tej Jezus uczy nas prosić w wielu ważnych intencjach - o to, byśmy ujrzeli chwałę Boga i oddali Mu cześć; byśmy przyjęli wolę Bożą, a także by Bóg dał nam chleb powszedni, przebaczył grzechy i wybawił nas od złego. Co więcej, w Ewangelii według św. Łukasza bezpośrednio po tej modlitwie znajdujemy obietnicę Jezusa, że temu, kto prosi, zostanie dane (Łk 11,9).

Także sam Jezus modlił się wstawienniczo. Podczas Ostatniej Wieczerzy, gdy zaledwie godziny dzieliły Go od śmierci, modlił się za swoich Apostołów i za nas wszystkich - o Bożą opiekę nad nami, o łaskę opierania się pokusom, o nasze uświęcenie i o jedność między nami (J 17,9-21).

Jak widzimy, modlitwa wstawiennicza nie jest ćwiczeniem duchowym drugiej kategorii. Zwłaszcza w tak pełnym łaski okresie liturgicznym, jak Wielki Post, może ona stać się potężną bronią przeciwko grzechom i lękom trapiącym naszych bliskich i cały świat.



WYTRWAŁOŚĆ

Sednem modlitwy wstawienniczej jest wytrwałość. Ludzie wytrwali podbijają serce Boga. Czy nie o tym mówi

Jezus w przypowieści o natrętnym przyjacielu (Łk 11,5-13)? Kiedy o północy sąsiad przyszedł prosić o pomoc, gospodarz nie miał najmniejszej ochoty wychodzić z łóżka. Ostatecznie jednak uczynił to i pomógł proszącemu z powodu jego natrętności. Jezus uczy nas tu, że jeśli będziemy wytrwale prosić w modlitwie wstawienniczej, Bóg nam odpowie.

Podobne przesłanie odnajdujemy w dwóch innych historiach ewangelicznych. Pierwsza to przypowieść o wdowie, która naprzykrzała się sędziemu, dopóki nie obiecał wziąć ją w obronę. Jezus powiedział swoim słuchaczom, że sędzia postanowił wziąć stronę tej wdowy nie z poczucia sprawiedliwości, ale po prostu dlatego, że był już zmęczony wysłuchiowaniem jej prośb (Łk 18,1-8).

Druga historia opowiada o autentycznym spotkaniu Jezusa z kobietą kananejską (Mt 15,21-28). Kobieta prosiła o uzdrowienie dla swojej córki, ale ponieważ była poganką, Jezus wydawał się nieskory do pomocy. Jednak nawet gdy powiedział: „niedobrze jest zabierać chleb dzieciom, a rzucać szczeniętom”, kobieta nie poddała się i wytrwale prosiła dalej. Poruszony jej nieustępliwością, Jezus rzekł: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak pragniesz”. Obie te historie przekazują nam prostą i jasną wskazówkę: bądźmy wytrwali w modlitwie!

JEZUS WSTAWIA SIĘ ZA NAMI

Podczas Ostatniej Wieczerzy Jezus przepowiedział swoim uczniom, że opuszczą Go w godzinie męki. Następnie zwrócił się do Piotra, mówiąc: „Prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara. Ty ze swej strony utwierdzaj swoich braci” (Łk 22,32). Jezus wiedział, że Piotr się Go zaprze i że wtedy będzie potrzebował pomocy Boga. Dlatego o tę pomoc dla niego prosił.

Jezus modlił się nie tylko za Piotra i Apostołów. W Liście do Hebrajczyków czytamy, że „wciąż żyje, aby się wstawiać za nami” (por. Hbr 7,25). Wyobraźmy sobie tę scenę - Jezus, wywyższony do chwały i wspaniałości nieba, modli się za nas. Także teraz, w tej chwili, wstawia się za tobą i tymi, których kochasz. My wszyscy, wychowani w Kościele katolickim, od dzieciństwa nauczyliśmy się mówić do Maryi: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen”. Wierzmy, że modlitwa wstawiennicza Najświętszej Maryi Panny jest szczególnie skuteczna. Jak każda matka, może o każdej porze zwrócić się do swojego Syna i prosić Go o pomoc. Do-

strzeż problem, rany i potrzeby swoich dzieci i nieustannie wstawia się za nimi. I jak każda dobra matka pociesza nas, gdy modlimy się za naszych bliskich. Zapewnia, że jest przy nas i modli się razem z nami.

Czy nie jest to wspaniałe? Jezus obiecał, że kto prosi, otrzyma. Że jeśli będziemy wytrwale o coś się modlić, zobaczymy Boże działanie. Obiecał też, że wraz ze swoją Matką będzie powierzał Bogu Ojcu troski i potrzeby, jakie do Niego zanosimy. Na modlitwie nigdy nie jesteśmy sami!

TAJEMNICA WOLI BOŻEJ

Ale powiesz może: „Modlę się wytrwale. Dlaczego niektóre moje modlitwy nie zostają wysłuchane?”. Jest to jedna z wielkich tajemnic naszej wiary. Wiemy, że Jezus nas kocha. Wiemy, że nie chce niczyjego cierpienia. Nie zawsze jednak widzimy odpowiedź na nasze modlitwy, nawet gdy modlimy się szczerze i wytrwale. Najlepszym wyjaśnieniem jest to, że Bóg zawsze odpowiada na nasze modlitwy, ale nie zawsze zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Choć jest to trudne, musimy Mu wtedy zaufać, że On w swej mądrości wie lepiej, co jest dla nas dobre - w perspektywie naszego zbawienia.

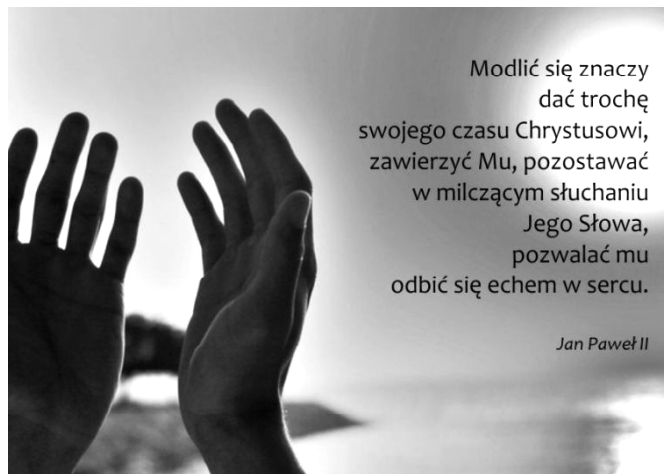
Przykładem wytrwałości na modlitwie, a jednocześnie zgody na wolę Bożą jest Joe Difato, wydawca amerykańskiej wersji naszego pisma. Ma on dorosłą córkę, która w wieku czterech lat straciła wzrok. Joe regularnie modli się o jej uzdrowienie. Jak każdy ojciec, gorąco pragnie, żeby odzyskała wzrok. Jednocześnie jednak godzi się i z taką możliwością, że na zawsze zostanie niewidoma. „Wierzę, że Jezus pragnie uzdrowić moją córkę i modlę się o to, ale ona wciąż jest niewidoma. Czasami tracę nadzieję na to, że kiedykolwiek będzie widzieć. Czasami wszystko, na co mnie stać, to starać się wytrwale modlić pomimo moich wątpliwości”.

CZTERDZIEŚCI DNI MODLITWY

Ponieważ nie jesteśmy w stanie zrozumieć w pełni Bożych zamysłów, pozostaje nam jedynie wytrwale się modlić i wierzyć, że Bóg w swojej mądrości odpowie na naszą modlitwę na swój sposób i w swoim czasie.

Przed nami jeszcze kilka tygodni Wielkiego Postu. Może spróbujesz sporządzić sobie własną listę intencji, w których będziesz się modlić. Pomyśl o swoich krewnych i znajomych, którzy cierpią na ciele lub na duszy. Wybierz i dodaj do tej listy jeden czy dwa bliskie ci problemy globalne - na przykład niepokój na Bliskim Wschodzie, dramat aborcji, głód w Afryce Środkowej, nędza w Ameryce Łacińskiej. Następnie codziennie spójrz na listę i pomódl się w tych intencjach.

Obyśmy wszyscy w tym Wielkim Poście nieustannie się modlili (1 Tes 5,17). Kto wie, może właśnie w Niedzielę Wielkanocną Bóg zechce spełnić którąś z naszych najgorętszych prób!



Modlić się znaczy
dać trochę
swojego czasu Chrystusowi,
zawierzyć Mu, pozostawać
w milczącym słuchaniu
Jego Słowa,
pozwalać mu
odbić się echem w sercu.

Jan Paweł II

Kiedy dajecie jałmużnę... **Droga do ofiarności i współczucia**

Modlitwa jest dla nas nieustannym wyzwaniem. Są dwie możliwości - albo będziemy pogłębiać nasze życie modlitwy, albo stanie się ono bezbarwne i anemiczne. Nie jest to wcale dziwne. Podobnie dzieje się w życiu małżonków: albo będą coraz bardziej wzrastać we wzajemnej miłości i szacunku, albo stopniowo zaczną oddalać się od siebie. Tak samo jest z uczeniem się: albo wciąż uczymy się nowych rzeczy, albo nasze umysły stają się ociężałe i gnuśne. Ta prawidłowość dotyczy wielu dziedzin naszego życia, także ostatniej praktyki wielkopostnej, jaką jest dawanie jałmużny. Albo nasza troska o potrzebujących będzie wzrastać, albo zaczniemy coraz bardziej obojętnieć na ich cierpienie. Przypatrzmy się więc teraz jałmużnie - drugiemu „skrzydłu modlitwy”, które pomaga nam przybliżyć się do Jezusa. Prośmy też Ducha Świętego, aby dał nam serce pełne współczucia, otwarte na potrzeby innych.

JEZUS I UBODZY

Jezus zawsze miał w sercu szczególne miejsce dla ubogich, bezdomnych, chorych i wyrzuconych na margines życia. Pismo Święte mówi nam, że to właśnie do nich przyszedł, aby ich wybawić (Łk 4,18-19). Przy wielu okazjach zachęcał do troski o ubogich: „Daj temu, kto ciebie prosi” (Mt 5,42). Mówiąc o czekającym nas wszystkich

Sądzie Ostatecznym, zakończył wstrząsającym stwierdzeniem: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Opowiedział też przypowieść o biedaku imieniem Łazarz oraz bogacz, który zapłacił wysoką cenę za swoją obojętność (Łk 16,19-31). Wartość jałmużny podkreślali także Piotr, Paweł i Jan. Jest o niej mowa również w niezliczonych



tekstach Starego Testamentu.

Jezus nie tylko mówił o ubogich, ale szedł pomiędzy nich. Spędzał z nimi o wiele więcej czasu niż z bogatymi. Rozmawiał z nimi, żył wśród nich, oddawał im swoje serce.

Nie znaczy to, że odrzucał ludzi zamożnych. Spotykał się także z wieloma bogatymi i wpływowymi ludźmi, na przykład z faryzeuszem imieniem Szymon, Nikodemem i Józefem z Arymatei. Przyjmował pomoc finansową od zamożnych kobiet: Joanny, żony Chuzy, Zuzanny i wielu innych. Jadał z celnikami, którym pod względem materialnym na niczym nie zbywało, ponieważ - jak sam powiedział - „nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają” (Mk 2,17). Jednak ogromną większość czasu poświęcał ludziom ubogim, chorym i cierpiącym.

PROBLEM CZY CZŁOWIEK?

To właśnie ta szczególna miłość Jezusa do ubogich skłania nas do dawania jałmużny. Jezusowi zależy na tym, abyśmy nie tylko dawali im pieniądze, ale także współcierpieli z tymi, którzy znajdują się w potrzebie. Pragnie, abyśmy myśleli z troską o tych, którzy nie mają dachu nad głową i chodzą w łachmanach, abyśmy karmili głodnych nie tylko dlatego, że tak trzeba, ale ponieważ serce nam się kraje na myśl o tym, że którekolwiek z Bożych dzieci mogłoby pójść spać z pustym żołądkiem. Chce także, byśmy z potrzeby serca odwiedzali samotnych i więźniów.

Ubodzy często postrzegani są przez nas w kategoriach problemu. Jezus chce jednak, abyśmy widzieli w nich nie problem czy zagrożenie dla naszego osobistego komfortu, ale siostry i braci, którzy potrzebują naszej pomocy. Są oni



tak samo jak i my ukochanymi dziećmi Boga. Zaslugują na naszą pomoc, ponieważ należymy do tej samej rodziny.

Nieważne, kim jesteś i jak wiele, czy też jak mało, masz do zaoferowania, Jezus oczekuje, że będziesz dzielił się tym, czym możesz.

SPRAWA SERCA

Sens jałmużny jest prosty i jasny. Bóg chce, aby ci, którzy posiadają dobra tego świata, ofiarnie dzielili się swoimi pieniędzmi z tymi, którzy ich nie posiadają. Jednak Jezus mówi nam, że jałmużna to nie tylko kwestia oddania potrzebującym swojego czasu, pieniędzy czy talentu. Jałmużna jest sprawą serca.

Pewnego dnia Jezus i Jego uczniowie obserwowali ludzi wrzucających pieniądze do skarbca świątyni. Widzieli, jak „wielu bogatych wrzucało wiele” (Mk 12,41). Z pewnością ich dary były miłe Panu. Następnie ujrzeni ubogą wdowę, która wrzuciła zaledwie dwa pieniążki. Ten dar ucieszył Jezusa bardziej niż wszystkie inne, które zobaczył tego dnia. „Ta uboga wdowa wrzuciła najwięcej ze wszystkich” - powiedział swoim uczniom. „Wszyscy bowiem wrzucali z tego, co im zbywało; ona zaś ze swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie” (Mk 12,43.44). Suma pieniędzy ofiarowanych przez kobietę nie miała znaczenia, to jej ofiarność i oddanie poruszyły Jezusa.

Także dzisiaj Jezus widzi to, co dajemy i czym się kierujemy. Wie, jak wygląda nasza troska o ubogich. Wie, czy dajemy z miłości, czy tylko z poczucia obowiązku. Historia ubogiej wdowy mówi nam, że nawet jeśli mamy niewiele, ale potrafimy się tym podzielić, Bóg z pewnością to doceni.

KRZYK UBOGICH

Jedną z najbardziej oszukańczych pułapek, jakie nam zagrażają, gdy idzie o stosunek do ubogich, jest nadmierny przechył w stronę duchowości - uznanie, że należy troszczyć się jedynie o ich dusze. Mając takie podejście, uznajemy, że ubogi to ten, kto nie karmi się sakramentami, modlitwą i słowem Bożym. Z pewnością brak duchowego pokarmu mocno zubaża człowieka, a jego wieczny los zdecydowanie powinien nas obchodzić. Jednak taki pogląd może prowadzić do zaniedbania tych, którzy są ubodzy materialnie. Może spowodować w nas obojętność na ich cierpienie i przekonać, że ten najbardziej podstawowy rodzaj ubóstwa nie jest naszą sprawą.

Chociaż takie rozumienie ubóstwa może odegrać pewną rolę w naszej obojętności wobec ubogich, jednak zaniedbujemy ich przede wszystkim z powodu naszych własnych grzechów. Wszyscy jesteśmy dotknięci egoizmem i lenistwem. Ignorujemy sprawy społeczne, gdyż jesteśmy zbyt zajęci własnymi troskami. Usprawiedliwiamy się sami przed sobą, że to nie nasza sprawa, lub stwierdzamy, że w tych trudnych kwestiach i tak nie jesteśmy nic w stanie zrobić, więc nie warto nawet próbować.

Bóg jednak chce otwierać nam uszy na krzyk ubogich. Wciąż przypomina nam, że Jego Kościół ma być obrońcą ubogich, cierpiących, więźniów i odrzuconych na margines. Gdyby Jezus stanął teraz przed nami, prawdopodobnie powiedziałby: „Wezwałem was, byście troszczyli się

o potrzeby tych, którzy nic nie mają. Mój Kościół ma pragnąć dla nich sprawiedliwości i dążyć do niej. Powołałem was do okazywania im miłości”.

DOBRY SAMARYTANIN

Św. Augustyn był zdania, że przypowieść o dobrym Samarytaninie mówi o Jezusie i Jego trosce o nas. W interpretacji Augustyna Samarytaninem jest Jezus, który przyszedł, podniósł nas i opatrzył nam rany, kiedy byliśmy bezsilni. Po zaspokojeniu naszych najbardziej palących potrzeb zaniósł nas do gospody - Kościoła - aby tam się nami zaopiekowano. Poniósł też koszty naszej opieki.

W jaki sposób możemy odwdziżyć się Jezusowi za wszystko, co dla nas uczynił? My, którzy zostaliśmy wezwani ze śmierci do życia i włączeni w Kościół, jesteśmy teraz wezwani do naśladowania Jezusa - dobrego Samarytanina, do odkładania swoich spraw, aby zatroszczyć się o potrzebujących. Oczywiście mamy ograniczoną ilość

pieniędzy czy żywności, ale zawsze możemy podzielić się tym z innymi. Możemy pomóc komuś w pokonaniu kryzysu finansowego czy zdrowotnego, aby mógł stanąć na nogi. Matka Teresa wywarła ogromny wpływ na świat, gdyż zrezygnowała ze swoich spraw, by służyć ubogim. Wielu ludzi aktywnie działa na rzecz potrzebujących, zbierając fundusze, przygotowując posiłki dla bezdomnych czy wyjeżdżając na misje. Trudno przecenić owoce ich pracy, tacy ludzie naprawdę zmieniają świat. Jednocześnie doświadczają oni częstokroć, że pomagając ubogim, otrzymują od nich więcej, niż im ofiarowali.

Obyśmy w tym Wielkim Poście usłyszeli krzyk ubogich i uczynili wszystko, co w naszej mocy, by przyjść im z pomocą. Obyśmy potrafili zdobyć się na ofiarność - oddać część swojej żywności, pieniędzy czy czasu tym, którym są one naprawdę potrzebne. Obyśmy stali się dobrymi Samarytanami dla ubogich i cierpiących.

Dlaczego warto kochać?

Jose Luis Martin Descalzo

Kocham cię takim, jakim jesteś

Anthony de Mello opowiada historię, którą chciałbym tu skomentować. Mówi on tak:

„Przez lata byłem znerwicowanym, zakompleksionym egoistą. Wszyscy starali się mnie przekonać, że powinienem się zmienić. I wciąż przypominali mi, jaki jestem znerwicowany. A ja się obrażałem, chociaż zgadzałem się z nimi i chciałem się zmienić, ale choćbym nie wiem jak się starał, nie byłem przekonany co do konieczności takiego kroku.

Co gorsze mój najlepszy przyjaciel też mi wciąż powtarzał, że jestem znerwicowany. I też mi mówił, że koniecznie powinienem się zmienić. Z nim także się zgadzałem, chociaż nie mogłem się na niego obrazić. Czułem się bezsilny, jak w potrzasku.

Lecz któregoś dnia powiedział mi: «Nie zmieniaj się. Bądź taki, jaki jesteś. Tak naprawdę nie ma znaczenia, czy zmienisz się, czy nie. Ja i tak kocham cię takiego, jakim jesteś i nie mogę przestać cię kochać».

Te słowa zabrzmiały w moich uszach jak muzyka: «Nie zmieniaj się, nie zmieniaj, bo cię kocham». Wtedy się uspokoiłem. Poczułem, że naprawdę żyję. I - o cudzie! - zmieniłem się”.

Przypuszczam, że niektórzy czytelnicy nie do końca zgodzą się z tą historią i że woleliby, żeby rada mojego przyjaciela brzmiała nieco inaczej: „Dobrze zrobisz starając się zmienić dla swojego własnego dobra, ale najważniejsze, żebyś wiedział, że ja cię kocham, takim jaki jesteś albo jakim mógłbyś się stać”. Ale wydaje mi się jasne, że tak czy inaczej zgadzamy się co do jej sedna: nikt nie może się zmienić jeśli nie czuje się kochany, jeśli nie doświadcza „pozytywnego” bodźca do zmiany, jeśli



nie ma dość wewnętrznej siły, by wznieść się ponad swoje niepowodzenia.

Obawiam się, że wiele osób nie zna tej elementarnej pedagogicznej i ludzkiej reguły. Może dlatego pierwsza rada, jaką daję rodzicom, którzy opowiadają mi o problemach swojego dziecka, zawsze jest następująca: Na razie kochaj je, kochaj je bardziej niż kiedykolwiek. Nie wypominaj mu jego wad, które ono zna aż za dobrze. Kochaj je. Ufaj mu. Niech wie, że je kochasz i będziesz kochać zawsze, z wadami czy bez. Musi mieć pewność, że cokolwiek zrobi, nie utraci twojej miłości. To nie tylko nie popchnie go ku złemu, ale da mu siłę, żeby poczuć się człowiekiem. Nieustanne wymówki najprawdopodobniej przyczynią się jeszcze do jego rozgoryczenia i sprawią, że zamknie się wraz ze swoimi wadami, choćby tylko ze względu na miłość własną. Twoje dziecko musi wiedzieć, że jego niepowodzenia sprawiają ci ból. Ale musi też wiedzieć, że kochasz je wystarczająco, żeby znieść każde cierpienie, jakie będzie trzeba. I nigdy nie wystawiaj mu rachunku za tę miłość. Ty kochasz je, bo to twój obowiązek, bo jesteś ojcem lub matką, a nie w geście wielkoduszności. A kiedy się zmęczysz - bo też się zmęczysz wybaczeniem, choćbyś nie wiadomo jak kochał - przypomnij sobie czasem, że Bóg też nas kocha takimi, jakimi jesteśmy, i ma do nas o wiele większą cierpliwość niż my do naszych bliskich.

A co jeśli metoda miłości w końcu zawodzi, bo przecież także niewdzięczność jest częścią ludzkiej doli? Spełnimy przynajmniej naszą powinność i damy z siebie to, co najlepsze. W każdym razie, trochę więcej miłości z pewnością jest o wiele więcej warte niż tysiąc wymówek.

Dlaczego warto się radować?

Jose Luis Martin Descalzo

Rana czasu

Pamiętam, że kiedy byłem dzieckiem, uwielbiałem wbiegać na schody przeskakując po dwa stopnie, a jeszcze bardziej schodzić na dół skacząc po trzy albo nawet cztery schodki naraz. Robiłem to samo, co wszystkie dzieci i czułem się tym silniejszy, im więcej schodków potrafiłem przeskoczyć nie dotykając poręczy. Wraz z nadejściem młodości przestałem schodzić na dół skacząc, ale nadal wchodziłem po dwa stopnie. I dopiero kiedy na dobre wkroczyłem w lata dojrzałe, pewnego dnia zdałem sobie sprawę, że nie robię już żadnej z tych dwóch rzeczy: wchodziłem teraz na schody stopień po stopniu i robiłem to instynktownie, nie dlatego, żebym tak sobie postanowił, zapragnąwszy nagle powagi. Nikt nie powiedział mojemu ciału, aby pohamowało swój rozpęd, lecz to ono samo odkryło, że nie byłem już tym chłopackiem czy młodzieńcem, co kiedyś, i że moje siły zaczynały się wyczerpywać. W tym samym czasie zdałem sobie również sprawę, że mój starszy brat posunął się jeszcze o krok dalej: nigdy nie wchodził nie trzymając się w sposób ciągły poręczy; ja, póki co, robiłem to tylko od czasu do czasu. I tak oto, bez jakiegś szczególnej refleksji, bez udziału żadnej choroby, nasze ciała poczuły się dotknięte przez najokrutniejszy z cierpień: ranę czasu.

Tak, starzejemy się. Zaczynamy się starzeć w chwili, kiedy przychodzimy na świat, a już na pewno wtedy, kiedy przekraczamy smugę dojrzałości. Pewnego dnia odkrywamy, że spotkawszy się z naszymi kolegami ze szkoły zaczynamy, w sposób instynktowny, mówić o zdrowiu, który to temat w ogóle nas nie obchodził, kiedy byliśmy młodzi. Innego dnia odkrywamy, że ludzie młodzi, jak gdyby się co do tego umówili, zaczynają mówić do nas per pan. Widzimy, że słowa krytyki ze strony innych ludzi, które w młodości wywoływały tylko nasz uśmiech, a w wieku dojrzałym irytowały nas, obecnie nie powodują już żadnej z tych dwóch reakcji, lecz, dla odmiany, pogrążają nas w smutku i strapieniu. Zdajemy sobie sprawę z tego, że więcej niż kiedyś myślimy o śmierci, że niemal obsesyjnie wspominamy dzieciństwo i młodość. Przeglądamy listę naszych dawnych znajomych i zauważamy, że zaczęły mnożyć się na niej luki, a nawet zaczynamy odczuwać coś podobnego do tego, co muszą odczuwać drzewa w lesie, kiedy zaczynają docierać do nich odległe uderzenia siekiery i upadają ich ścięci towarzysze.

Czujemy się tak, jak ktoś, kto wspina się na górę. W miarę wdrapywania się po stoku krajobraz staje się jak gdyby bardziej nagi, a wędrowiec zaczyna czuć się coraz bardziej samotny. Pewnego dnia zdaje sobie sprawę, że umarli już jego rodzice i większość profesorów ze szkoły średniej. I wie, że szczyt, który go czeka jest wspinał. Widok z góry musi być porywający. Ale wie również, że na górze nie ma już dalej drogi. Dalej jest tylko niebo. A w tej wspinaczce nie ma możliwości, żeby ponownie zejść na równinę. I nie ma też możliwości, aby

długo żyć na szczycie. Ponieważ nie mieszka się na szczytach.

Tak, uczucie, że człowiek się starzeje jest bolesne. Mniej bolesne jedynie od uczucia, że już się jest starym.

Zwróćcie jednak uwagę, że powiedziałem „bolesne”, nie zaś „smutne”, chociaż wiem aż nazbyt dobrze, że dla wielu osób w podeszłym wieku (dla większości?) jest to również coś bardzo smutnego.

Dzisiejszy świat (mimo że coraz więcej w nim osób wiekowych) żadną miarą nie jest wygodny dla ludzi starszych. Mówimy, że troszczymy się o nich, ale rzeczywistość jest taka, że najbardziej troszczymy się o to, żeby powiedzieć im, że są po prostu rozbitkami, którym udało się przeżyć, mniej lub bardziej tolerowanymi w świecie. Emerytura, która powinna być radosnym, zasłużonym odpoczynkiem, w wielu wypadkach jest po prostu pożegnaniem, rodzajem śmierci społecznej.

Mimo to trzeba krzyczeć, że starość nie jest ani żadną śmiercią, ani oczekiwaniem na koniec.

Podupada się, owszem, na siłach fizycznych, ale w iluż rzeczach można ciągle jeszcze wzrastać! Osoba starsza musi - owszem - zaakceptować swoją starość (nie ma nic bardziej groteskowego, niż ktoś wiekowy próbujący nadal wydawać się młodym!), ale wychodząc od tej akceptacji musi odrzucić emeryturę od życia i od radości. Osoba starsza będzie musiała zmienić sposoby przeżywania swej miłości, ale któż jej przeszkodzi nadal kochać wiele rzeczy i wiele osób?

Również nie należy przechodzić na emeryturę od radości, zwłaszcza jeżeli żyje się w oparciu o wiarę. Przypomina mi się tutaj owa modlitwa, którą Paul Claudel wkłada w usta jednego ze swych bohaterów, a którą chciałbym umieć odmawiać w moich ostatnich latach:

„Nadeszła noc. Zmiłuj się nad człowiekiem, Panie, w owej chwili, kiedy skończywszy swe zadanie, staje przed Tobą jak dziecko, które pyta, czy pobrudziło sobie ręce.

Moje są czyste. Skończyłem mój dzień pracy! Zasiałem pszenicę, zebrałem ją, a z tego chleba, który zrobiłem, przyjęły Komunię moje dzieci i moi przyjaciele.

Teraz skończyłem już. Żyję na progu śmierci i trudna do wytłumaczenia radość porywa mnie!”



Dlaczego warto się radować?

Jose Luis Martin Descalzo

Niebezpieczna prawda

Podobno jeden z szejków arabskich wezwał pewnego dnia kogoś ze swych doradców i poprosił go, aby mu opowiedział, co mówią o nim w jego kraju. I podobno doradca ów odpowiedział: „Panie, czego pragniesz: odpowiedzi, która byłaby ci miłą, czy też prawdy?” „Prawdy - odrzekł. Jak bardzo bolesna by nie była”. „Powiem ci ja panie - powiedział wówczas - jeżeli obiecasz mi w zamian nagrodę, o którą cię poproszę”. „Dostaniesz ją - odparł szejek. - Proś o to, czego pragniesz, ponieważ prawda nie ma ceny”. „Wystarczy mi - powiedział doradca - nagroda zupełnie niewielka: daj mi konia... abym mógł na nim uciec, kiedy tylko skończę ci ją wyjawiać”.



Rzeczywiście, prawda, „cała” prawda jest niebezpieczna. Ale spieszę wyjaśnić, że dzieje się tak dlatego, że przynosi ona szkodę temu, kto ją mówi, nie zaś, jak to się na ogół myśli, temu, kto jej słucha.

Ponieważ prawdy używa się z reguły w charakterze broni miotanej. Kiedy ktoś mówi nam: „Słuchaj, powiem ci prawdę”, wiemy już, że ma zamiar poczęstować nas jakąś impertynencją. A rzecz ma się jeszcze gorzej, kiedy ten ktoś posuwa się dalej i mówi, że „powie nam całą prawdę”. Mają rację te słowniki, które wyjaśniają że „powiedzieć całą prawdę” znaczy „powiedzieć komuś bez osłonek i żadnych zahamowań coś, co będzie dla niego gorzkie”.

Ja jednak nie mówię tutaj o owej prawdzie żądle, która zazwyczaj ma w sobie bardzo dużo kłamstwa, jako że każda prawda zmieszana z jadem staje się po prostu fałszywa. Mówię raczej o tej prawdzie, którą wypowiada się z bólem, o tej całej prawdzie, którą Bernanos definiuje jako „wypowiedzianą bez dodawania do niej przyjemności mającej swe źródło w tym, że sprawia się komuś przykrość”. Mówię o tej prawdzie, która dotyczy do żywego osobę, która ją wypowiada.

Denis de Rougemont w prologu do swej wielkiej książki

o diable wyjaśnia, że pisze ją będąc świadomy tego, że „inteligentni” będą się z niej śmiać, a następnie dodaje, że publikuje ją, pomimo tych osób, ponieważ lubi pisać „niebezpieczne książki”. Bardzo dobrze wie, że istnieją dwa typy autorów: ci, dla których pisanie jest „zaledwie swędzeniem wrażliwości, które można uśmierzyć drapaniem, to znaczy bazgraniem po papierze bez przejmowania się w najmniejszym stopniu możliwymi konsekwencjami”, oraz ci, którzy „aby wiedzieć coś w sposób rzeczywiście głęboki, zawsze podejmują pewne ryzyko, jako że nie ma prawdy, którą mówiliby się wygodnie”. Dlaczego? „Dlatego, że każda prawda jest w jakiejś części oskarżeniem przeciwko naszemu życiu i zmierza do zaburzenia owej równowagi pobożnych kłamstw, przyjmowanych w milczeniu, bez których życie stałoby się niemożliwe”.

Sądzę, że teraz dotarliśmy wreszcie do sedna tego, co próbowałem powiedzieć: mieć jakąś prawdę, to jak mieć płomień wewnątrz ciała, coś cudownie bolesnego. Dlatego też zawsze dziwili mnie ci, którzy uważali, że mają ją jak dom, który chroni ich od deszczu czy jak fotel, w którym mogą odpocząć. W rzeczywistości nie posiada się prawdy, to ona posiada nas, wdzierając się w nas, ciągnie nas za sobą naprzód.

Co więcej, prawdy nigdy nie ma się w całości. Posuwa się w niej do przodu tak, jak wspina się na górę, i odkrywa się ją jedynie stopniowo, w miarę jak kroczy się naprzód, zostawiając strzępki skóry na kamieniach zbocza. Prawda jest, tak jak wiara, stopniowym podbojem, wspaniałym bólem.

Nie tak dawno temu oburzyła się na mnie pewna pani, ponieważ użyłem starego i przepięknego zdania Św. Augustyna „Veritas odium parit” (Prawda rodzi nienawiść). A przecież pewne jest, że Św. Augustyn (a ja razem z nim) nie mówił tutaj o tej prawdzie, którą jest ostatecznie Chrystus, ale mówił o wszystkich tych ludziach, którzy stwardnieli w tym, co uznają za prawdę i że - pomyliwszy ją ze swymi własnymi poglądami - usiłują w końcu narzucać ją ostrzem miecza bądź zakazów. Ta właśnie stwardniała prawda rodzi nienawiść, ta, która ma twardość diamentu, gorejące zimno piekła.

Prawda jest jak dziecko, które trzeba powoli wydawać na świat, ostrożnie, z obawą aby go nie zmarnować, ofiarowując je innym jakby z niedowierzaniem, że to myśmy je zrodzili, ponieważ zawsze wydaje nam się większe niż jego ojciec. Jest delikatna i dziecięca, jest bezbronna i może być ofiarowana jako prezent, nigdy sprzedana.

A kiedy się ją z kimś dzieli, wówczas rośnie. Przestaje być nasza, należy już do wszystkich, gotowa, aby inni ponownie wydawali ją na świat pomnażając ją jak chleby i ryby w Galilei.

Dopiero wtedy, kiedy urosła już za przyczyną wielu osób, zaczyna odkrywać sama, że jest odbiciem Prawdy pisanej wielką literą. I wtedy staje się naprawdę niebezpieczna. Ale jest już jednym z tych niebezpieczeństw, za które warto oddać życie.

Pielgrzym serca

Św. Ignacy Loyola patronem wielkopostnej odnowy

Każdy kolejny Wielki Post kieruje moje myśli ku św. Ignacemu Loyoli. Należy on do grona wielkich świętych - jest założycielem jezuitów, autorem Ćwiczeń duchownych, znaczącą postacią historii Kościoła, a także historii powszechnej. Jednak tym, co interesuje mnie u Ignacego najbardziej, jest jego sztuka rozeznawania. Podaje nam on wiele wskazówek dotyczących rozmaitych niuansów życia duchowego, a z jego mądrych rad może skorzystać każdy, kto pragnie odnowy duchowej.

Dlatego właśnie uważam Ignacego za doskonałego patrona na Wielki Post. Uczy mnie on, jak mam szukać Boga w wewnętrznych poruszeniach mego serca. Ale jest jeszcze inny powód sprawiający, że lubię czytać o Ignacym - jego historia jest naprawdę fascynująca.



MAŁO OBIECUJĄCY KANDYDAT NA ŚWIĘTEGO

Ignacy urodził się w 1491 roku jako najmłodsze z trzynaścioro dzieci rodziny drobnej szlachty w kraju Basków, dziś regionu północnej Hiszpanii. Gdy miał trzynaście lat, ojciec wysłał go na dwór królewski w Kastylii, na służbę do swego przyjaciela, głównego podskarbiego króla Ferdynanda. Nikt, kto wówczas spotkał młodego Loyolę, nie podejrzewał, że ma do czynienia z przyszłym świętym. Ignacy był dumny, zarozumiały, a jego ambicją było osiągnięcie chwały ziemskiej. Po latach napisał, że był „oddany marnościami tego świata. Szczególniejsze upodobanie znajdował w ćwiczeniach rycerskich, żywiąc wielkie i próżne pragnienia zdobycia sobie sławy”. Uzupełnił jeszcze te wspomnienia pikantnym szczegółem, wyznając kiedyś, że przejawiał „spórą swobodę w miłości do kobiet”. Ignacy miał temperament. Pewnego razu został aresztowany za burdy na ulicy - jest więc jednym z niewielu świętych notowanych w rejestrach policji.

Punkt zwrotny w życiu Ignacego nastąpił w maju 1521 roku, kiedy to przyszły święty został poważnie ranny, biorąc udział w obronie Pampeluny przed atakiem wojsk francuskich. Rany były tak groźne, że musiano go zanieść do domu. Tam przetrwał bez znieczulenia dwie prymitywne operacje mające pomóc jego pokiereszowanym nogom, a następnie roczną rekonwalescencję. Dla zabicia czasu zaczął czytać jedyne dwie książki znajdujące się w domu - Życie Chrystusa i Żywoty świętych. Leżąc w łóżku, oddawał się marzeniom - czasami śniąc na jawie o swych dawnych wyczynach dworzanina, bawidamka i żołnierza,

a czasami wyobrażając sobie, że żyje tak, jak żył Chrystus i święci.

BÓG MÓWI DO SERCA

W pewnym momencie Ignacy zauważył coś bardzo ciekawego - te dwa rodzaje marzeń wyzwały w nim całkowicie różne uczucia. Pisząc o sobie samym w trzeciej osobie, wyznał:

„Kiedy myślał o rzeczach światowych, doznawał w tym wielkiej przyjemności, a kiedy znużony porzucał te myśli, czuł się oschły i niezadowolony. Kiedy znów myślał o odbyciu boso pielgrzymki do Jerozolimy lub o tym, żeby odżywiać się samymi tylko jarzynami i oddawać się innym surowościom, jakie widział u świętych, nie tylko odczuwał pociechę, kiedy trwał w tych myślach, ale nawet po ich ustąpieniu pozostawał zadowolony i radosny”.

Był to zadziwiający paradoks - marzenia o wesołym życiu ostatecznie budziły w nim poczucie smutku, natomiast myśli o wypełnionym ciężką pracą i wyrzeczeniami życiu ucznia Chrystusa dawały mu zadowolenie. Dlaczego tak się działo? Ignacy zdał sobie sprawę, że to Bóg przemawia do niego poprzez jego uczucia. Radość, którą odczuwał wyobrażając sobie, że jest uczniem Jezusa, oznaczała, że właśnie to da mu największą satysfakcję.

Ignacy poszedł więc za tym natchnieniem - porzucił swoje dawne życie i stał się gorliwym sługą Pana. Nazywając się „pielgrzymem”, przewędrował Europę. Dotarł daleko na wschód, aż do Ziemi Świętej, nawiązując po drodze przyjaźnie i rozmawiając o Chrystusie. Przez cały czas pogłębiał także refleksje, które towarzyszyły mu na

łozu boleści - o tym, że głos Boga można usłyszeć w naszych zmiennych nastrojach, intuicjach, natchnieniach i uczuciach.

Jednym z największych darów, jakie Ignacy pozostawił światu, była opracowana przez niego metoda analizy delikatnych poruszeń, mających miejsce w naszym wnętrzu. Ignacy nazwał tę metodę codziennym rachunkiem sumienia. Polega on na systematycznej refleksji nad wydarzeniami dnia po to, aby zobaczyć, gdzie był obecny Bóg i w jakim kierunku nas prowadził. Rachunek sumienia stał się najbardziej znaną formą modlitwy ignacjańskiej.

BÓG KOCHA I DZIAŁA

Niedługo po swoim nawróceniu Ignacy udał się do wioski Manresy we wschodniej Hiszpanii, gdzie zaplanował krótki odpoczynek. Ostatecznie jednak spędził tam cały rok, oddając się modlitwie i refleksji. W tym czasie jego obraz Boga zmienił się radykalnie. Wcześniej Ignacy postrzegał Boga jako odległego i surowego Sędziego i Prawodawcę. Teraz zobaczył w Nim miłującego Stwórcę, obecnego we wszystkim, działającego w świecie, znającego każdego z nas osobiście i obsypującego nas darami i łaskami.

Intensywnie czytał Pismo Święte, zwłaszcza Ewangelie, zwracając szczególną uwagę na te fragmenty, które ukazywały Jezusa działającego - uzdrawiającego, przemawiającego, podróżującego i głoszącego królestwo. Obraz Jezusa w działaniu był dla Ignacego niezwykle inspirujący. Przepełniało go dojmujące poczucie wdzięczności za to, że Bóg wyszedł mu na spotkanie i przygarnął w swojej miłości, choć przecież - jak uważał - był pysznym człowiekiem bez większych zalet, uganijającym się za próżnościami świata.

Powołanie Ignacego zaczynało się stopniowo krystalizować - miał posługiwać innym, jak to czynił Chrystus. Miał pomagać ludziom w poznaniu ogromnej miłości Boga do nich oraz odkryciu swojego miejsca we wciąż trwającym dziele Chrystusa, jakim jest zbawienie i uzdrowienie świata.

NAUKA ROZEZNAWANIA

Aby dobrze wypełnić tę misję, Ignacy musiał zgodnie z wymaganiami Kościoła zdobyć wykształcenie uniwersyteckie. Pierwszym krokiem do otrzymania stopnia naukowego była roczna powtórka z łaciny, którą Ignacy odbywał w jednej sali wraz z uczniami szkoły średniej. Następnie studiował na trzech uniwersytetach, otrzymując ostatecznie dyplom z teologii na paryskiej Sorbonie.

W pewnym momencie studiów Ignacego tak bardzo pochłonęły fascynujące wizje, jakich doświadczał na modlitwie, że znacznie opuścił się w nauce. W końcu zdał sobie sprawę, że wizje te wcale nie pochodziły od Boga. Zostały one sfabrykowane przez „duchy zła” w celu odciągnięcia go od studiów - jego podstawowego życiowego zadania na ten czas. Było to dla niego bardzo cenne światło - diabeł często przychodzi do nas w atrakcyjnym przebraniu. Może w przewrotny sposób wykorzystać nawet nasze najszczerze odruchy ofiarności i gorliwości, aby sprowadzić nas na manowce.

Było to zaledwie jedno z wielu inspirujących odkryć Ignacego dotyczących prawideł funkcjonowania świata duchowego. Zdobywał je dzięki wnikliwej obserwacji i refleksji, a następnie ujął w precyzyjne reguły rozeznawania duchów.

Ignacy pogłębiał swoje rozumienie świata duchowego, słuchając tych, którzy przychodzili do niego po radę. Opracował Ćwiczenia duchowe, które miały pomóc ludziom w odnowieniu ich oddania się Chrystusowi oraz podjęcia mądrych decyzji co do miejsca i sposobu swojej służby w Kościele. Ćwiczenia stały się podstawą słynnych rekolekcji ignacjańskich, które w ciągu ostatnich pięciu stuleci odprawiły - i nadal odprawiają - miliony ludzi.

IGNACY – PRZYJACIEL NA CZAS WIELKIEGO POSTU

Być może podjąłeś już jakieś postanowienia wielkopostne, ale przecież zawsze można dokonać w nich pewnych korekt. Rozważ więc przeczytanie paru stron z Ignacego i skupienie się na duchowej odnowie swego wnętrza. Wyobraź sobie, że rozmawiasz z Ignacym sam na sam i pytasz go, co warto podjąć w Wielkim Poście. Co mógłby ci odpowiedzieć?

Jestem przekonany, że powiedziałby ci: „Znajdź czas dla Jezusa”. Zastanów się, gdzie i w jaki sposób najłatwiej ci znajdować Jezusa, i postanów sobie, że w tym roku nie zmarnujesz tej szansy. Ignacy napisał kiedyś do grupy jezuitów: „Moim największym pragnieniem jest rozbudzić w was czystą miłość Jezusa Chrystusa”.

Ignacy mógłby także zasugerować, żebyś spróbował nowych form modlitwy. Oprócz rachunku sumienia uczy on w Ćwiczeniach duchownych kilku innych metod. Jedną z najbardziej znanych to medytacja, w której przenosimy się wyobraźnią do konkretnej sceny ewangelicznej i uczestniczymy w niej z pozycji obserwatora. Jeszcze inna to modlitwa w formie szczerej i swobodnej rozmowy z Bogiem, którą nazwał „kolokwium”. Ignacy zachęca w Ćwiczeniach, by rozmawiać z Jezusem, jakby „przyjaciel mówił do przyjaciela (...), zwierając Mu się ufnie ze swoich spraw i prosząc Go w nich o radę”.

Ignacy mógłby ci wreszcie zasugerować, żebyś - podobnie jak on - wzorował swoje życie na Jezusie, Człowieku czynu. Na początek spróbuj zadać sobie pytania, które są sercem Ćwiczeń duchownych: „Co uczyniłem dla Chrystusa? Co czynię dla Chrystusa? Co powinien uczynić dla Chrystusa?”. Chrystus zaprasza cię, abyś włączył się w Jego dzieło, którego dokonuje w konkretnych okolicznościach twojego życia, wśród ludzi, których postawił obok ciebie. Zaprasza cię, byś wniknął w swoje najgłębsze pragnienia, a następnie odpowiedział na Jego wezwanie wdzięcznym i ofiarnym sercem.

Odnova duchowa to poważne zadanie, ale Ignacy na pewno powiedziałby ci, żebyś się niepotrzebnie nie martwił. Jeśli szczerze pragniesz Boga, On cię znajdzie. Jak pisał kiedyś Ignacy do stroskanego przyjaciela: „Nie ma sensu zamartwiać się niepotrzebnie, staraj się kompetentnie i ofiarnie podejmować trud, a resztę pozostaw Jemu”.

Jim Manney

ŚWIĘTE TRIDUUM PASCHALNE

Parafia pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu

„Święte Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pańskiego jaśnieje jako szczyt całego roku liturgicznego. Trzy dni paschalne rozpoczynają się Mszą Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek, szczyt swój osiągną w Wigilię Paschalną, a kończą się nieszporem Niedzieli Zmartwychwstania” (Kal. Rz. n. 18-19) Nie są to więc dni przygotowania do Uroczystości Paschalnej, ale już sam obchód Paschy Chrystusa Pana przez udział w Jego Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu”.

Wielki Czwartek 29.03.2018.

O godz. 18.00 Msza Święta Wieczerzy Pańskiej.
Po Komunii Świętej przeniesienie Najświętszego Sakramentu do kaplicy adoracji nazywanej ciemnicą./ Za odśpiewanie lub odmówienie hymnu „Sław, języku, tajemnicę”, podczas celebracji liturgicznej zyskuje się odpust zupełny pod zwykłymi warunkami/.
Po zakończeniu liturgii adoracja prywatna.
O godz. 21.00 do godz. 22.00 adoracja wspólna z młodzieżą



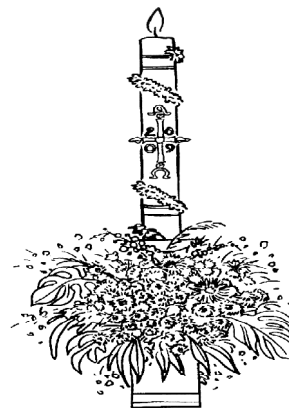
Wielki Piątek 30.03.2018.

Od godz. 7.00 przez cały dzień adoracja w ciemnicy.
O godz. 11.00 Droga Krzyżowa.
O godz. 15.00 Rozpoczęcie Nowenny do Miłosierdzia Bożego
O godz. 18.00 Liturgia Męki Pańskiej i Adoracja Krzyża
Na zakończenie liturgii przeniesienie Najświętszego Sakramentu do Grobu Pańskiego i śpiew Gorzkich Żali.
Od godz. 21.00 do 22.00 adoracja wspólna z udziałem młodzieży.

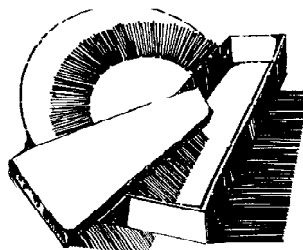
Wielka Sobota 31.03.2018.

Od godz. 7.00 adoracja Najświętszego Sakramentu w Grobie Pańskim i adoracja Krzyża do Liturgii Wigilii Paschalnej.

Godz. 19.00 Liturgia Wigilii Paschalnej.
/Na liturgię przynosimy świece, paschaliki, które w czasie liturgii światła zapalimy od Paschału./
Po zakończeniu liturgii modlitewne czuwanie do 22.00.



**Błogosławieństwo pokarmów wielkanocnych o godzinie:
9.00; 10.00; 11.00; 12.00; 16.00.**



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego 01.04.2018.

Procesja Rezurekcyjna i Msza św. o godz. 6.00.
oraz Msze św. o godz. 9.00 i 11.00 .

W Poniedziałek Wielkanocny 02.04.2018.

Msze św. o godz. 7.30; 9.00; 11.00; 16.30.



Stałem się lepszym człowiekiem

Więzienie było ostatnim miejscem, w którym spodziewałem się odnaleźć Boga

W 1990 roku zdałem egzamin końcowy na aplikację i odtąd na początku mojego CV nad zawodem „księgowy” figurował tytuł „adwokat”. Otworzyłem własną kancelarię i wkrótce zdobyłem sporo klientów zajmujących się rynkiem nieruchomości. Byłem zadowolony z dodatkowego dochodu, ponieważ właśnie powiększyła się nam rodzina. Żonie i mnie zależało na tym, by wychować nasze dzieci w szacunku do Boga. Sami co tydzień chodziliśmy do kościoła i chcieliśmy przekazać to naszym dzieciom. Jednak zajęty karierą, nie zauważyłem nawet, że coraz bardziej oddalam się od Pana. Kiedy w 1999 roku interesy zaczęły iść gorzej, wziąłem sprawy we własne ręce, zamiast zaufać, że Bóg się o nas zatroszczy.

PROBLEMY W PRACY

Moje kłopoty zaczęły się, kiedy wiodący bank zmienił zasady udzielania kredytów. Odtąd właściciele nieruchomości mogli je sprzedać dopiero po upływie roku od ich nabycia. Nowa polityka uderzała mocno w tych moich klientów, którzy byli dla mnie głównym źródłem dochodu.

Zacząłem fałszować akty notarialne, które składaliśmy w banku. Chociaż moi klienci byli właścicielami danej nieruchomości dopiero od dwóch tygodni czy dwóch miesięcy, poświadczalem, że minął już rok. Wiedziałem, że to, co robię, jest nieetyczne czy nawet nielegalne. Wierzyłem jednak, że nawet jeśli to się wyda, grozi mi co najwyżej upomnienie lub czasowe zawieszenie w czynnościach. Nie miałem jednak świadomości, że reprezentowani przeze mnie klienci za moimi plecami przeprowadzali o wiele bardziej podejrzane transakcje.

W 2002 roku do mojej kancelarii wpadło FBI z nakazem rewizji. Nawet jeszcze wtedy sądziłem, że mi się upieczą, że nic na mnie nie znajdą. Jakże się myliłem! Zostałem postawiony w stan oskarżenia razem z dwunastoma innymi osobami i zdecydowałem się przyznać do winy. W 2006 roku sędzia skazał mnie na sześć lat pozbawienia wolności. Było to niemal trzy razy więcej niż otrzymali pozostali skazani. Byłem wściekły, gdyż nigdy nie przypuszczałem, że do tego dojdzie.

Kiedy wróciliśmy z żoną z sądu, musieliśmy powiedzieć naszemu jedenastoletniemu synowi i trzynastoletniej córce, że przez najbliższych sześć lat nie będzie mnie w domu. Dzieci były wstrząśnięte.

We mnie także kłębiły się silne emocje - współczucie wobec żony i dzieci, wstyd i poczucie winy z powodu tego, co zrobiłem, a przede wszystkim złość, że dostałem tak wysoki wyrok.

„TO W OGÓLE NIE MA SENSU”

Zwierzyłem się ze swojej złości i poczucia winy naszemu proboszczowi, ks. McHughowi. Zachęcił mnie do ufności w Panu. Powiedział, że Bóg ma w tym swój plan, co mnie pocieszyło, chociaż perspektywa rozłąki z rodziną napępiała mnie zgrozą. Kiedy nadszedł dzień, w którym miałem stawić się w więzieniu, zawieźli mnie tam proboszcz z żoną. Było to zaledwie dwa dni po Bożym Narodzeniu.

Kiedy przyjechałem, okazało się, że więzienie jest przepełnione do ostateczności. Nie miałem zrobionej szcze-

pionki na gruźlicę, więc na pierwszą noc zamknięto mnie w pojedynczej celi, gdzie pozostałem przez pięć tygodni, zanim zwolniło się miejsce na oddziale. Świeżość posiłków pozostawiała wiele do życzenia, a toalety i prysznice znajdowały się w otwartych kabinach, na widoku wszystkich. Gdy chcieliśmy wyjść na powietrze, zamykano nas na godzinę w klatkach, gdzie krążyliśmy wokoło w potwornym zimnie.

Ten surowy początek życia w więzieniu był o wiele gorszy, niż to sobie wcześniej wyobrażałem. Pamiętam, jak leżałem na pryczy sam w celi i płakałem. Martwiłem się o żonę i dzieci. „Sześć lat? Przecież to w ogóle nie ma sensu” - krzyczałem do Boga. Jednak w tym nieszczęściu poczułem, jak ogarnia mnie pokój.

Wydawało mi się, że Bóg mówi do mnie: Wszystko będzie dobrze.

DZIĘKI BOGU ZA WIĘZIENIE

Kiedy przeniesiono mnie do normalnej celi, zacząłem chodzić na spotkania biblijne z osadzonymi, którzy znali Biblię i mieli osobistą relację z Jezusem. Szczególne wrażenie wywarła na mnie wiara jednego z nich. Matteo odbywał karę dwudziestu lat pozbawienia wolności, ale nie był rozgoryczony. Wierzył, że „Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Codziennie dziękował Bogu za to, że jest wraz z nim w więzieniu, i wierzył, że Bóg ma wobec niego swój plan. Widziałem, jak żyje na co dzień tym, co mówił mi ks. McHugh.



Widząc, jak poważnie Matteo traktuje Biblię, zacząłem sam ją czytać, korzystając ze Słowa wśród nas i innych publikacji. Powoli docierało do mnie, że Bóg objawia siebie przez Pismo Święte. Jeśli chciałem odczytać Jego wolę, drogą do tego było słuchanie Jego głosu w Bi-

blii. Myślałem: „Gdybym wiedział to wcześniej, nie zrobiłbym tego, co zrobiłem”.

Szczególnie jedna z historii biblijnych przemówiła do mojego serca. Była to historia Józefa, który został niesprawiedliwie wtrącony do więzienia po tym, jak bracia sprzedali go w niewolę. Pozostał tam przez trzynaście lat, a potem osiągnął bardzo wysokie stanowisko. Kiedy jego bracia przybyli do niego prosić o pomoc, powiedział im: „Nie wyście mnie tu posłali, lecz Bóg” (Rdz 45,8). Skojarzyło mi się to z moim wyrokiem. Z punktu widzenia sprawiedliwości nie miał on dla mnie żadnego sensu. Jednak Bóg wiedział, że pobyt w więzieniu umocni moją wiarę.

GDY NIE MASZ NIC PRÓCZ BOGA

Chociaż czułem, że Bóg ma w tym swój plan, pobyt w więzieniu nie był łatwy. Wszyscy więźniowie musieli pracować. Wykonywałem pracę fizyczną przy zagospodarowaniu terenu, za którą płacono mi zaledwie 12 centów za godzinę. Ale moja relacja z Bogiem zmieniała się. Jak ktoś powiedział: „Nie dowiesz się, że Bóg sam wystarcza, dopóki nie stanie się wszystkim, co masz”. Im dłużej się modliłem, tym bardziej czułem, że potrzebuję osobistej relacji z Jezusem. Była to jedyna korzyść, jaką mogłem odnieść z więzienia. On mógł mnie przez nie przeprowadzić.

Dotąd zawsze próbowałem rozwiązywać swoje problemy sam, gdyż nie wierzyłem, że Bóg może wysłuchać mojej modlitwy. Z czasem uświadomiłem sobie, że nie mogę już być w centrum swojego życia. Tam musi być Bóg, następnie moja rodzina i inni ludzie. Całe moje nastawienie do życia uległo radykalnej zmianie.

Zacząłem codziennie rano dziękować Bogu za to, że daje mi nowy dzień. Wyrobiłem też w sobie nawyk zwracania się do Ducha Świętego w ciągu dnia. Pewnego razu

zastanawiałem się, dlaczego Bóg odpowiada na moje modlitwy. Zapytałem Go więc: „Jesteś Stwórcą wszechświata; wiem, że możesz uczynić wszystko. Ale dlaczego miałbyś odpowiadać na moje modlitwy?”. Duch Święty odpowiedział mi: „Odpowiadam na nie, ponieważ cię kocham”.

Nigdy wcześniej nie słyszałem Jego głosu. Był niemal fizyczny. Zrozumiałem, że gdy się modlimy, Bóg wysłuchuje modlitw, które są zgodne z Jego wolą. Czasami Jego odpowiedź brzmiała: „Tak”, czasami: „Nie”, a czasami: „Zaczekaj”. Ale zawsze jest to odpowiedź miłości, ponieważ podobnie, jak dobry ziemski ojciec Bóg czyni to, co najlepsze dla Jego dziecka.

BÓG SIĘ O MNIE TROSZY

Po wyjściu z więzienia w 2011 roku byłem lepszym człowiekiem. Stałem się pobożniejszy, łatwiej mi przebaczać. Wciąż mam wiele problemów - moja matka cierpi na chorobę Alzheimera, dojazdy do pracy zabierają mi cztery godziny dziennie. Ale moja relacja z Bogiem pomaga mi przyjmować to spokojnie.

Bóg się o mnie troszczy. Przede wszystkim jestem Mu wdzięczny za to, że dostałem dobrą pracę. Kiedy tam przejeżdżam, zawsze dziękuję za to, że dojechałem bezpiecznie. Kiedy idę na obiad, dziękuję Mu za posiłek. Dziękuję za wszystko! Zawsze kochałem Pana, ale dziś, kiedy mam z Nim osobistą relację, o wiele łatwiej jest mi to wyrazić.

Codziennie staram się trwać w obecności Pana i przeznaczać na Niego moje troski (1 P 5,7). Kiedy jest to szczególnie trudne, wzywam Ducha Świętego: „Proszę, przypomnij mi, że wciąż jestem w obecności Pana i On się mną opiekuje”. A Bóg wciąż daje mi poznać, że rzeczywistość jest przy mnie.

Albert Innarelli

Nie mogłam przebaczyć

Było to 12 lat temu. W małżeństwie córki pojawiły się poważne problemy. Szukałam ratunku u Boga, chociaż byłam bierną katoliczką, modliłam się sporadycznie i na Msze Święte chodziłam raczej z przyzwyczajenia. Ważniejsze od Boga były moje dzieci.

Koleżanka zaprosiła mnie na Forum charyzmatyczne, którego tematem było przebaczenie. Forum prowadził o. Józef Witko z Polski. Ponieważ mieszkam daleko od Chicago, udałam się tam z kilkoma koleżankami. Ojciec mówił o przebaczeniu, o konsekwencjach braku przebaczenia, o tym, co się dzieje w naszych sercach. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak ważne w życiu jest przebaczenie. Zaczęłam szukać w pamięci osób, którym nie przebaczyłam.

Przyszła chwila wystawienia Najświętszego Sakramentu. Ojciec Józef zanim zaczął odmawiać modlitwę, powiedział, że w kościele są osoby, które chcą przebaczyć, więc prosi je, aby wyszły na środek.

Pomyślałam, że na pewno chodzi o mnie, ale żadna z moich koleżanek nie wiedziała, jaka walka toczy się w moim sercu. Ojciec Józef nie ustępował, prosił, żeby się nie bać, bo to jest spotkanie z Panem Jezusem.

Byłam już przekonana, że chodzi o mnie, więc wyszłam z ławki, ale nie na środek, tylko uklękłam z boku, żebym nie była za bardzo widoczna. Ojciec Józef poprosił o powtarzanie za nim: W imię Jezusa Chrystusa (tu prosił, żeby wymienić Imię osoby, której chciało się przebaczyć. Ja wymieniałam imię zięcia i jeszcze jednej osoby, którą również bardzo obwiniałam). Jednak o. Józef powtarzał, że są tutaj osoby, które nie chcą przebaczyć swoim bliskim. Pomyślcie - mówił - komu macie przebaczyć, może matce lub ojcu, może to jest mąż czy żona. Kiedy usłyszałam słowo mąż, we mnie jakby zatrzymało się serce. Nie mogłam wydobyć z siebie słowa. Trzydzieści dwa lata temu zostawiłam męża i odeszłam z dziećmi.

Wtedy nagle wewnętrznie usłyszałam imię - Leszek. Nie mogłam głośno wymienić imienia męża... Dławiło mnie w gardle. Poczułam straszny żal, bunt. Całe życie stało mi przed oczami jak film długometrażowy. Zobaczyłam to, co było najgorsze: że mnie zawiódł, że był dla mnie i naszych dzieci niedobry, że nigdy nie usłyszałam od niego, że mnie kocha, że jestem dobra, że jest szczęśliwy, że przyjechał z Polski do niego... Nie mogłam przebaczyć.

Ale cały czas słyszałam głos o. Witko i słowa: W imię Jezusa Chrystusa. Za trzecim razem odważyłam się, zamknęłam oczy, zakryłam rękami twarz i powiedziałam: W imię Jezusa Chrystusa przebaczam ci, Leszku! To był niesamowity moment w moim życiu. Zaczęłam bardzo płakać, wręcz histerycznie. Już nie zależało mi na tym, co pomyślą moje koleżanki. Zaczęłam wołać: Jezu, Jezu, ratuj mnie, Jezu, pomóż mi!

Potem podchodziliśmy kolejno do o. Witko po błogosławieństwo, po którym poczułam ulgę i wielki pokój w sercu. Wróciłam do ławki. Modliłam się i zaczęłam przypominać sobie dobre chwile, które przeżyłam z mężem. Lata, kiedy byliśmy w Polsce, kiedy przyrzekaliśmy sobie miłość i kiedy wierzyliśmy sobie. Wtedy zaczęłam prosić Pana Jezusa, żeby przebaczył także i mnie, bo przecież mąż wyjechał za moim przyzwoleniem. Zrozumiałam, że jego wyjazd do Ameryki to było nie tylko jego pragnienie, ale także moje. Gdybym go naprawdę kochała, gdyby wtedy w naszym małżeństwie był Bóg, on by nie pojechał. A ja w tym wyjeździe bardzo mu pomogłam.

Ulegliśmy pokusie posiadania większych pieniędzy, domu, samochodu. Dlaczego? Bo bracia męża to mieli. On nie mógł się z tym pogodzić, że bracia do czegoś doszli, a on był nikim i bez niczego. Kiedy wyjeżdżał do Ameryki, teściowa powiedziała do mnie, że puszczam Leszka tam, gdzie rozpustę podają na talerzu. Byłam na nią oburzona, ale później, kiedy sobie to przypominałam, powiedziałam: Panie Jezu, wybac mi, że tak o niej myślałam. Miała rację, знаła swojego syna, którego ja tak naprawdę nie znałam.

Wróciłam do domu z ulgą w sercu. Doświadczylam mocy Jezusa, tego, co On potrafi zrobić z człowiekiem. Czekałam 35 lat, żeby to zrozumieć.

Forum było we wrześniu. Dwa miesiące później o godz. 9 rano, zadzwonił u mnie w domu telefon. Odebrałam, przedstawiam się i usłyszałam w słuchawce: Krystyna, żona Leszka Pokornego? Odpowiedziałam tak, to ja. Nie musiałam tego mówić, ale czułam, że ktoś był przy mnie i mi podpowiadał. Nieznajomy powiedział, że miał na północy Chicago tawernę, Leszek pomagał mu i u niego mieszkał. Mówił dalej, że ją sprzedał i wyjechał na Florydę, ale dowiedział się, że nowy właściciel zwolnił Leszka i że on martwi się o niego.

- A skąd ty wiesz, że ja jestem żoną Leszka? - zapytałam. Odpowiedział: Leszek był zamknięty w sobie, zamysłony, nigdy nie mówił o rodzinie, nigdy nie mogłem się niczego od niego dowiedzieć. Mam kolegę policjanta w Chicago. Zwróciłem się do niego o pomoc w odnalezieniu Leszka. Na Facebooku dałem informację, że go poszukuję.

Syn był zdziwiony, zapytałam: jak to się stało? Jak się stało, to powiem ci kiedy indziej, ale pa-miętaj, że Bóg macza w tym palce.

W międzyczasie często jeździłam do Merytan do ojców franciszkanów, gdzie trwa całodobowa adoracja. Gorąco się modliłam. Pewnego dnia podeszła do mnie nieznajoma i zapytała, czy jestem Polką. Powiedziała, że muszę nosić w sercu wielkie cierpienie i zaprosiła mnie do parafii Świętej Trójcy w Chicago na zawierzenie siebie i rodziny Matce Bożej.

W piątek przed Wielkim Tygodniem uroczyście zawieźryłam się Matce Bożej. Było to przepiękne, głębokie przeżycie. Ksiądz podeszedł do mnie i powiedział: zobaczy pani, jakie łaski pani otrzyma, jak Bóg będzie prowadził panią w życiu swoimi drogami. To mnie bardzo podbudowało.

Minęło kilka dni i nadeszła pierwsza informacja o mężu. Jakaś kobieta napisała na Facebooku, że znała Leszka i widziała, jak utykając, szedł chodnikiem i prowadził rower. Było to na południu Chicago. Syn dzwonił do wszystkich szpitali i w końcu w jednym z nich dowiedział się, że Leszek tam był i został oddany do domu starców.

W Niedzielę Wielkanocną, po śniadaniu, z trójką swoich dzieci pojechałam do męża. Na miejscu długo sprawdzali nasze dokumenty. Widziałam, że dzieci tę wizytę bardzo przeżywały. Siedzieliśmy w milczeniu. Czekaliśmy prawie półtorej godziny, kiedy wreszcie poszliśmy na spotkanie. Wzięłam ze sobą różaniec i swoje zdjęcia z małymi jeszcze dziećmi. Idąc, modliłam się słowami: Jezu, ufam Tobie. Wszłam pierwsza. Stanęliśmy w półkolu. Mąż leżał na łóżku, popatrzył na nas wszystkich. Dzień dobry, Leszku - powiedziałam. Nic nie mówił. Leszek, to ja, twoja żona, Krystyna. Podeszłam do niego. Wyciągnął do mnie lewą rękę, chwycił moją rękę i pociągnął do siebie. Chciał mnie w tę rękę pocałować, a ja mając w sobie żal, ból, dziwny niesmak, bałam się... Ale poczułam pchnięcie i słowo - Przebaczyłaś? Zostawiłam więc tę rękę, a on powiedział po angielsku - Gdybym mógł, gdybym mógł - i tylko to powtarzał. Wtedy ja powiedziałam do niego: Leszek, w imię Jezusa Chrystusa przebaczam ci dzisiaj wszystko, i w imię Jezusa Chrystusa błogosławię cię. Niech dobry Bóg ci wybaczy wszystkie krzywdy, które nam wyrządziłeś przez tyle lat. Mąż w milczeniu tylko patrzył na mnie.

Przedstawiłam mu dzieci. Pierwszy przywitał się najstarszy, ucałował go w rękę, mówiąc: Tato, to ja, Janusz. Przebaczam ci. Zobaczyłam łzy w oczach Leszka, który znów powtarzał: Gdybym mógł, gdybym mógł. Tomek był najbardziej zbuntowany... Marta podeszła do niego i przywitała się z nim, mówiąc: Tato, czekałam tyle lat, żeby ci powiedzieć: tato. Gdzie byłeś? Tak bardzo mi ciebie brakowało, ale dzisiaj ci przebaczam. Wszystko ci przebaczam. I pocałowała go w policzek... A on tylko patrzył.

Kiedy Marta przytuliła się do niego, a on trzymał jej rękę, zaczęło mi być go żal. Już nie było we mnie złości, nie było gniewu, tylko niesamowity żal.

Pokazałam zdjęcie: Widzisz? To jestem ja. Taka byłam, kiedy odjeżdżałeś. A on tylko patrzył. To jest Martunia, tu Tomek, a to jest Januszek. Wtedy wziął zdjęcie i powiedział: Taaak, mój koochaany Jaanuuszek i przytulił zdjęcie do siebie. Janusz nie wytrzymał, poszedł do łazienki obok i słyszałam, jak strasznie płakał. Wtedy przypominałam sobie jego płacz na lotnisku Okęcie, kiedy ojciec wylatywał do Ameryki. Płakał i wołał: Tatusiu, nie zostawiaj mnie. Pomyślałam o sobie: Jezu, jaka ja byłam niedobra! Co ja zrobiłam?! Dziecku ojca zabrałam! Zaczęłam obwiniać siebie, dziecko nie miało ojca... Ja mówiłam: Boże, najpierw przebac mi.

Zaczęłam wyrzucać z siebie żal. Boże, może on był za słaby, był sam i nie umiał sobie sam ze sobą poradzić.

Zaczęliśmy odmawiać różaniec, a on razem z nami. Na pożegnanie wyciągnął do nas rękę, jakby chciał nas zatrzymać.

Za dwa tygodnie mąż otrzymał sakrament namaszczenia chorych. Dowiedzieliśmy się, że jest sparaliżowany, ma bezwładną prawą rękę i nie ma prawej nogi. Był bezdomny.

Syn znalazł niedaleko nas bardzo ładny dom opieki i przenieśliśmy męża. Odwiedzaliśmy go często.

Wkrótce mąż się wyspowiadał i otrzymał rozgrzeszenie. A ja zaczęłam się za męża modlić, czego dotąd nie robiłam. Leszek żył jeszcze trzy lata.

W owym czasie ja postanowiłam zrealizować swoje marzenie - wybrałam się na pielgrzymkę do Fatimy, Lourdes i La Salette.

Po przylocie wieczorem udałam się z kilkoma kobie-

tami pod figurę Jana Pawła II i poprosiłam o odmówienie pierwszej części różańca za mojego męża. Szłyśmy na kolanach i oczywiście zdarłam kolana. W nocy zadzwonił syn z wiadomością, że tato umarł. Obliczyłam czas. Leszek umarł w godzinie, kiedy szłam na kolanach do Matki Bożej Fatimskiej. Odszedł w obecności księdza i dzieci, otoczony modlitwą, zaopatrzony w sakramenty.

Pielgrzymka kończyła się w La Salette. Dziękowałam Matce Bożej za łaskę pojednania w mojej rodzinie.

Pogrzeb odbył się po moim powrocie. Wszystkim zajęły się dzieci. Kiedy zapytałam o koszt pogrzebu, usłyszałam: „Mamusi, byłaś dla nas matką i ojcem, nie pozwolimy żebyś dolara płaciła, to jest nasz obowiązek pochować ojca, który dał nam życie”. Jestem wdzięczna Bogu, że dzieci też nie miały w sobie nienawiści.

Krystyna Pokorna
(La Salette 2/2018)

Dlaczego warto się radować?

Jose Luis Martin Descalzo

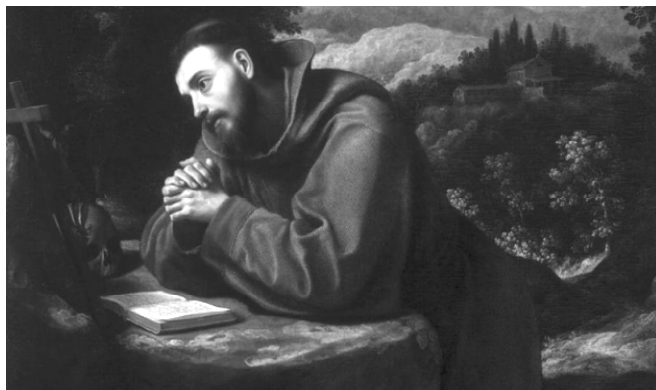
Rozdawanie miłości

Przypuszczam, że czytelnicy tych zapisków wiedzą, jaką miłością darzę świętego Franciszka z Asyżu. Miłością pomieszaną z podziwem, a także odrobiną wstydu, że wszystkim nam tak ogromnie do niego daleko. Podziwiać każe mi go przede wszystkim fakt zawierzenia Bogu i utożsamienie się z Chrystusem, ale chyba nie mówiłem, że mnie osobiście szczególnie porusza to, z jaką radością potrafił przeżywać ubóstwo i jak ogromne pokłady wyobraźni poruszył, by do samej głębi przeżyć swoje człowieczeństwo.

Przeglądając w tym tygodniu przetłumaczoną właśnie na hiszpański biografię tego świętego autorstwa Juliána Greena, zatrzymałam się na jednej ze stron, która wywarła na mnie szczególne wrażenie. Była to mianowicie ta, gdzie mowa o tym, jak pewnej nocy Franciszek, po niezwykle surowych postach, jakie on i jego bracia odprawili w Rivo Torto, przez sen usłyszał jęki skargi jednego z braci. Wstał. „Co ci się dzieje, bracie?” „Płacę - odpowiedział tamten - bo umieram z głodu”. Wtedy to właśnie Franciszek ukazuje się nam od swojej najlepszej strony: budzi pozostałych braci i tłumaczy, że post jest rzeczą dobrą, ale nie mogą przecież dopuścić, by jeden z ich braci umarł z głodu. A ponieważ nie mogą też pozwolić, by wstydził się jedząc sam, wszyscy bracia muszą koniecznie wstać i jeść wraz z nim. I tak oto głód jednego z braci przerodził się w radosne święto, chociaż posiłek składał się z samego tylko chleba i paru rzodkwi, ale za to był dobrze doprawiony wspólną radością.

Zachwyca mnie ta chrześcijańska postawa. Post jest rzeczą dobrą. Dobrze jest nakarmić głodnego. A jeszcze lepiej jest, gdy wszyscy razem biorą udział w tej skromnej radości, jaka może być naszym udziałem.

Odnoszę wrażenie, że zinstrumentalizowaliśmy nawet sprawiedliwość społeczną. Ci, którzy o niej mówią - i to dobrze, że mówią - zapominają zazwyczaj, że rozdawać



chleb z radością to drugi zasadniczy aspekt sprawiedliwości. Bo jeśli konieczność dzielenia się dobrami gloszą z goryczą, to znaczy, że zapomnieli o najważniejszym, co jest do rozdania: o radości płynącej z wzajemnej miłości.

Wiele razy myślałem o tej pierwszej Joannie d'Arc, której wizerunek nakreślił Péguy, a odmalował ją smutną i rozgoryczoną, bo udzieliwszy pomocy ubogim myślała: „Ja tu pomagam jednemu, a są jeszcze miliony, którym nikt nie pomaga. A poza tym, temu pomagam dzisiaj ja, a kto pomoże mu jutro?” Rozumując w taki sposób Joanna pogrążała się w pesymizmie.

To oczywiście, że nikt nigdy nie będzie w stanie wyleczyć całego zła na tym świecie. Ale oczywiście jest także to, że miłość posuwa się naprzód powoli, lecz nieuchronnie. Najpilniejszą potrzebą jest dziś rozdawanie chleba i to, by towarzyszyło mu rozdawanie radości. Kto ma chleb, niech się nim dzieli. Kto ma chleb i uśmiech, niech rozdaje i jedno, i drugie. Kto ma tylko uśmiech, niech nie czuje się ubogi ani bezsilny: niech rozdaje uśmiech i miłość.

Bo głód jutro powróci, ale pamięć o tym, że ktoś nas kochał, stale będzie żywa w naszym sercu. Brata, który umierał z głodu w czasach Franciszka, z pewnością bardziej niż chleb i rzepa pokrzepiła miłość współbraci, to że przerwali sen tylko po to, by ów zgłodniały poczuł się uczestnikiem wspólnej uczyty.

Wizyta

Cóż za cudowna niespodzianka - w końcu odkryć, jak niesamotne może być życie w pojedynkę.

Ellen Burstyn

Powoli szedłem wzdłuż głównej nawy pustego kościoła. Trochę wody upłynęło, odkąd po raz ostatni tu zajrzałem. Po wielu latach uczęszczania do szkół katolickich spadłem do kategorii „tych, co zblądzieli”. Posmak duchowości, który czułem jako dorastający chłopiec, rozplynął się gdzieś wiele lat temu.

Zanim wsunąłem się w rząd ławek i przykląknęłam, rozejrzałem się. Ławki w zasadzie niczym nie różniły się od tych, które pamiętałem sprzed lat. Uniosłem oczy w kierunku ołtarza i dostrzegłem migoczące światelko, symbolizujące obecność niewidzialnego Boga. „Tak - wyszeptalem - może tu jesteś, a może Cię nie ma. Przekonamy się”. Gdzieś na swej życiowej drodze zagubiłem wiarę w to, co dawało mi siłę w młodości.



Przeżegnałem się, usiadłem na twardej ławie, utkwilem nieruchomy wzrok w ołtarzu i znów zwróciłem się do Boga, choć wątpiłem, czy jest obecny w kościele. „Nie ważne, jeżeli naprawdę tu jesteś, potrzebuję Twojej pomocy. Próbowałem już wszystkiego, co tylko przyszło mi do głowy. Na próżno. Czuję się zupełnie bezradny. Nie mam najmniejszego pojęcia, co jeszcze mógłbym zrobić. Mam trzydzieści trzy lata, jestem zdrowy i całkiem nieźle mi się powodzi. Pewnie i tak to wszystko wiesz. Ale jestem samotny. Nie mam nikogo, z kim mógłbym dzielić swoje życie, nie ma w moim życiu tej wyjątkowej kobiety, z którą mógłbym założyć rodzinę. Czuję, że w moim życiu jest pustka i nie mam już dokąd pójść. W ciągu osiemnastu miesięcy wziąłem udział w osiemnastu różnych warsztatach, nauczyłem się wchodzić w kontakt z własnymi uczuciami, wyrzucać z siebie stare urazy, kończyć stare związki, komunikować potrzeby, rozumieć, czego chce partnerka i jak na jej pragnienia reagować. Ale nadal jestem sam. Jakoś nie mogę znaleźć sobie odpowiedniej kobiety, takiej, którą uznałbym w głębi serca za tę właściwą. Czego mi brak?”

Siedziałem w milczeniu, nasłuchując. Nie było żadnej reakcji na moje pytanie, nie odezwał się żaden cichutki głosik. Od czasu do czasu tylko słychać było klakson samochodu na ulicy albo szum przejeżdżającego autobusu. Po prostu cisza. Wzruszyłem ramionami. Siedziałem jed-

nak dalej w milczeniu, zatapiając się w ciszy.

Powtarzałem ten rytuał codziennie. Siadałem w tej samej ławce, na tej samej twardej desce, wygłaszając taki sam błagalny apel do migoczącego światelka, w takiej samej ciszy Nic się nie zmieniało. W dalszym ciągu byłem tak samotny jak pierwszego dnia. Nie padła żadna mistyczna odpowiedź, nie dotarła do mnie żadna zawołana wiadomość.

Dalej więc żyłem jak zawsze, jakoś zdobywając się na śmiech i odrobinę rozrywki. Chodziłem na randki i dobrze się bawiłem - to na kolacji, to na tańcach, to w kinie. Modliłem się też. Dzień po dniu na godzinę odrywałem się od regularnych zajęć, opróżniałem umysł i zadawałem w kółko te same pytania.

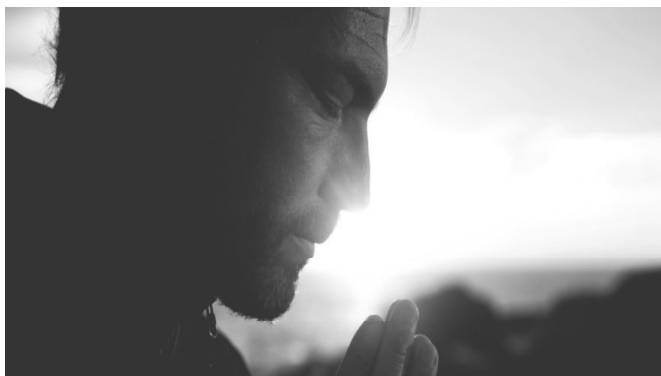
Pewnego ranka, może sześć tygodni później, obudziłem się i poczułem, że coś się zmieniło. Rozejrzałem się. Było coś innego w pochylonych promieniach słońca, prześwitujących pomiędzy chmurami, w zapachu świeżych kwiatów jaśminu, w ciepłej bryzie wiejącej od plaży. Nie mogłem dokładnie pokazać palcem, w czym ta różnica tkwiła, ale czułem, że jest inaczej. Idąc do domu po południu, jak zwykle zatrzymałem się w kościele. Zamiast jęczeć, jak zawsze, ukląknęłam i uśmiechnąłem się do świecy.

Następnie powiedziałem Bogu, co myślę: „Nie za bardzo wiem, co się stało, ale czuję się inaczej. Coś mi się w środku odmieniło. Nie czuję się już samotny Nic się nie zmieniło na «zewnątrz», ale jednak wszystko wydaje się zupełnie inne. Nie wiesz przypadkiem, co to mogło być?”

Nagle uderzyła mnie głupota mojego pytania i roześmiałem się na głos. Mój śmiech odbił się echem od wysokiego sklepienia i kamiennych ścian, po czym w kościele znów zapadła cisza. Ale nawet ta cisza wydała mi się inna. Nie było już w niej uczucia pustki i osamotnienia. Wręcz przeciwnie - promieniował z niej cudowny spokój i błogość. Zdałem sobie wówczas sprawę z tego, że powróciłem do siebie. Czuję się kompletny, pełny siebie. Skłoniłem głowę i wziąłem głęboki oddech.

„Dziękuję Ci - wyszeptalem. - Nie mam pojęcia, co zrobiłeś, ale czuję, że to szczęście pochodzi od Ciebie. Wiem to. Nie zrobiłem niczego nowego czy innego niż zwykle. Tak więc wiem, że to nie ja. Któż inny mógłby to być?”

Dalej siedziałem tak w ciszy, sam, zadowolony, szczę-



śliwy. Potem raz jeszcze przemówiłem do Boga. „Zgadzam się nie wiedzieć. Zgadzam się na to, że to Ty mnie prowadzisz. Zgadzam się na to, by moje życie było wyrazem nie mojej, lecz Twojej woli. I dziękuję Ci za to uczucie, za tę zmianę, transformację czy jak to tam nazwać”.

W kolejnych dniach i tygodniach moje poczucie spełnienia rosło i pogłębiało się. Patrzyłem na wszystko z całkowicie nowej perspektywy. Zamiast szukać „wypełnień” moich „braków”, po prostu cieszyłem się życiem. Zniknęła udreka, duszący pęd do znalezienia „doskonałej kobiety” na resztę życia.

Zmiana widzenia świata wpłynęła również na inne dziedziny życia. Zamiast brnąć przez nie, jak niegdyś, teraz śmigałem. Zaakceptowałem życie w pojedynkę. Czułem się rewelacyjnie. Kiedy tylko nie traciłem kontaktu ze swym wnętrzem, wprost rozsadzało mnie szczęście, entuzjazm, radość i poczucie spełnienia. Nie bałem się niczego. Jeżeli woła Boga będzie, że mam się ożenić, wówczas tak się stanie. Jeżeli nie, to też wspaniale. Nie trzymałem się już dłużej żadnych wyobrażeń co do tego, jak powinienem ułożyć sobie życie. Każdy dzień był nową, cudowną przygodą.

Cztery miesiące później zupełnie przypadkiem wpadłem na Kathy - po raz kolejny. Poznaliśmy się wiele lat wcześniej, ale zupełnie o tym zapominałem. Była słodka, tryskająca życiem, urzekająca i wesoła. Natychmiast przypadliśmy sobie do gustu. Była po rozwodzie i ciągle rozpamiętywała swoje małżeństwo, chociaż jej brązowe oczy zawsze błyszczały, gdy się spotykaliśmy. Było w tej żywiołowej irlandzkiej dzierlatce coś tak obezwładniającego, że nie potrafiłem być na to obojętny.

Jej śmiech był zaraźliwy, a serce tak wielkie jak bezkresne niebo. Zawsze gdy byliśmy razem, czas się zatrzymywał. Kończyliśmy jeden za drugiego rozpoczęte zdania, chichotaliśmy jak dzieciaki z podstawówki, rozpierała nas energia i czysta radość. Czułem potrzebę opiekowania się nią. Reprezentowała sobą wszystko, o czym w życiu marzyłem, wszystko, czego przestałem szukać wiele miesięcy wcześniej.

Po raz kolejny uległem wobec siły tyle potężniejszej ode mnie. Zakochaliśmy się w sobie.

Jednego popołudnia, kiedy wracałem z plaży, wstąpiłem z krótką wizytą do kościoła. W środku nadal było tak cicho jak zawsze i drewniana ławka była tak samo twarda jak zwykle. W pustym ołtarzu ciągle migotała ta sama lampka. Przepelniony ogromną radością uniosłem oczy.

„Dzięki - wyszeptałem. - Raz jeszcze. Za to, że nas ze sobą złączyłeś. Za to, że pomogłeś mi zrzucić z barków cały ten balast, który dźwigałem, cały ten szmelc, który nie pozwalał mi dostrzec czegoś, co od zawsze nosiłem w sobie. Dzięki za to, że ukazałeś mi się w jej uśmiechu, we mnie samym, w letnich powiewach wiatru, chłodnym, wieczornym niebie, grzywach fal, mewach, słońcu i w deszczu. Nie udałooby mi się to bez Ciebie. Ale Ty i tak to wiedziałeś, prawda? To ja musiałem się czegoś nauczyć. Dziękuję, że nie odwróciłeś się ode mnie, jak ja odwróciłem się od Ciebie. Dzięki, że jesteś i że mogę się do Ciebie zwracać. Obiecuję, że już nigdy o Tobie nie zapomnę”.

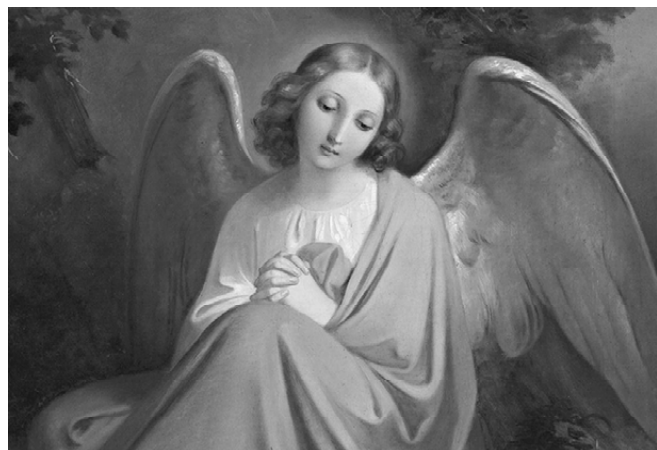
C. J. Herrmann



Anioł Zmartwychwstania

ks. Janusz Stanisław Pasierb

Anioł Wielkiej Niedzieli jest błądliwy i niewyspany jeszcze przed rezurekcją wstał bardzo wczesnym ranem i lecieć musiał szybko z ogromnie czystej dali i namozolić się dobrze nim ciężki kamień odwalił nie byłoby to za trudne dla samego Jezusa ale kazano jemu odsunąć więc głaz i usiadł blask trysnął jak fontanna i niebem załopotał a w świetle jak krew czerwonym stanęła Golgota zasłonił dłonią oczy ale zerknął ukradkiem zrobił to za nas wszystkich wszak był jedynym świadkiem potem posprzątał w środku i poukładał chusty słuchał jak klną żołnierze że grób jest całkiem pusty pobiegli wreszcie do miasta na skróty przez Kalwarię on nie mógł jeszcze odlecieć bo czekał na trzy Marie nie było mu wesoło miał tyle spraw na głowie bał się że się przestraszą i co im wtedy powie zaczęły lamentować pytały po kolei kazał im iść do Piotra a potem do Galilei trochę by z nimi pobyl lecz nie mógł siedzieć bez końca drugi już raz tego ranka wschodziło olbrzymie słońce



Fragment z kazania pasyjnego ks. Prałata Kazimierza Piotrowskiego: PRZEZ MĘKĘ I KRZYŻ DO CHWY ZMARTWYCHWSTANIA - kazanie IX

(...) Ze wzruszeniem czyta się niewielki artykułik Urzuli Laaushowej zamieszczony w „Przewodniku Katolickim” zatytułowany: „W święto Zmartwychwstania - nad grobem męża”.

Cudowny ranek święta Zmartwychwstania! Z pobliskiego kościoła - niesiony wiosennym wiatrem słychać radosny dźwięk dzwonów Alleluja, Pan Zmartwychwstał. Głos dzwonu dochodzi aż tu, gdzie stoję nad twoim grobem. Kwiaty i bazyliki wyglądają dziś tak świątecznie, jak nasze mieszkanie ongiś wystrojone na te święta Wielkanocne. Przyszedłem tu do ciebie, ukochany - tu, gdzie ostatni raz byliśmy tak blisko siebie... Coraz bardziej potem zespałaś się z ziemią, z której wszyscy wyszliśmy. Dziś przyszedłem do ciebie z radosną nadzieją. Ty oczekujesz tu na swoje zmartwychwstanie, stąd wstaniesz żywy i szczęśliwy, aby na zawsze być tam, gdzie płaczu nie będzie ani cierpienia, ani tęsknoty.

Kochany! jaka kochająca jest ta cisza dookoła i mogę do ciebie mówić sercem. Jak to dobrze, że Chrystus zmartwychwstając w blasku chwały, zwyciężywszy śmierć, otworzył nam niebo i czeka tam na nas.

I proszę cię - Ukochany - gdy będziesz już blisko Chrystusa Zwycięskiego, Zmartwychwstałego - pomódl się za mnie, za nasze dzieci, za wnuków... Czas szybko płynie, nie będzie mi się dłużył w oczekiwaniu na to, aż znów razem, jak ongiś przy ślubie - ręką w rękę staniami przy tronie Boga, prosząc za tymi, którzy po nas zostaną - o opiekę, miłosierdzie i pomoc.

Jest tak cicho tutaj i dobrze Ukochany, dzwony dzwonią radosnym Alleluja...

I sercem pełnym radości, śpiewam „Alleluja” - Chrystus zmartwychwstał. Tak też i ty i ja, dzieci nasze i wnu-

ki zmartwychwstanimy do wiecznego, lepszego życia, w obliczu Boga i Jego niezmierzonej bezgranicznej miłości.

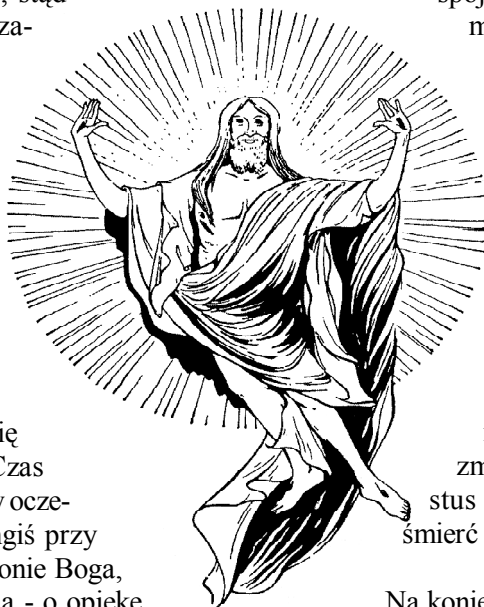
Ukochany mój, jeszcze poprawię kwiaty, jeszcze zapalę świeczkę i odejdę stąd - a głos triumfującego dzwonu będzie mi towarzyszył w drodze powrotnej do naszego domu. I wrócę do dzieci, do wnuków - razem zasiądziemy do błogosławionej uczty Wielkanocnej, z radosnym uczuciem zwycięstwa miłości nad śmiercią.

Moi Kochani! Tak myśleć i pisać można tylko wtedy, gdy prawda o zmartwychwstaniu przeniknie życie człowieka, gdy żyje wiarą, gdy serce swoje napęłnia łaską, gdy nawet w razie upadku szuka natychmiast pojednania z Bogiem w Sakramencie Pokuty. Z tym spojrzeniem na życie wieczne obchodzimy Święto Zmartwychwstania - Zmar-

twychwstania Pańskiego i równocześnie naszego. Radujmy się wspólnie z Chrystusem i między sobą. Radujmy się na wzór Kościoła Wschodniego, który w dzień Wielkanocy śpiewa: Oto jest dzień zmartwychwstania! Napelnieni radością, uściskajmy się nawzajem. Zechciejmy braćmi nazywać również tych, którzy nas nienawidzą. Przebaczymy sobie nawzajem wszystko ze względu na zmartwychwstanie i zawołajmy: Chrystus powstał z martwych, przez swoją śmierć zwyciężył naszą śmierć. Alleluja!

Na koniec życzę tym, którzy trwają w śmierci grzechu, aby powstał do życia z Chrystusem Zmartwychwstałym, by trwali w życiu łaski, wytrwali w dobrym i życiem swym świadczyli o Zmartwychwstałym Zbawicielu.

Amen



**10 PRZYKAZAŃ
WG ŚWIECKIEJ
MISJONARKI
W KAMERUNIE –
ANNY
KROGULSKIEJ**

1. Nie wrywaj, bo nie jesteś w stanie obsadzić
2. Wyprzedzaj w miłości, ale ustąp miejsca nadziei.
3. Rozsiewaj wiarę, ale nakarm się wprawdzie Miłością.
4. Kochaj nieprzyjaciół, bo są to wysłannicy Boga, którzy mają się uszlachetnić.
5. Nie obrażaj, bo możesz nie zdążyć przeprosić.
6. Dając, połącz ręce ze swoim sercem.
7. Słuchaj Boga, wsłuchując się w bliźniego.
8. Mów o Prawdzie, żyjąc nią.
9. Nie bądź pyszny, bo winnica nie jest twoja.
10. Nie narzekaj, bo nie możesz dostać nic piękniejszego

OPŁATEK KLUBU IWONICZ W CHICAGO

Przed napisaniem tych paru zdań o Oplatku 2017 w Klubie Iwonicz zająłem do naszej Kroniki, która jest skarbnicą wiedzy o Klubie. Na zebraniu Klubu w dniu 23 października 1994 roku powołano zespół kronikarski w składzie: Zofia Jakubowicz, Zofia Rygiel i Tadeusz Krupa. Kronikarze Ci na jednej z początkowych stron piszą: „Pierwszą jaskółką zwiastującą wznowienie działalności Klubu był Oplatek 1986 r., zorganizowany 25 stycznia 1987 roku. Spotkanie prowadził Józef Jurczak”.

W tym samym roku 30 sierpnia oficjalnie wznowiono działalność Klubu po pięcioletniej przerwie. Dalej czytamy: „27 grudnia 1987 r. – zebranie Komitetu Organizacyjnego Oplatka. Omówiono sprawę zaproszeń, sali, obiadu, dekoracji. Przydzielono funkcje. Nagłośnienie przy taśmach. Impreza odbyła się 31 stycznia 1988 roku”.

Był to pierwszy Oplatek po reaktywowaniu się Klubu. 30 lat temu! Jakże inne, trudne były wtedy czasy. Jak wspominał kiedyś Roman Penar, prezes Klubu w latach siedemdziesiątych - sami przygotowywali posiłki, dekorowali salę, podawali do stołu, sprząтали po imprezie. „Muzyka z taśmy” - jak piszą kronikarze o pierwszym Oplatku. Nasz tegoroczny Oplatek, po sześciu latach korzystania z sali bankietowej „Floryan Banquets”, odbył się w nowym miejscu – „Lone Tree Manor” w Niles. Mimo panującej epidemii grypy, na Oplatek przybyło ponad stu iwoniczan, przyjaciół Klubu z członkami Klubu Dołężan na czele.

Spotkanie prowadził prezes Klubu Józef Jurczak. Po powitaniu gości zapalił Świecę Wigilijną podarowaną nam przez księdza Bogdana Janika. Potem wspólnie odśpiewaliśmy kolędę „Wśród nocnej ciszy”, po czym prezes zapoznał zebranych z życzeniami świątecznymi, które nadeszły na adres Klubu.

Proboszcz parafii pod wezwaniem Świętego Stanisława Biskupa i Męczennika ks. Antoni Dziorek, który jest z nami od 1988 roku jako opiekun duchowy, poprowadził modlitwę przed obiadem i złożył życzenia, po których połamaliśmy się oplatkami ufundowanymi przez Edytę i Mariana Krupa.

Program artystyczny wzbogacili Ania, Antoś i Michał Markiewicz (dzieci Ziotki i Wołodii Markiewicz), a Olivia Krupa (córka Marty i Piotra Krupa) wykonała efektowny pokaz tańca. Wszystkie dzieci obecne na Oplatku otrzymały upominki ufundowane przez Ewę i Józefa Jurczaków. Była też okazja do obdarowywania się tradycyjnymi goździkami. Loteria fantowa a cieszyła się dużym zainteresowaniem, bo do rozlosowania były cenne nagrody. Oprócz nagród ufundowanych przez Klub. Pani Agnieszka (z domu Boczar) i Kacper Szczurek przekazali telewizor a obraz przedstawiający kościół parafialny w Iwoniczu ofiarował autor – Stanisław Kielar.

Szczególnie dziękuję Ochotniczej Straży Pożarnej w Iwoniczu za przesłanie Kalendarzy Strażackich na 2018 rok, które przypomniały nam dawny zwyczaj składania przez Strażaków życzeń na Nowy Rok. Zabawa z towarzyszeniem sympatycznej orkiestry BMJ Band zakończyła się grubo po północy. Na koniec wypada zaznaczyć, że chociaż nasze Oplatki czasem odbywały się w nieokazałych lokalach, przy nieraz niezbyt suto zastawionych stołach, to zawsze poświęcone były radosnemu obchodzeniu Świąt Bożego Narodzenia. Były też okazją do spotkania przyjaciół i znajomych w serdecznej, rodzinnej atmosferze.

Stanisław Adamczyk

PARAFIALNY OPŁATEK 2017 r.

Organizacją tegorocznego spotkania oplatkowego, które miało miejsce 20 stycznia w domu ludowym, zajęło się Koło Gospodyń Wiejskich pod kierunkiem przewodniczącej pani Zofii Kielar wspomaganej przez chórzystów. Oficjalnie zaproszeni byli wszyscy mieszkańcy Iwonicza i przedstawiciele wszystkich organizacji. Na obniżenie frekwencji wpłynęła dolegliwość grypowa, dająca o sobie znać w tym roku. Nieobecnych: pana Burmistrza Kocaja i wiceburmistrza pana Jacka Rygla zastąpiła dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury pani Dorota Świstak, która odczytała życzenia przesłane przez burmistrza. Były to ciepłe, życzliwe słowa skierowane do wszystkich iwoniczan z podkreśleniem uznania dla pań z Koła Gospodyń.

Spotkanie otworzyła pani Zofia Kielar, która powitała przybyłych i poprosiła o duchowe przewodnictwo duszpasterzy. Obecni byli ks. prałat Kazimierz Piotrowski, ks. proboszcz Kazimierz Giera, księża wikariusze ks. Sebastian Mucha i ks. Krzysztof Majder.

Tradycyjnie przy zapalanej świecy podarowanej przez ks. Bogdana Janika odśpiewano kolędę „Wśród nocnej ciszy”. Ks. Sebastian Mucha odczytał fragment ewangelii, po czym dzielono się oplatkiem i indywidualnie składano sobie życzenia. Wzruszające radosne przesłanie ks. Proboszcza dopełniło miarę podniosłej chwili wspólnego uctwowania parafian przy wigilijnym stole. Ten stół boga-

to zastawiony smacznymi potrawami, przygotowanymi pod kierunkiem pani Halinki Gazdy, profesorki szkół gastronomicznych w Iwoniczu Zdroju. Uroczystość ubarwiły występy Chóru „Cantate”, który pod kierunkiem dyrygenta pana Grzegorza Przepióry śpiewał kilka kolęd. Wyjątkowo i niezwykle bogato pod względem treści jak i formy zauroczył występ dzieci ze szkoły podstawowej, przygotowany przez katechetkę siostrę Benedyktę Prus.

Atrakcją wieczoru wigilijnego był Konkurs na „Babcie i Dziadzia”, który wygrała para pani Elżbieta Klimkowska i pan Stanisław Przepióra. Aktywność chórzystów dawała o sobie znać przy niektórych stolikach, skąd rozweselali wyszukanyymi biesiadnymi pieśniami. Wspomnieć jeszcze należy, że ujawniono imieniny ks. Sebastiana, a więc sympatycznie podjęto „Sto lat” i życzenia wszystkiego najlepszego dla Księdza Solenizanta.

Pani przewodnicząca i wszyscy obecni na spotkaniu składają podziękowanie Panu burmistrzowi Witoldowi Kocaj za wsparcie finansowe, dyrekcji GOK pani Dorocie Świstak za oplatę muzyka pana Błażeja Szczurka i wszystkim, którzy wspomogli organizację oplatka.

Dziękujemy pani Elżbiecie Klimkowskiej i sołtysowi panu Waldemarowi Niemczyk za zdjęcia i reprezentowanie władz samorządu wspólnie z przewodniczącym Rady Gminy p. Józefem Solińskim.

Z.J.

Kazimierz królewicz święty (1458-1484)



Kazimierz od słów kazi –kazać i mir –zgoda, pokój „wprowadzający zgodę”. W Polsce w czasach średniowiecznych imię zastrzeżone dla osób z rodu królewskiego.

Urodził się w Krakowie 3 października 1458r. Był drugim z kolei synem króla Kazimierza IV Jagiellończyka i Elżbiety Rakuszkanki, a wnukiem zwycięzcy spod Grunwaldu, Władysława Jagiełły. Matka, Elżbieta z rodu Habsburgów, córka cesarza niemieckiego Albrechta II, wiele czasu poświęcała wychowaniu dzieci, dbając o ich naukę, wyrobienie wrażliwości na dobro i piękno. Na dworze królewskim bardzo szanowano obyczaje religijne, a młody królewicz, otoczony licznym rodzeństwem (5 braci i 7 siostr) wychowywany był nawet w pewnej surowości.

Przez wiele lat wychowawcą młodych Jagiellonów był ks. Jan Długosz, wielki historyk dziejów ojczyźnych. Uczył synów królewskich historii starożytnej, łaciny, literatury klasycznej, retoryki, teologii, a także sztuki rycerskiej. Kazimierz i jego bracia podczas nauki mieszkali poza Krakowem. Żyli w surowej prostocie: w lecie nosili ubrania ze zgrzebnego sukna, zimą kozie kożuszki, jedli proste potrawy, spali na twardych posłaniach, a czasu na wypoczynek i zabawę mieli niewiele. Po takim wychowaniu Kazimierz już do końca życia stosował wszelkiego rodzaju dobrowolne wyrzeczenia i umartwienia. Długosz cenił Kazimierza najbardziej ze wszystkich synów królewskich („Był młodzieńcem szlachetnym, rzadkich zdolności i godnego pamięci rozumu”), a gdy 12-letniemu królewiczowi zaproponowano wstąpienie na tron węgierski (1471), był zdania, że należy go zatrzymać dla Polski.

Kazimierz często towarzyszył ojcu podczas zjazdów i narad, zastępował go w Koronie, gdy ten wyjeżdżał na Litwę. Kiedy najstarszy z braci Władysław zasiadł w 1475r na tronie czeskim, pojawiła się przed Kazimierzem szansa na koronę polską. Towarzyszył odtąd ojcu jako przyszły monarcha w podróżach po kraju i uczestniczył w naradach. Przez dwa lata, gdy król przebywał na Litwie, sprawował z zamku w Radomiu jako namiestnik rządu nad Koroną. Jego roztropne i sprawiedliwe decyzje budziły szacunek i podziw.



Chociaż w dzieciństwie ujawniał skłonność do samowoli i nieposłuszeństwa, to jednak przez wytrwałą pracę nad swoim charakterem przezwyciężył te wady. Miał wrodzone poczucie sprawiedliwości i umiłowania prawdy. Cieszył się szczególną sympatią współczesnych, tak że po jego śmierci mówiono: „Powinien albo się nie narodzić, albo pozostać wiecznym” (Filip Kallimach, a właściwie Filippo Buonacorsi, włoski humanista i pisarz, wykładowca Akademii Krakowskiej, jeden z nauczycieli Kazimierza).

W życiu religijnym pielęgnował nabożeństwo do Matki Najświętszej. Jego ulubioną pieśnią był średniowieczny hymn łaciński (z XII w.) zaczynający się od słów: „Dnia każdego, Boga swego, chwal, o duszo, Maryję” („Omni die dic Mariae, mea laude anima”), który umierając, kazał sobie włożyć do trumny. Wiele czasu poświęcał modlitwie, a wcześniej rano szedł do kościoła adorować Najświętszy Sakrament. Widywano go nawet klęczącego przed zamkniętymi drzwiami świątyni.

Szczerze umiłowaną przez Kazimierza cnotą była cnota czystości dziewiczej. Otaczał opieką ubogich i chorych. Oni zawsze mieli do niego wolny dostęp. Wstawiał się za nimi do króla i bronił skrzywdzonych. Po porannej mszy szedł do szpitala i rozdawał ubogim chorym wszystkie pieniądze, jakie posiadał –dziś powiedzielibyśmy, że było to kieszonkowe od ojca. Nie znosił obok siebie ludzi zakłamanych, karierowiczów, pochlebców; upominał ich, a gdy nie pomagało, oddalał.

Dla poratowania zdrowia (chorował na gruźlicę) został wezwany przez ojca do Wilna w nadziei, że uzdrowi go tamtejszy klimat. Niestety, gasł z dnia na dzień. W zupełnej przytomności, otoczony modlącym się duchowieństwem, zmarł w wieku 26 lat dnia 4 marca 1484r na zamku w Grodnie. Ciało królewicza pochowano przy wtórze płaczącego ludu w katedrze wileńskiej. Przy jego grobie działy się liczne cuda. Nieuleczalnie chorzy i inwalidzi odzyskiwali zdrowie i sprawność, zdarzyło się też podobno wskrzeszenie zmarłego dziecka.

W 1518r król Zygmunt I Stary (rodzony brat) rozpoczął starania o kanonizację Kazimierza, zakończone bullą papieża Leona X z 1521r. Dokument ten nigdy nie dotarł do Polski (zaginął w drodze) i dopiero papież Klemens VII w 1602r. na podstawie kopii wydał nowy. Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w Wilnie w 1604r za panowania króla Zygmunta III Wazy. Gdy po 118 latach otworzono grobowiec św. Kazimierza, znaleziono w nim nienaruszone ciało królewicza.

W ikonografii (rzeźbie, malarstwie, drzeworycie itp.) święty Kazimierz przedstawiany jest zazwyczaj w stroju królewskim z lilią w ręku, mitrą wielkoksiążęcą (czwórdzielną). Jego trzecim atrybutem (czyli przedmiotem, po którym rozpoznaje się konkretnego świętego) jest również szarfa z początkowymi słowami łacińskiego hymnu „Omni die dic Mariae”.

Święty Kazimierz czczony jest jako główny patron Litwy i Polski, wileńskiej prowincji kościelnej, archidiecezji białostockiej, diecezji łomżyńskiej i drohiczyńskiej, a także jako patron młodzieży litewskiej. Po odzyskaniu niepodległości przez Litwę w 1991 roku uroczystościom ku czci św. Kazimierza nadano rangę święta państwowego. Corocznie w jego święto w Wilnie organizowane są odpusty i jarmarki zwane „kaziukami”.

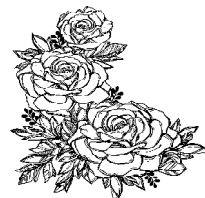
Imię Kazimierz jest także popularne w Iwoniczu, w 1998r. spis telefonów rejestrował 35 imion Kazimiera, Kazimierz. Obecnie w ogólnym spisie może ich być nawet więcej, bo przecież już od czasów starożytnych nie obowiązuje zastrzeżenie wyłączności dla osób z rodu królewskiego.

Dziś już nieco spóźnione ale tym gorętsze życzenia składamy wszystkim Kazimierzom i Kazimierzom naszej parafii. Życzymy zdrowia, błogosławieństwa Bożego, opieki Matki Bożej i patrona św. Kazimierza.

Specjalne życzenia kierujemy do naszych duszpasterzy: księdza proboszcza Kazimierza Gierę i ks. prałata Kazimierza Piotrowskiego, życząc, by dobry Bóg otaczał naszych czcigodnych duszpasterzy specjalną opieką, aby w pełni zdrowia i sił, w poczuciu zadowolenia z powierzonej sobie owczarni mogli z powodzeniem pomnażać dobro i sobie tylko wiadomym sposobem wносить pokój, radość i miłość. Zapewniając o naszym szacunku i wdzięczności, powtórzmy za Janiną Hałaczkiwicz:

Księżu!

*Ty nawet pojąć nie możesz
Tej naszej wielkiej serc tajemnicy,
Jakich to życzeń sypie się krocie,
Serdecznych modlitw, w cichej kaplicy.
Każde życzenie, każda modlitwa,
Jak biała róża na ołtarz pada,
I tam cichutko, u stóp Jezusa,
Z wszystkich swych uczuć się spowiada.
Czy słyszysz księżu, jak szepczą kwiaty,
Cicho na białych ściegach obrusa?
Słyszysz? Dziś one tylko o Tobie
Szepczą i szepczą coś do Jezusa!*



19 marca dzień Patrona Parafii POLECAMY SIĘ OPIECE ŚWIĘTEGO JÓZEFA

Przejawem szczególnego kultu św. Józefa w naszej parafii są dwa elementy. Kult materialny to boczna kaplica świątyni poświęcona św. Józefowi, zaś kult duchowy to doroczny odpust ku Jego czci, obchodzony 19 marca. Kult ten w zainicjował ks. Antoni Podgórski w związku z rozbudową kościoła w 1880 roku. Jedną z trzech dobudowanych kaplic poświęcił św. Józefowi. W centrum kaplicy o wymiarach 7m na 6m umieszczony ołtarz pochodzący z kościoła przed rozbudową wzbogacono złożonymi elementami rzeźby, wykonanymi przez Aszklara i obrazami Bogdańskich. Jeden z nich to obraz na suficie kaplicy przedstawiający śmierć św. Józefa z obecnymi przy nim Jezusem i Maryją. (Według ks. Zbigniewa Głowackiego: "Śladami świętych w iwoniczkim kościele")

Ikonograficzny motyw św. Józefa w obrębie kościoła powtarza się jeszcze sześć razy. Jego postać występuje w obrazach w prezbiterium zwanych "Pokłonami", w stallach, a także w obrazie na suficie przedsionka kościelnego i w figurze, stojącej między kościołem a dzwonnica. Powszechny kult św. Józefa wyraża się także w popularności Józef, Józefa (Ziutka) w Iwoniczu np. spis telefonów z 1998 r. rejestruje 63 nazwiska w Iwoniczu i 28 w Iwoniczu Zdroju.

*Wszystkim parafianom noszącym to piękne imię
składamy serdeczne życzenia imieninowe
i powierzamy opiece Świętego Patrona.*



NADZWYCZAJNY ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA W KALISKIM SANKTUARIUM

Nadzwyczajny Rok św. Józefa w Kaliskim Sanktuarium jest szczególną łaską, jaką Ojciec Święty Franciszek na prośbę Ordynariusza diecezji bp Edwarda Janiaka udziela wiernym diecezji kaliskiej, ale i wszystkim pielgrzymom nawiedzającym Kaliską Bazylikę. Łaska ta to przede wszystkim dar odpustu zupełnego, jaki można uzyskać w czasie trwania tego roku. Ten święty czas подарowany nam przez papieża jest szczególną okazją, by głębiej i na nowo odkryć jak potężnym patronem i orędownikiem jest św. Józef. W Kaliskim Sanktuarium jest on szczególnie czczony w Cudownym Obrazie przedstawiającym Tróję Świętą oraz Świętą Rodzinę.

Jak długo potrwa Nadzwyczajny Rok św. Józefa w Kaliskim Sanktuarium?

Zgodnie z dekretem Ojca Świętego przekazanego za

pośrednictwem Penitencjarii Apostolskiej, Nadzwyczajny Rok św. Józefa rozpocznie się w I niedzielę Adwentu tj. 3 grudnia 2017 roku a zakończy w uroczystość Objawienia Pańskiego tj. 6 stycznia 2019 roku.

Jakie są warunki uzyskania odpustu związanego z Nadzwyczajnym Rokiem św. Józefa?

Warunkiem uzyskania odpustu zupełnego jest nawiedzenie Kaliskiego Sanktuarium w trakcie trwania Nadzwyczajnego Roku św. Józefa, a szczególnie udział w uroczystościach jubileuszowych przed Cudownym Obrazem oraz spełnienie tzw warunków zwyczajnych: odbycie spowiedzi sakramentalnej, przyjęcie Komunii świętej oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Ważnym wskazaniem dla uzyskania łaski odpustu jest właściwa dyspozycja pielgrzymów, a więc czynienie pokuty i pełnienie dzieł

miłosierdzia. Wierni w podeszłym wieku, dotknięci ciężką chorobą lub z innych przyczyn nie mogący nawiedzić Sanktuarium mogą uzyskać odpust zupełny modląc się przed obrazem św. Józefa oraz ofiarując swoje cierpienia i trudności życia jeśli w duchu będą wolni od jakiegokolwiek grzechu z intencją, by w grzechu nie pozostawać oraz zagwarantują, że w możliwie najbliższym czasie zadośćuczynią trzem zwykłym warunkom odpustu.

Jakie intencje powinny towarzyszyć nawiedzającym Kaliskie Sanktuarium w Roku św. Józefa?

Ojciec Święty w dekrete ogłaszającym Nadzwyczajny Rok św. Józefa w Kaliskim Sanktuarium nazwał je sanktuarium narodowym, co oznacza, że jubileusz ma nie tylko objąć wiernych diecezji kaliskiej ale ma mieć zasięg ogólnopolski, a nawet międzynarodowy. Papież Franciszek wskazał też konkretne intencje, w jakich ma być zanoszona modlitwa w czasie trwania jubileuszowego Roku. Są to:

1. Modlitwa o wierność Polski chrześcijańskiemu powołaniu
2. Modlitwa za kapłanów i zakonników
3. Modlitwa o powołania do kapłaństwa i życia zakonnego
4. Modlitwa w obronie instytucji rodziny

Papież Franciszek nazywając Kaliską Bazylikę, w której czczony jest św. Józef Sanktuarium Narodowym, podniósł jego rangę oraz niejako wyraził życzenie, by stało się ono jeszcze bardziej miejscem pielgrzymek wszystkich Polaków i by w tym szczególnym i świętym miejscu powierzali się opiece Świętego Patriarchy z Nazaretu. Do

kaliskiego Nazaretu zapraszamy przede wszystkim małżeństwa, rodziny, matki i ojców, a także młodzież i dzieci, którym droga jest wartość rodziny i ludzkiego życia oraz przyszłość naszej Ojczyzny.

Obraz Świętego Józefa w Kaliszu

Od początku XVII wieku jednym z głównych miejsc czci Świętego Józefa w Polsce stał się Kalisz, gdzie kult ten wiązano z obrazem Świętej Rodziny. Według tradycji początki Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu sięgają 1670 roku. Wtedy bowiem został uzdrowiony za przyczyną Świętego Józefa mieszkaniec wsi Szulec, który jako wotum ufundował obraz Świętej Rodziny i umieścił go w Kaliskiej Kolegiacie w podarowanym przez siebie ołtarzu.



Bóg jest dla wszystkich. **Pod takim hasłem IV Orszak Trzech Króli przeszedł ulicami Iwonicza**

W sobotę 6 stycznia 2018 roku w parafii pw. Wszystkich Świętych w Iwoniczu obchodziliśmy uroczystość Objawienia Pańskiego, w polskiej tradycji znaną bardziej jako Święto Trzech Króli. Tuż przed rozpoczęciem uroczystej Sumy pod przewodnictwem ks. proboszcza Kazimierza Giery, z udziałem ks. pralata Kazimierza Piotrowskiego oraz ks. wikariusza Sebastiana Muchy, do prezbiterium naszej świątyni weszli Trzej Królowie, którym towarzyszyły sztandary w odpowiednich barwach: czerwonej symbolizującej Europę, zielonej symbolizującym Azję i niebieskiej będącym symbolem Afryki.

Tej wymownej scenie towarzyszył komentarz odczytany przez ks. Sebastiana Muchę. Zobrazowane w ten sposób objawienie Zbawiciela wszystkim narodom ziemi znalazło swoje odzwierciedlenie w odczytanych podczas liturgii słowach z Księgi Izajasza „I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu Podnieś oczy wokoło i popatrz: Ci wszyscy zebrani zdążają do ciebie. Twoi synowie przychodzą z daleka, na rękach niesione twe córki. Wtedy zobaczysz i promienieć będziesz, a serce twe zadrży i rozszerzy się, bo do ciebie napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów przyjdą ku tobie. Zaleje cię mnogość wielbłądów - dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, zaoferują złoto i kadzidło, nucąc radośnie hymny na cześć Pana”. Na zakończenie Mszy Świętej wszyscy uczestnicy odmówili modlitwę Anioł Pański, pozostając w łączności ze Stolicą Apostolską oraz papieżem Franciszkiem,

który o tej samej porze z okna swojego apartamentu pozdrowił wszystkich Polaków podążających za Zbawicielem w Orszaku Trzech Króli.

Po modlitwie uformowano Orszak, na czele którego, podobnie jak rok wcześniej, ustawiła się „żywa Gwiazda Betlejemka” utworzona przez kilkanaście uczennic Szkoły Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego w Iwoniczu. Wolontariuszki w specjalnie uszytych czapeczkach gwizdkach stanowiły promyczki Gwiazdy mającej doprowadzić Trzech Króli do Świętej Rodziny. Tuż za nią podążali Trzej Królowie, w rolę których wcielili się iwoniccy klerycy, a za nimi licznie zebrani mieszkańcy Iwonicza, otrzymując od organizatorów korony, śpiewniki i orszakowe naklejki. Ze względu na piękną pogodę w Orszaku wzięła udział rekordowa liczba uczestników. Przy śpiewie kołęd prowadzonym przez animatorów muzycznych z Ruchu Apostolstwa Młodzieży, kilkaset osób przemierzyło ulicę Długą

i ulicę Zagrodniki, aby w sali Domu Ludowego raz jeszcze przeżyć świąteczny, bożonarodzeniowy nastrój. Tam oczekiwała już Święta Rodzina. Tym razem w rolę Maryi i Józefa wcielili się Państwo Agnieszka i Maciej Baran, a ich synek Kacperek został Dzieciątkiem Jezus.

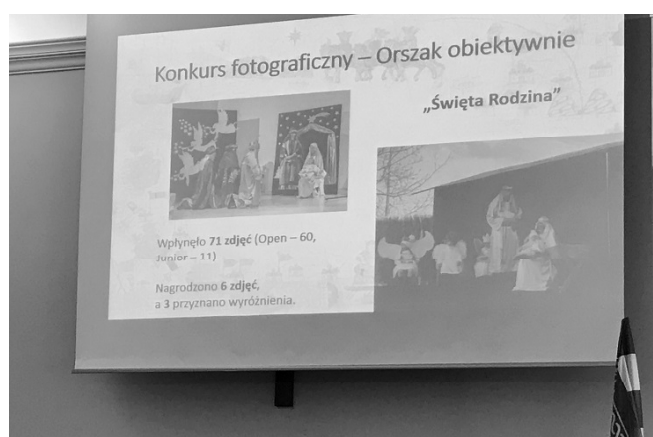
Dary, które Trzej Królowie przynieśli Nowonarodzonemu, to złoto – symbol władzy królewskiej przynależnej Chrystusowi na ziemi. Wręczył je Melchior, który według tradycji kojarzony jest z Europą. Kacper przyniósł mirrę, będącą symbolem człowieczeństwa i męczeńskiej śmierci Jezusa. Tradycja podaje, że przybył z Afryki, dlatego w ikonografii przedstawiany jest jako osoba czarnoskóra. Baltazar przywędrował z Azji i ofiarował dzieciątku kadzidło – symbol boskości. Scenę złożenia darów i oddania pokłonu Dzieciątku Jezus licznie zebrani uczestnicy nagrodzili brawami. Następnie na scenie pojawili się uczniowie Gimnazjum Publicznego w Iwonicy, których do odegrania tradycyjnych Jasełek przygotował ks. Wikariusz Krzysztof Majder. Program aktorski swoim śpiewem uzupełniała schola młodzieżowa. Publiczność doceniła pracę młodzieży gromkimi oklaskami.

W wyjątkowo bogatym programie tegorocznego Orszaku nie mogło zabraknąć uczniów Szkoły Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego w Iwonicy. Młodzi artyści, przygotowani przez Siostrę Danutę Benedyktę Pruś, która wielokrotnie dała się poznać jako opiekun i wychowawczyni dzieci oraz mistrzyni przedstawień teatralnych, i tym razem pokazali się z najlepszej strony. Niezwykle bogaty program przedstawienia wprowił w zachwyt wszystkich zebranych, którzy spontanicznie nagradzali brawami poszczególne elementy sztuki. Młodzi artyści zaprezentowali wyjątkowy talent wokalny, występując w solowych wykonaniach muzycznych, wielki kunszt sztuki aktorskiej, prezentując bardzo rozbudowane i ambitne sceny. Połączenie dwóch rzeczywistości – obrazu młodych ludzi naszego stulecia oraz wydarzeń mających miejsce ponad dwa tysiące lat temu w jeden spójny religijny przekaz, było osiągnięciem na miarę dojrzałych, profesjonalnych aktorów. Wreszcie opanowanie elementów pantomimy, bo i tej formy artystycznej nie zabrakło w spektaklu, czyli niezapomniane role „wieszaka”, „kufra” i „fotela” godne były najwyższego uznania. W tym miejscu warto przypomnieć, że za podobny występ podczas Iwonickiego Orszaku Trzech Królów w 2016 roku uczniowie, staraniem Grzegorza Nieradki – Koordynatora Iwonickiego Orszaku Trzech Królów – mogli za-

prezentować się w Pałacu Prezydenckim w Warszawie podczas osobistego spotkania z Pierwszą Damą Agatą Kornhauser-Dudą. Gdy podczas finału wszyscy aktorzy znów znaleźli się na scenie, publiczność nagrodziła ich prawdziwą burzą oklasków.

Jak co roku podczas Iwonickiego Orszaku Trzech Królów zaprezentowali się również podopieczni Domu Pomocy Społecznej Zakonu Bonifratrów w Iwonicy, którzy przygotowali wzruszający program aktorsko-muzyczny. Oprócz podopiecznych wystąpili w nim także wychowawcy i pracownicy iwonickiego Domu Pomocy Społecznej. Scena przy wigilijnym stole miała przypomnieć, jak ważne są rodzinne relacje, wzajemny szacunek i miłość. Włączając się spontanicznie we wspólne koledowanie publiczność nagrodziła artystów owacjami.

Na zakończenie orszakowego spotkania, będącego liturgicznym zakończeniem okresu Bożego Narodzenia, ks. proboszcz Kazimierz Giera podziękował wszystkim artystom i licznie zebranym parafianom życząc Bożego Błogosławieństwa. Tu dodajemy miłą wiadomość z Warszawy:



Jest nam niezmiernie miło poinformować, że powyższe zdjęcie (ekran) z IV Iwonickiego Orszaku Trzech Królów autorstwa naszego parafianina Pana Andrzeja Brzany zwyciężyło w ogólnopolskim konkursie ogłoszonym przez Fundację Orszak Trzech Królów. Temat konkursu to „Orszak obiektywnie – Święta Rodzina”. Dziękujemy przede wszystkim Państwu Agnieszce i Maciejowi Baran i ich synkowi Kacperkowi, którzy wcielili się w rolę Świętej Rodziny. Autorowi zdjęcia natomiast składamy w imieniu Zespołu Redakcyjnego serdeczne gratulacje!

Grzegorz Nieradka



Podczas tegorocznego Ogólnopolskiego Zjazdu Orszaków Trzech Króli w Warszawie nie mogło zabraknąć reprezentacji z Iwonicza. Koordynator Iwonickiego Orszaku Trzech Króli odebrał z rąk Przewodniczącego Rady Fundacji dyplom oraz upominki będące wyrazem podziękowania i wyróżnienia pracy tych wszystkich, którzy od czterech lat angażują się w organizację jednego z największych wydarzeń religijnych i kulturalnych w Gminie Iwonicz-Zdrój.

Spotkanie rozpoczęło się w sobotę, 10 marca 2018 r. w Pałacu Arcybiskupów Warszawskich. Wziął w nim udział JE ks. kard. Kazimierz Nycz Metropolita Warszawski, który przyjął jednocześnie życzenia z okazji obchodzonych niedawno imienin. Zarząd Fundacji przedstawił księdzu kardynałowi reprezentantów diecezji z całej Polski. Archidiecezję Przemyską reprezentował Grzegorz Nieradka, koordynator Iwonickiego Orszaku Trzech Króli. Następnie Metropolita wygłosił słowo do uczestników. W trakcie wystąpienia ks. kardynała w tle prezentowane były zdjęcia m.in. z Iwonickiego Orszaku. Po wnikliwym podsumowaniu wszystkich osiągnięć i przerwie kawowej wszyscy odmówili wspólnie modlitwę Anioł Pański. Następnie odbyła się ceremonia wręczenia dyplomów. Odbierając wyróżnienie Koordynator z Iwonicza podzielił się



swoimi doświadczeniami, omówił także specyfikę Iwonickiego Orszaku podkreślając zaangażowanie w jego organizację Sióstr Felicjanek z uczniami Szkoły Podstawowej im. ks. Antoniego Podgórskiego oraz Ojców Bonifratrów i ich podopiecznych. Przypominał także o ogłoszonych niedawno wynikach ogólnopolskiego konkursu fotograficznego „Orszak obiektywnie - Święta Rodzina”, w którym zwyciężyło zdjęcie z IV Iwonickiego Orszaku Trzech Króli.

Jasełka na strychu

UCZNIOWIE ZAANGAŻOWANI W JASEŁKA 2017 r.

Maryja-Julia Czupska kl. V b
Józef-Kamil Lorens kl. VI b
Anioł -Karolina Kuliga kl. Vb
i Alicja Zajdel kl. VI a
Gwiazda-Wiktoria Bulik kl. VI b
Pola- Emilia Prejsnar kl. VI b
Maks-Rafał Jarosz kl. V a
Pasuszek -Kinga Kinel kl. VI b
Pastuszek- Julia Szajna kl. VI b
Pastuszek i Pani Lusi- Kamila Szczurek kl. VI b
Król Kacper-Jakub Krukar kl. VI b
Król Melchior- Marceli Rogowski kl. VI b
Któł Baltazar- Maciej Tomkowicz kl. VI b
i Patryk Winiarski kl. VII b
Fotel- Martyna Litwin kl. V a
Wieszak -Anna Dróbek kl. VI b
Skrzynia- Adrianna Frodyma kl. V b
obsługa sprzętu- Gabriel Rajchel kl. V a

Krótką treść:

Akcja dzieje się na strychu w przeddzień wigilii. Miejsce to stanowi pokusę do szukania ciekawych rzeczy dla dwójki wnuków - Poli i Maxa, przybyłych do babci na święta. Z dużym zaciekawieniem przeglądają przedmioty, wśród których wieszak, skrzynia i fotel mówią ludzkim głosem. Na strych przychodzi pokojówka Panna Lusi,

by powiesić pranie, zwraca uwagę, że nie powinni tu przebywać. Max zachowuje się arogancko, nazywa stare przedmioty gratami. Nazajutrz rano w dzień wigilii Pola i Max wpadają na strych bawiąc się „w chowanego”. Przeraza ich głos przedmiotów włączających się do zabawy i próbują opuścić strych, ale drzwi są zamknięte. Obrażone przedmioty - mieszkańcy strychu- upominają się o przeproszenie, jednakże Max nadal przezywa i miota się, bezskutecznie próbując wyjść. Jest już późno, wpół do trzeciej, niedługo pora na wigilię.

Pola zauważa leżące w kącie skrzydła. Fotel podpowiada, żeby je założyła i posłuchała. Odbywa się scena ZWIASTOWANIA z udziałem Maryi, Józefa i Anioła. Zachęcenie do dalszych historii korzystają z magicznego wykorzystania sianka, które leżało w skrzyni i teraz opowiada scenę NARODZENIA z odniesieniem do cytatów z ewangelii. Próbuje również Max odkryć następną historię, ale bez powodzenia, gdyż nadal jego postawa jest obrażająca.

Dopiero Pola bierze do ręki dwa duże grube kije, przy których pomocy otwiera się scena przybycia PASTERZY. Teraz dopiero Max zrozumiał swoje złe zachowanie, z szacunkiem włącza się do akcji i przeprosza. Fotel w nagrodę pozwala mu założyć koronę, która odkrywa scenę przybycia TRZECH KRÓLÓW. Pięknym korowodem opuszczają scenę. Wszyscy są radosni, pogodzeni, składają sobie życzenia i rozdają prezenty. Zamknięte drzwi stoją otworem dla wszystkich. Jest to jedno z przesłań tej sztuki, bardzo bogatej tak w treści jak i w obrazie.

Z podziwem i dużym uznaniem dla siostry Danuty Prus odbierano te jasełka, a także radością, że nasze dzieci są tak zdolne, by pod ręką mistrzyni wyczarować prawdziwe dzieło sztuki. Nic dziwnego, że podczas przeglądów w gminie i starostwie w Krośnie zajęli pierwsze miejsce, a 28.01. br. wystąpili także w kościele w Iwonie Zdroju.

DZIEJOWE WYDARZENIA ZAGRAŻAJĄCE IWONICKIEJ ŚWIĄTYNI

Wyjątkowo dużych rozmiarów, drewniany kościół Wszystkich Świętych w Iwoniczu, w swej architektonicznej bryle składa się z trzech kolejno budowanych części. Dzisiejsze prezbiterium z nawą po boczne kaplice to pierwotna modrzewiowa świątynia z 1464 r. Murowana zakrystia oszalowana drewnem powstała w 1634 r., a dalsza część nawy, trzy boczne kaplice i wieża zostały dobudowane w 1880 r. z drewna jodłowego. W ciągu istnienia świątyni, aż po nasze czasy, „dotykały ją” rozmaite wydarzenia, które pośrednio lub bezpośrednio zagrażały jej całkowitym zniszczeniem lub poważnym uszkodzeniem. Oto ich chronologiczne zestawienie:

1477 r. – Wojska węgierskiego króla Macieja Korwina w liczbie 6 tysięcy, pokonują Przełęcz Dukielską i napadają na polską ziemię (dzisiejsze Podkarpacie). Niszczą i palą okoliczne wioski, czyniąc wypadły z obozu założonego pod Krosnem.

1559 r. – Miejscowy dziedzic, heretyk Zbigniew Sienieński (arianin-socynianin) usiłuje zamienić kościół na zbór. Iwonicki lud niby poddańczy obronił swój kościół przed profanacją i utratą.

1624 r. – Podczas najazdu Tatarów (30 tys. pod wodzą chana Kantymira Murzy) na południowo-wschodnie ziemie polskie, został złupiony iwonicki kościół, ale nie spalony jak utrzymują niektórzy historycy. Tatarzy spalili wtedy część wioski.

1636 r. – Polscy (przeważnie Rusini) i węgierscy rozbójnicy (tzw. łatrones Beskidensens – występują już w 1413 r.) napadają na sąsiednią Klimkówkę i to kilkakrotnie. W Strachocinie palą żywcem miejscowego proboszcza w podpalonej plebani. Iwonicz również był przez nich zagrożony.

1655 r. – Okres „potopu” – heretyckie wojska szwedzkie Karola Gustawa, szczególnie wrogo nastawione do Polaków katolików, dwukrotnie zajmowały Iwonicz.

1657 r. – Książę Siedmiogrodu Jerzy Rakoczy napada na naszą ziemię. 40 tys. Węgrów, Wołochów, Cyganów i Kozaków niszczy i pali miasta i wsie. Iwonicz liczący wtedy 600 mieszkańców został złupiony, a kościół doszczętnie ograbiony ze swoich sprzętów.

1696 r. – Iwonicz przeżywa powódź z powodu oberwania chmury. Woda sięgała po „trzecie drzewo” w kościele. Ówczesny proboszcz ks. Karol Prokopowicz zaznaczył jej górną granicę na zewnętrznej ścianie prezbiterium; sięgała na wzrost średniego człowieka. Znak wodny został zasłonięty szalunkiem podczas rozbudowy kościoła przez ks. Podgórskiego.

1702 r. – Toczy się tzw. wojna północna. Wojska szwedzkie znów w Krośnie i okolicy. W kolejnych latach po 1702 r. przez okolice Iwonicza następuje przemarsz wojsk polskich, szwedzkich i moskiewskich. W tym czasie ulegają zniszczeniu iwonickie źródła już na dobre funkcjonujące od I połowy XVI w.

1914 r. – I wojna światowa. Dnia 27 września wojska austriackie wycofując się przed Moskalami podпалиły, mimo usilnych próśb ks. Rafy o zaniechanie, duże ilości prowiantu, zmagazynowanego przy iwonickim kościele i odeszły. Gdyby nie energiczna postawa proboszcza i jego wikariusza oraz najbliższych parafian, świątynia by spłonęła. Pożar został ugaszony, a iwoniczanie rozebrali nadpalone zapasy wojskowe.

1915 r. – 8 maja doszło nad Iwoniczem do wzajemnego ostrzału artylerii rosyjskiej i austriackiej. Szrapnel rosyjski uderzył w ścianę kaplicy Matki Bożej Bolesnej i przebijając dwie następne wpadł do wnętrza świątyni na posadzkę i nie eksplodował. Rozbrojony i uzupełniony odpowiednią gilzą, został wprawiony w pierwsze miejsce przebicia i pozostaje tam na pamiątkę. Widoczny jest zarówno od strony zewnętrznej ściany kaplicy, jak i od jej wnętrza.

1936 r. – Nad Iwoniczem szalał straszliwy huragan. Dużo drzew obok kościoła zostało zniszczonych. Padły wtedy dwa olbrzymie dęby, rosące przy kościele od wieków. Ocalał tylko jeden, zwany za naszych czasów 500-letnim. Kościół Wszystkich Świętych z tej strasznej wichury wyszedł niepokrzywdzony.

1944 r. – II wojna światowa. 21 kwietnia piorun uderzył w 500-letniego dęba przy kościele i znacznie go uszkodził. (Tenże dąb, ozdoba kościelnego obejścia, niszczonego zębem czasu, w latach siedemdziesiątych, decyzją proboszcza ks. Kazimierza Piotrowskiego i urzędu konserwatorskiego został usunięty, gdyż swoją ogromną masą zagrażał kościołowi, organistowce i ludziom. (Stał tuż za obecną figurą św. Jana Pawła II.) 5 maja spaliły się dwie stajnie plebańskie z wystrzelonej rakiety przez niemieckiego żołnierza. W czasie pożaru rozbierano pośpiesznie część starej drewnianej plebanii, by nie spaliła się nowa. Zaistniałe nieszczęścia poważnie zagrażały kościołowi.

18 października trwał front. W tym dniu pocisk armatni uszkodził oba witraże w kościele, a inny uderzył w polowy ołtarz z figurą Pana Jezusa w cierniowej koronie (od zadworzańskej strony). Nastawa ołtarzowa została doszczętnie rozbita, ale figura upadła obok nieuszkodzona.

1962 r. – W nocy z 17 na 18 lipca nad dolnym Iwoniczem nastąpiło oberwanie chmury. Ulewa trwała tylko godzinę, ale mała Iwonka po części uregulowana zamieniła się w rzekę rozlaną na szerokość 200 m. Zagrodniki i Kmiecia zostały zalane na 1 m. Niesamowita siła wzburzonej wody przelewała się z głębokiego koryta rzeki na wysokości iwonickiej świątyni i podmywała kościelną skarpe.

Na szczęście, kilka lat wcześniej z inicjatywy proboszcza ks. Erazma Skórnickiego i rady parafialnej solidnie, jak na tamte czasy, zabezpieczono skarpe rzeczną wzdłuż frontonu kościoła, zakładając fundament jej ściany oporowej w korycie rzeki. Inwestycja bardzo kosztowna, choć niewidoczna dla oka; w 1962 r. okazała się dla wieży kościoła zbawienna.

Lata 2016-2017 to czas kolejnej pracy ochronnej nad kościołem. Parafia z proboszczem ks. Kazimierzem Gierą, zgodnie z wytycznymi konserwatorskimi, podjęła żmudną pracę usunięcia starych drzew zagrażających kościołowi w

przypadku ich powalenia, a także utworzenia nowej skarpy zaporowej w korycie Iwonki, zgodnie z wymogami współczesnej technologii. Całość podjętych prac nakłada się na efektywne zagospodarowanie całego obejścia kościelnego - utwardzenie podłoża, nowa kanalizacja ściekowa, instalacja oświetleniowa, wyłożenie kostką, uporządkowanie przyległych tzw. klombów z połowymi czterema ołtarzami oraz figurami Pana Jezusa, Matki Najświętszej i św. Jana Pawła II.

W minionych latach, kiedy u iwonicznych parafian narastała ilość pojazdów samochodowych, ogromnym za-

grożeniem dla naszej drewnianej pięknej świątyni stało się nagminne parkowanie samochodów na terenie obejścia kościelnego i to w bliskiej odległości jej ścian. Zadziałał u nas chyba brak wyobraźni. Samochody, zwłaszcza z dzisiejszą elektroniką, dość często ulegają samozapaleniu. Gdyby, nie daj Boże, doszło do czegoś takiego, to spróbujmy swobodnie zadziałać naszej wyobraźni ...!

Zapewne, po całkowitym uporządkowaniu obejścia kościelnego, parafialni gospodarze stanowczo zabronią parkowania przy kościele. Wymagać też będzie tego estetyka nawierzchni z jasnej kostki brukowej, którą mogą plamić ściekające oleje z nieszczelnych silników samochodowych.

ks. Zbigniew Głowacki

Ks. Zbigniew Głowacki

Orkiestra dęta w Iwoniczu na tle sporu o jej początek



W 2007 r. orkiestra święciła 80-lecie, a w 2017, konsekwentnie 90-lecie swego istnienia, przyjmując 1927 r. jako początek swej działalności. W grudniowym 9 numerze miesięcznika Echo Gminy Iwonicz Zdrój, 2007, s. 22 zamieszczony został rys historyczny orkiestry (J. Nycz), w którym podane fakty są nie do przyjęcia. Píše on, że założycielem zespołu był Józef Gazda, znacznie późniejszy sołtys i społecznik. Orkiestra miała pierwszy raz wystąpić w 1927 r., a w latach 1927-1929 jej członkami mieli być, między innymi: Józef Gazda (ur. 1914), Stanisław Wilusz (ur. 1918), Franciszek Wilusz, Stanisław Szajna, Stanisław Jakubczyk, Antoni Buczek, Stanisław Kanderfer. Wymienieni iwoniczanie byli wprawdzie członkami orkiestry, ale znacznie później. Piszący ten tekst znał ich i spotykał się z nimi jeszcze nie tak dawno. W przyjętym, nie wiadomo skąd, 1927 r. wszyscy przeżywali wiek wczesnego lub nieco starszego dzieciństwa. Na tle tego poplątania osób, powstaje pytanie; na podstawie jakich przekazów historycznych przyjęty został ten rok?

Po upływie 10 lat, w bieżącym 2017 r. podczas obchodów 90-lecia orkiestry, burmistrz Gminy Iwonicza

Zdroju, w swoim okolicznościowym przemówieniu, konsekwentnie, w odniesieniu do przyjętej wcześniej daty, potwierdzał 1927 r., a nawet go wyprzedzał twierdząc, iż już w 1926 r. istniały jej załóżki.. Czyżby urząd gminy posiadał konkretne materiały źródłowe wyjaśniające początki iwoniczkiej orkiestry dętej? Jeśli tak, to należałoby je ujawnić.

W utrzymującej się atmosferze 80-lecia orkiestry, w 11 numerze Echa Gminy z lutego 2008 r., s.25, ukazał się artykuł Ignorancja Historii (J. Michalak). Autor pisze, że orkiestra w Iwoniczu powstała w 1907 r., a nie w 1927, a więc był to jubileusz 100-lecia jej istnienia. Orkiestrę założył Karol Filipowicz (1858 -1936), kierownik szkoły powszechnej, wybitny społecznik. Filipowicz był organizatorem licznych imprez rocznicowych o charakterze patriotycznym. Niestety orkiestra o tym nie pamiętała. Zwracałem na ten temat wcześniej uwagę kapelmistrzowi i członkom zespołu. W dalszym swoim wywodzie, autor podaje, że za datą założenia zespołu (1907 r.) przemawia powszechnie znane zdjęcie z obchodów jubileuszu „500-lecia Zwycięstwa pod Grunwaldem” w Iwoniczu w lipcu

1910 r. Zdjęcie zostało wykonane przed Domem Ludowym (Izba Radna) na tle domu Kenarów. Wyraźnie ukazuje orkiestrę i straż pożarną, a między nimi Karola Filipowicza. (Straż pożarną założono w 1900 r.)

Podczas rozmowy z autorem wspomnianego artykułu dowiedziałem się, że „obrońcy” roku 1927 twierdzą, iż na uroczystości w 1910 r. być może została zaproszona orkiestra z Rymanowa lud z Zakładu ks. Markiewicza z Miejsca Piastowego. Takie przypuszczenie nie wytrzymuje krytyki, bo orkiestranci z Rymanowa występowali w tym czasie w paradnych mundurach, a młodzieżówka z Miejsca Piastowego prezentowała się zupełnie inaczej. Potwierdzają to istniejące zdjęcia z tamtych lat. (W tym miejscu warto zwrócić uwagę na pewne podobieństwo. W bieżącym 2017 r. ukazało się książkowe opracowanie p. Stanisława Kowalskiego – „Rodzice”. Na stronie 10 zostało zamieszczone zdjęcie grupy uczniów miejscowej szkoły, wykonane w 1912 r. Ubiór, a zwłaszcza charakterystyczne nakrycia głowy chłopców, bardzo wymownie nawiązują do młodych członków orkiestry na zdjęciu z 1910 r.)

Wspomniany rozmówca, bardzo dobrze zorientowany w historii Iwonicza, wspominał również o bezpośrednim świadku, potwierdzającym istnienie orkiestry daleko przed 1927 r. Był nim iwoniczanin Karol Kinel (ur. 1897) spoza dworu, pochodzący z rodziny Kinelów, obdarzonej przydomkiem Bednarze. Jako mały chłopiec, wraz kolegami, około 1910 r. podsłuchiwał muzyczne próby orkiestry. Na początku I wojny światowej (1914) niektórzy członkowie orkiestry zostali powołani do austriackiego wojska. W tym czasie żona jednego z nich miała sprzedać trąbkę męża pewnemu człowiekowi z Rymanowa. Gdy mąż-orkiestrant wrócił z wojny, odszukał tego człowieka i odkupił swój instrument. Karol Bednarz jeździł z nim po odbiór tej trąbki.

W tym miejscu powstaje kolejne pytanie. Kto i na jakiej podstawie założył sobie, że orkiestra powstała w 1927 r., skoro istniało w Iwoniczu przekonanie o jej założeniu w 1907? Otóż czytając kolejny raz „Rys historii kościoła i parafii Iwonicz” opracowany przez ks. Erazma Skórnickiego w 1964 r., na stronie 8 znajduje się następujący przekaz: „Według zalecenia Ojca św. Piusa XI zaczęła się w Iwoniczu organizować Akcja Katolicka. W 1927 r. powstały Męskie i Żeńskie Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, które 21.VIII.1932 r. poświęciły swe sztandary... Przy Stowarzyszeniu zawiązała się orkiestra, którą prowadził organista Józef Kędziński.” (Brak tutaj precyzyjnego określenia daty powstania tego zespołu.)

Piszący ten tekst posiada zdjęcie małego zespołu muzycznego, którego dyrygentem jest p. Kędziński (ur.1915) Rozpoznaje na nim znanych mu, ale już nieżyjących, wówczas młodych ludzi; Józefa Szajnę (ur. 1919) z puzonem, Józefa Bo-



czara (ur.1911) z trąbką, Andrzeja Rygla (Sztefanika) z klarnetem, Władysława Krupę obok bębna i Wojciecha Rysza ze skrzypcami. To zdjęcie nie pochodzi jednak z 1927 r. Zostało wykonane w 1938 r. Potwierdza to wiek rozpoznanych, wtedy młodych mężczyzn. Mamy więc orkiestrę, ale nie dętą. Ponieważ tekst opracowania ks. Skórnickiego był dla niektórych iwoniczan znany; od dawna też znajdował się na internetowej stronie Parafii Wszystkich Świętych; być może komuś pomieszały się daty i fakty. Z tego pomieszczenia mógł się „ujawnić” niby pewny.

1927 r. jako najważniejsza data orkiestry dętej w Iwoniczu. Być może w tym roku, nastąpiło odrodzenie zespołu. W czasie I wojny światowej orkiestra w Iwoniczu, co potwierdzają świadkowie, zawiesiła swoją działalność. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., polski naród odradzał swoją państwowość i tożsamość w różnych dziedzinach. Historia lat dwudziestych ubiegłego wieku potwierdza to wyraźnie. Dla pewnego porównania; Krościenko Wyżne w 1926 r. organizuje swoją orkiestrę dętą, ale Odrykoń posiada podobną już od 1904 r.

Wracając do początku niniejszego tekstu, po próbie skorygowania pewnych dat i faktów historycznych, wypada stwierdzić, że początki Orkiestry Dętej w Iwoniczu sięgać mogą roku 1907 (brak konkretnego dokumentu źródłowego), natomiast 1927 r. należy traktować jako czas jej odrodzenia. Zatem w 2007 r. należało obchodzić prawdziwy jubileusz 100-lecia zespołu, a w bieżącym



2017 – 110- tą rocznicę jej istnienia.

Historii, jako gałęzi wiedzy, nie można zamykać w ramach decyzji urzędowo-administracyjnych. Ze swej natury, ona wciąż będzie się z nich wymykała. To tylko w Kościele katolickim, gdy chodzi o sprawy dogmatyczne, istnieje powiedzenie „Roma locuta, causa finita.” - Rzym powiedział, sprawa zamknięta.

Można by to jeszcze odnieść do podejmowanych zasad Unii Europejskiej, która ustala,

że ślimak to ryba, marchewka to owoc, a konkretny człowiek-osoba; według swojego uznania, raz może być mężczyzną, innym razem kobietą. Ostatnio zaczyna się nawet mówić o tzw. płci neutralnej(!?) Chwała Bogu, że

istnieją jeszcze normalni ludzie, którzy wobec takich i podobnych twierdzeń pukają się w głowę.

A oto wypis przysłany z USA przez P. Stanisława Adamczyka, potwierdzający ustalenia 110 rocznicy OSP.

Władysław Tabasz – „Ochotnicze Straże Pożarne Podkarpacia na przełomie tysiącleci”, Tyczyn 2002

Str. 213 i następna:

„Obok statutowej działalności miejscowy oddział Straży [Ochotnicza Straż Pożarna w Iwoniczu- tytuł akapitu] był organizatorem i uczestnikiem obchodów rocznic narodowych, np. w 1910 r. jubileuszu 500 – lecia zwycięstwa pod Grunwaldem, kiedy uczestniczył w obchodach wraz z miejscową orkiestrą.

JESZCZE O JUBILEUSZU 90-LECIA ORKIESTRY W IWONICZU

Niedawno obchodzony Jubileusz 90- lecia założenia Orkiestry dętej w Iwoniczu był świetną okazją by podsumować działalność. Były zatem wspomnienia o sukcesach orkiestry na własnym terenie i poza jego granicami, wspomnienia o repertuarze i ambitnych utworach, które członkowie orkiestry z pasją wykonywali, o kapelmistrzach, którzy poświęcili się dla zespołu nie bacząc na odległość każdorazowego dojazdu, na czas, który pochłaniało prowadzenie prób. Ci pasjonaci muzyki wykazywali się znacznymi zdolnościami i umiejętnościami, by często z surowego materiału, jakim byli niewątpliwie orkiestranci, wykrzesać właściwy poziom wykonywanych utworów. Kronika orkiestry odnotowała ich wielkie zaangażowanie. Pamięć o nich jest wśród członków zespołu bardzo żywa. Rzadko jednak wspomina się członków orkiestry, a przewinęło się ich w zespole bardzo wielu. Praktycznie nie było dezerterów w ich gronie. Udzielali się dopóki pozwalały im siły, czyli prawie do śmierci. Wyłączała ich z zespołu jedynie choroba i utrata sił i śmierć. Niektórzy byli niezwykle barwnymi postaciami w orkiestrze. O każdym można byłoby sporo opowiedzieć. Do takich - z ciekawą i bogatą osobowością - należał niewątpliwie Pan Józef Uliasz, o którym pragniemy w tym miejscu wspomnieć. Stał się członkiem orkiestry bardzo

wcześnie i był nim na pewno ponad 50lat. Nie miał żadnego wykształcenia muzycznego, ale wystarczająco zdołał opanować pismo nutowe i poprawnie wyprowadzać z instrumentu dźwięki. Grał na alcie - instrumencie, który jak każdy inny wymagał precyzji posługiwania się nim. Przez wiele lat w orkiestrze pełnił funkcję prezesa. Na tym stanowisku dał się poznać najlepiej. Był niezwykle obowiązkowy, wręcz pedantny. Na dugo przed próbą był już na sali ćwiczeń. Ci, którzy przychodzili i stopniowo wypełniali pomieszczenie, widzieli poustawiane krzesła, pulpity i nuty. Pan Józef nie znośił jakiegokolwiek nieporządku. U Niego wszystko musiało być na swoim miejscu. Dyscyplina na próbach, to sprawa wielkiej wagi. Nie było mowy o spóźnieniu, zapomnieniu czegoś, co było potrzebne na próbie czy na występie. Taki był Pan Józef i taki pozostał w pamięci członków orkiestry. Nic więc dziwnego, że z całą życzliwością dziś o Nim wspomina my. W Jego osobie pragniemy oddać szacunek wszystkim orkiestrantom i kochającym muzykę orkiestralną. Na koniec anegdota: Chodziło o tonację jakiegoś utworu. Któryś z orkiestrantów odezwał się i mówi, że to tonacja "f". Pan Józef poprawił go natychmiast mówiąc: - Nie mówi się "f", tylko "eF"

PK

IWONICKA JEDNOSTKA OSP

W sobotni wieczór 17 lutego w Domu Ludowym w Iwoniczu odbyło się zebranie sprawozdawcze podsumowujące pracę strażaków-ochotników z iwonickiej jednostki OSP. Obecni byli na nim m.in. burmistrz gminy wraz z zastępcą, skarbnik gminy, komendant miejski PSP w Krośnie st. bryg. Mariusz Bieńczak i dyrektor ZS w Iwoniczu pan Leszek Zajdel. Ubiegły rok był dla członków OSP w Iwoniczu bardzo pracowity, do akcji ratujących życie i mienie ludzkie wyjeżdżali aż 23 razy. Z pewnością rok 2017 zapisze się w historii jednostki również jako ten, w którym rozpoczęto budowę nowej remizy. Prezes OSP w Iwoniczu, pan Janusz Litwin, wraz z burmistrzem gminy dokonał prezentacji wybudowanej nowej siedziby służb ratowniczych. Pierwszy etap budowy pochłonął 1 300 000 zł, kolejne 1 817 000 zł planuje się przeznaczyć na wykończenie obiektu. Burmistrz podkre-

ślał, że obowiązkiem samorządu jest dbanie o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców, stąd decyzja o tym, by w gminie wybudować nowoczesny obiekt na miarę XXI



wieku, który z racji swojej funkcjonalności umożliwił szybsze niesienie pomocy potrzebującym. Praca ochotników to przecież nie tylko gaszenie pożarów, to wyjazdy do wypadków, podtopień, usuwania skutków wichur i innych zdarzeń losowych, które mogą stać się udziałem każdego. Nowy sprzęt i nowa remiza na pewno przyczynią się do tego, że niesiona pomoc będzie szybsza i skuteczniejsza. Pracę druhów z OSP w Iwoniczu docenił i szczerze pochwalił także komendant miejski PSP.

(wypis ze strony internetowej Gminy)



XX Gminny Konkurs Kolęd, Pastorałek i Obrzędów Bożonarodzeniowych

10 stycznia 2018 r. w Domu Ludowym w Iwoniczu odbył się XX Gminny Konkurs Kolęd, Pastorałek i Obrzędów Bożonarodzeniowych. Wzięła w nim udział młodzież i dzieci z różnych środowisk społecznych Gminy Iwonicz-Zdrój. Uczestnicy -soliści lub zespoły przygotowali kolędy, pastorałki a grupy teatralne zwyczaje kolędowe, jasełkowe i wigilijne. Oceny prezentacji dokonała komisja jury w składzie: Ks. Prałat Kazimierz Piotrowski, Instruktor KO z Gminnego Ośrodka Kultury w Rymanowie Pani Alina Pulnar oraz Pan Jakub Wojtowicz Dyrygent Gminnej Orkiestry Dętej w Iwoniczu.

NAGRODZENI I WYRÓŻNIENI W POSZCZEGÓLNYCH KATEGORIACH WIEKOWYCH:

I Kategoria – SP kl. 0 – III

Soliści:

I miejsce: Helena Mitas – SP Iwonicz-Zdrój, op. Urszula Telesz

I miejsce: Ivo Chudy – SP Iwonicz, op. Beata Milińska

II miejsce: Oliwier Krowicki – ZSPiG Lubatówka, op. Beata Dębiec

III miejsce: Emilia Litwin – SP Iwonicz, op. Izabela Nycz

Wyróżnienia:

Zuzanna Starowiejska – SP Lubatowa, op. Anna Ryglewicz, Miłosz Litwin – SP Lubatowa, op. Beata Najbar, Sandra Krupa – SP Iwonicz-Zdrój, op. Urszula Telesz, Maria Nycz – SP Iwonicz-Zdrój, op. Lidia Rachwał

Grupy teatralne:

I miejsce: Iwonutki – Przedszkole Gminne im. Jana Pawła II Iwonicz-Zdrój op. Agata Rajchel i Martyna Nycz

II Kategoria: SP kl. IV – VI

Soliści:

I miejsce: Roksana Krupa – SP Iwonicz-Zdrój, op. Joanna Szwał

II miejsce: Kinga Kinel – SP Iwonicz, op. Robert Mercik

III miejsce: Natalia Zima – SP Lubatowa, op. Jerzy Adamik

III miejsce: Julia Czastka – SP Iwonicz, op. Robert Mercik

Wyróżnienia:

Kamila Szczurek – SP Iwonicz op. Robert Mercik, Miriam Jastrzębski – SP Iwonicz-Zdrój, op. Joanna Szwał, Magdalena Rogowska – SP Iwonicz-Zdrój, op. Joanna Szwał, Julita Deryniowska – SP Lubatowa, op. Jerzy Adamik

Grupy teatralne:

I miejsce: Uczniowie SP w Iwoniczu op. siostra Benedykta Pruś

III Kategoria: kl. VII i Gimnazjum

Soliści:

I miejsce: Adrianna Nycz – Kółko wokalne GOK Iwonicz-Zdrój, op. Ewa Staroń

I miejsce: Jagoda Filipowicz – SP Iwonicz-Zdrój, op. Joanna S

II miejsce: Wiktor Zając – SP Lubatowa, op. Ewa Staroń

III miejsce: Milena Zając – SP Lubatowa, op. Jerzy Adamik

wyróżnienia: Wiktoria Habrat – ZSPiG Lubatówka, op. Beata Dębiec, Marcelina Turek – ZSPiG Lubatówka, op. Beata Dębiec, Tomasz Nycz – SP Iwonicz-Zdrój, op. Joanna Szwał

IV Kategoria: Szkoły Średnie

I miejsce: Alina Duszczyńska – ZS Iwonicz, op. Urszula Haduch

II miejsce: Paulina Kamińska – ZS Iwonicz, op. Urszula Haduch

III miejsce: Dominika Murdzek – Kółko wokalne GOK Iwonicz-Zdrój, op. Ewa Staroń

Wyróżnienia: Dominika Adamik – ZSG-H Iwonicz-Zdrój, op. Justyna Biskup

Grupy teatralne:

Wyróżnienie specjalne: Grupa teatralna działająca przy DPS w Iwoniczu, op. Nina Kłosowicz i Jadwiga Lorenc
GRAND PRIX XX Konkursu Kolęd, Pastorałek i Obrzędów Bożonarodzeniowych zdobyła Katarzyna Such – SP Iwonicz, op. Bożena Such

ze strony internetowej Gminy

W obronie wiary i wolności.

Mija 250 lat od zawiązania Konfederacji Barskiej

W bieżącym 2018 roku przeżywać będziemy w naszej Ojczyźnie podniosły jubileusz 100-lecia Odzyskania przez Polskę Niepodległości. I choć z tym wydarzeniem jednoznacznie kojarzymy dzień 11 listopada 1918 roku, kiedy to Rada Regencyjna przekazała władzę nad podległym jej wojskiem Józefowi Piłsudskiemu, to należy pamiętać, że dążenia niepodległościowe naszych przodków były długotrwałym społeczno-politycznym procesem, w który zaangażowanych było kilka pokoleń Polaków. Warto także w tym miejscu wzbudzić w sobie refleksję i zdać sprawę z wartości, jaką jest suwerenne państwo. Taka refleksja bez wątpienia zrodziła się w sercach i umysłach patriotycznej części polskiej szlachty, która dokładnie 250 lat temu stanęła w obronie trzech najwyższych wartości: Boga, Honoru i Ojczyzny. To właśnie na jej cześć Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą z dnia 8 czerwca 2017 roku zdecydował o ustanowieniu roku 2018 Rokiem Konfederacji Barskiej.

Przyczyny zawiązania konfederacji

W końcu XVIII wieku osłabiona finansowo i militarnie Rzeczpospolita, leżąca pomiędzy drapieżnymi sąsiadami chyliła się ku upadkowi. Wybór Stanisława Augusta Poniatowskiego na tron miał być gwarantem uległości Polski wobec rosyjskich interesów. Wojska carycy Katarzyny II przemieszczały się swobodnie po całym kraju traktując nasze ziemie jak własny folwark. Jednak dopiero zuchwałe żądania Rosjan dotyczące zrównania praw mniejszości religijnych z katolicką większością oraz porwania i wywiezienia nieposłusznych polskich senatorów w głąb rozległej Rosji wywołały wielkie oburzenie i reakcję polskiego narodu. Z końcem lutego 1768 roku do królewskiego miasta Bar na Podolu zmierzali licznie ochotnicy wraz ze zbuntowanymi oddziałami wojsk koronnych. W tamtejszym klasztorze karmelitańskim 29 lutego 1768 roku szlachta spisała donośny akt konfederacji w obronie wiary i wolności. Od tego dnia walka o zachowanie niepodległości stała się obowiązkiem także religijnym, a nadzieją na zwycięstwo w tej walce pozostawała Opatrzność Boża. Dowodem tego są słowa kończące akt zawiązania konfederacji barskiej: „Czynmy już więc w Imię Trójcy Przenajświętszej Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego to sprzysiężenie osobiste i powszechne. Tarczą będzie nam Maryja”.

Historia Konfederacji Barskiej nadal nie została dostatecznie zgłębiona. Przeszkodą w jej odkrywaniu i badaniu był okres PRL czyli czas komunistycznego zniewolenia Polski po II wojnie światowej. Sowieckie marionetki nazywające siebie „władzą ludową” nie mogły wyrazić zgody na popularyzację antyrosyjskiego powstania z lat 1768-1772. Doświadczył tego m.in. wybitny polski historyk Władysław Konopczyński (1880 – 1952), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Poseł na Sejm I kadencji II Rzeczypospolitej oraz autor monumentalnego dwutomowego dzieła pt. „Konfederacja Barska,” wydanego po raz pierwszy w 1936 roku. Jako jeden z nielicznych naukowców bardzo wnikliwie zajął się tematem konfederacji, wzbudzając powszechne nim zainteresowanie wśród społeczeństwa II RP. Kolejne, po przedwojennych, wydanie tego dzieła nastąpiło dopiero w 1991 roku, a więc po zmianach ustrojowych i upadku komunizmu, do dziś pozostając jednym z podstawowych opracowań w tej dziedzinie.

„Konfederak za półtorak...” czyli Konfederacja Barska na Podkarpaciu

Działania militarne prowadzone na terenie obecnego województwa podkarpackiego w czasach Konfederacji Barskiej, tj. w latach 1768 – 1772, miały przeważnie charakter wojny partyzanckiej. Jednorazowo w poszczególnych potyczkach, każda ze stron (Konfederaci i Rosjanie) dysponowała oddziałami liczącymi od kilkunastu do kilkuset żołnierzy. Sporadycznie jednostki taktyczne walczących przekraczały liczbę tysiąca żołnierzy, jak miało to miejsce w Dęborzynie w 1770 r., Majdanie Królewskim w 1771 r. i Rzeszowie w 1772 r.

Iwonicza ziemia także nasączona jest krwią Konfederatów Barskich. Na polach pomiędzy Iwoniczem, Rogami i Miejscem Piastowym 6 kwietnia 1769 roku doszło do krwawego starcia pomiędzy wojskami konfederackimi a rosyjskimi żołdakami. Pamiątką tego wydarzenia jest mogiła Konfederatów Barskich w Rogach. Na usypanym kurhanie otoczonym starymi drzewami znajduje się kamienna kapliczka oraz drewniana tablica z napisem „Mogiła Konfederatów Barskich. W 1769 r. na pobliskich polach walczył Kazimierz Pułaski z Rosjanami. Spoczywają tu polegli w walce żołnierze”.

W tradycji i przekazie ludowym zachowała się także „Przyśpiewka spod Iwonicza” z czasów Konfederacji Barskiej, bardzo popularna i cytowana przez niemal wszystkich autorów zajmujących się profesjonalnie historią konfederacji. Oto jej treść:

„Konfederak za półtorak,
A Moskal za szeląg.
Konfederak do szabelki,
Moskal go się przeląk”

Stanowi ona fragment obszernej wielozwrotkowej pieśni, zachowanej w tradycji i ludowym przekazie mieszkańców Iwonicza. Konfederak to w gwarze konfederat, natomiast półtorak i szeląg stanowią srebrne monety, bite w Polsce i na Litwie za czasów Zygmunta III i Jana Kazimierza, równe odpowiednio wartości 1,5 grosza oraz 1/3 grosza.

Nie zawsze spójna polityka przywódców Konfederacji Barskiej w pewnych jej okresach rodziła konflikty, które niejednokrotnie skutkowały zbrojnymi potyczkami pomiędzy zwaśnionymi oddziałami i frakcjami konfederackimi. Do takich bratobójczych walk dochodziło m.in. w Strzegocicach, Iwoniczu, Grabie, Lesku i Kolbuszowej.

Między 1 a 3 maja 1769 roku w Iwoniczu doszło do starcia dwóch oddziałów konfederackich dowodzonych odpowiednio przez Kazimierza Pułaskiego – będącego wówczas regimenterem województwa krakowskiego i sandomierskiego, oraz Józefa Bierzyńskiego – ówczesnego marszałka sieradzkiego. Tak pisze o nim Janusz Roszko w „Ostatnim Rycerzu Europy” – opowieści biograficznej o Kazimierzu Pułaskim:

„Oto Bierzyński otrzymał instrukcje od biskupa Kraśńskiego i podskarbiego Wessła, politycznych przywódców konfederacji w kraju. Lubomirskiego, a z nim razem Pułaskiego należy odsunąć. Gdyby nie chcieli uznać władzy Bierzyńskiego i jego kolegów marszałków obranych w obozie pod Muszynką – najechać ich! (...) Szedł gdzieś z Gorlic na Krosno i dalej dnia następnego, bo chyba 2 maja [1769 r.] przydarzyła się ta przykra historia, która świadczy, że do walk bratobójczych z oddziałem Pułaskiego jednak doszło (...) Zetknęli się pod Iwoniczem. Nie odtworzymy tego spotkania – tyle tylko wiadomo, że Kazimierz ma skaleczoną rękę. Pisz za niego kto inny list do księcia Marcina [Lubomirskiego]. Tłumaczy się, że obcej do pisania używa ręki „bom na swoje kalika, ale nie na zawsze”. Informuje, że to „po zakończeniu tragedii z komendą jmp Bierzyńskiego w Iwoniczu””.

Wśród konfederatów oraz wśród współczesnych im ludzi powtarzany był przekaz, że rana zadana Pułaskiemu pod Iwoniczem „ma rosyjską przyczynę”. List, którego słowa zostały zacytowane wyżej i którego fragmenty przytacza również prof. Władysław Konopczyński w swojej książce „Kazimierz Pułaski. Życiorys” (Kraków, 1931) pisany był w iwonickim dworze, gdzie po potyczce zaopatrzone i ugoszczona późniejszego bohatera dwóch narodów: polskiego i amerykańskiego.

Rondo im. Konfederatów Barskich w Iwoniczu?

Jest projekt uchwały

Niezwykle istotną sprawą dla podtrzymania pamięci i tradycji ważnych wydarzeń historycznych, a przez to tożsamości narodowej Polaków, jest dbałość o godne upamiętnienie swoich bohaterów. Na ziemiach dawnej Galicji, gdzie swą obecność tak mocno zaznaczyli Konfederaci Barscy, istnieje szereg miejsc przypominających o potyczkach i zbrojnych starciach sprzed 250 lat. Jeszcze więcej wciąż jest jednak do odkrycia. Pochowanych w bezimiennych mogiłach Konfederatów upamiętniono na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie, gdzie jedna z tablic nosi napis: „Konfederacja Barska 29 II 1768 – 18 VII 1772”.

Iwonicz, jako miejscowość dosłownie naznaczone obecnością uczestników tego pierwszego polskiego powstania narodowego, na czele z jego przywódcą Kazimierzem Pułaskim, ma szczególne zobowiązanie do dokonania godnego upamiętnienia obrońców Ojczyzny. Wybudowane w 2017 roku – jedyne rondo w Iwoniczu – powinno nosić imię Konfederatów Barskich. Położone jest bowiem na ziemiach należących niegdyś do iwonickiego dworu, którego właścicielami byli kolejno Józef Salezy Ossoliński i Michał Ostaszewski – jeden z przywódców

Konfederacji Barskiej i zwolennik Konstytucji 3 Maja. To na iwonickiej ziemi doszło do starcia wojsk konfederackich z Rosjanami. To wreszcie w iwonickim dworze przebywał Kazimierz Pułaski, zraniony podczas potyczki dwóch oddziałów konfederackich. Okrągła 250. rocznica zawiązania Konfederacji Barskiej jest zatem doskonałą okazją do trwałego wpisania Konfederatów Barskich w krajobraz naszej miejscowości.

Pieśń Konfederatów Barskich.

Wyraz miłości do Boga i Ojczyzny

Nigdy z królami nie będziem w aliansach,
Nigdy przed mocą nie ugniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach,
Słudzy Maryi.

Więc choć się spęka świat i zadrży słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrożą,
Choćby na smokach wojska latające,
Nas nie zatrwożą.

Bóg naszych ojców i dziś jest z nami!
Więc nie dopuści upaść w żadnej klęsce,
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięzcy!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczą jamę,
Nie ułękniemy przed mocarzy władzą,
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami wstaliśmy do pracy
I spać pójdziemy o wieczornej zorzy.
Ale w grobowcu my jeszcze żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaufał Chrystusowi Panu
I szedł na święte Kraju werbowanie,
Ten, de profundis, z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki On z nami całe piekła pękną!
Ani ogniste smoki nas ustraszą
Ani ulękną.

Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek
Ani zhołdują żadne świata hołdy
Bo na Chrystusa my poszli werbunek
Na Jego żołdy.

Wszechmocny Boże, Ojców naszych panie,
W Tobie nadzieja nasza i odwaga.
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie,
Twój lud Cię błaga!

Dawno o Panie, już nas jarzmo ciśnie
Dziedzinę naszą wrogi rozsypały
Niech po dniach kary dzień łaski rozbłyśnie
Wróc nas do chwały!
Krwi nie wołamy, zdobywcy nie chcemy,
Nie chcemy mordów - do łupiestw niezdolni,
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty coś przez wieki był z ojcy naszymi,
O powróć wnukom dziadów ich spuściznę,
O Boże polskiej pobłogosław ziemi,
Zbaw nam Ojczyznę!

Salatka z serkiem wiejskim

500 g serka wiejskiego
1 pęczek szczypiorku
6 jajek
1 puszka groszku konserwowego
20 dag szynki konserwowej w kawałku
1 słoik papryki konserwowej
1 ogórek zielony wężowy
1 cebula czerwona
3 pomidory
sól, pieprz do smaku
4 łyżki majonezu
2 łyżki ketchupu



Przygotowanie salatki z serkiem wiejskim:

Serek wiejski odsączyć na sitku, tak samo groszek. Szczypiorek opłukać i posiekać. Jajka ugotować na twardo i pokroić w kostkę. Szynkę, paprykę, ogórka, cebulę i pomidory również pokroić w kostkę. Wszystkie składniki odsączyć na sitku z nadmiaru płynów.

Majonez dokładnie wymieszać z ketchupem aż powstanie jednolity sos.

W misce układać warstwami: pomidory cebulę posypać solą i pieprzem ogórek zielony papryka konserwowa mielonka tyrolska serek wiejski groszek konserwowy sos majonezowo - ketchupowy jajka szczypiorek Schłodzić.

Salatka warstwowa

Składniki na salatka warstwową:

1 woreczek ugotowanego ryżu
1 słoik marynowanych cebulek
20 dag wędliny (nam najlepiej smakuje dobra mielonka)
1 słoik majonezu
1 puszka kukurydzy
1 słoik lub puszka kielków sojowych w zalewie

Przygotowanie dania salatka warstwowa

Układam warstwami po kolei ryż, marynowane cebulki, wędlinę pokrojoną w kostkę. Na wędlinie rozsmarować majonez. Następna warstwa to osączona kukurydza. Ostatnia to odsączone marynowane kielki. Salatka najładniej prezentuje się w przezroczystej salaterce tak, żeby było widać warstwy ...



Salatka grzybowa polana

Salatka grzybowa polana idealna na każdą okazję, przyjemna dla oka i pyszna w smaku.

Składniki

1 duży słoik pieczarek marynowanych
1 mały słoik marchewki w zalewie lub 2 średnie marchewki ugotowane al dente
3 ugotowane ziemniaki
3 piersi z kurczaka
kilka małych marynowanych ogórków
mały słoik majonezu
mały kubeczek śmietany
pęczek szczypiorku
sól i pieprz
granulowany czosnek do pier
czerwona papryka do piersi
oliwa do podsmażenia piersi



Przygotowanie:

Pieczarki i marchewkę odcedzić

imy w drobna kostkę i podsmażamy na oliwie z papryką, czosnkiem, solą i pieprzem. Odstawiamy do ostygnięcia. Ziemniaki, ser i ogórki trzemy na tarce o grubych oczkach, każde do osobnej miseczki. Szczypiorek siekamy. Majonez mieszamy ze śmietaną. Małą okrągłą tortownicę o średnicy około 26 cm wykładamy w całości folią spożywczą. Na dnie tortownicy układamy warstwami po kolei:

1 warstwa: pieczarki, kapeluszami do dołu.

2 warstwa: posiekany szczypiorek.

3 warstwa: marchewka pokrojona w kostkę, docisnąć, sól pieprz, posmarować cienko majonezem.

4 warstwa: ziemniaki, docisnąć, sól, pieprz, posmarować cienko majonezem.

5 warstwa: mięso, docisnąć, sól, pieprz, posmarować cienko majonezem.

6 warstwa: ogórki, docisnąć, sól, pieprz, posmarować cienko majonezem.

7 warstwa: ser, docisnąć, sól, pieprz, posmarować cienko majonezem

Salatkę przykryć folią spożywczą i tak trzymać całą noc w lodówce. Na drugi dzień ściągnąć folię, salatkę przełożyć na talerz odwracając formę, pieczarkami do góry. Delikatnie zdjąć rant i folię spożywczą. Udekorować. Smacznego !!!



Jajka w gniazdkach

Składniki:

4 średniej wielkości pomidory
4 jajka ugotowane na twardo
4 łyżki majonezu
szczypiorek
3 rzodkiewki
8 plasterków kielbasy
4 plasterki ogórka kiszzonego
rzeżucha

Przygotowanie:

Jajka obrać ze skorupki. Pomidorom ścieć czapeczki, wydrążyć miąższ ustawić do góry dnem, aby dobrze wyciekł sok. Następnie do każdego pomidora włożyć po łyżce majonezu. Każde jajko z cieńszej strony naciąć trzykrotnie. W jedno nacięcie włożyć po 2 plasterki kielbasy, w drugie plasterki rzodkiewki i wąsy szczypiorku, a w trzecie plastry ogórka kiszzonego. Jajka umieścić w pomidorowych gniazdkach. Brzegi pomidorów posypać rzeżuchą. Pomidory ustawić na półmisku przybranym rukolą.



Salatka jarzynowa

4 kabanosy wieprzowe
30dag sera żółtego w kostce
1 por, 1 pęczek rzodkiewek

Przygotowanie

Na spód szklanego naczynia włożyć sałatkę jarzynową, następnie pokrojone w plasterki kabanosy, starty żółty ser i pokrojony por. Posypać startą rzodkiewką, lekko posolić i schłodzić w lodówce.

Śnieżny puch - ciasto bez pieczenia

Ciasto bez pieczenia. Puszysta cytrynowo kokosowa pianka. Lekka i delikatna.

Składniki:

1/2 kg twarogu z wiaderka (mielonego 3-krotnie)
2 galaretki cytrynowe
3 łyżki czubate cukru pudru
1 opakowanie cukru wanilionowego
250 g śmietanki 36% lub 30% oraz śmietan fix
1 średnie opakowanie herbatników Petit Beurre
wierzch: 60 g wiórków kokosowych + 30 g masła + 2 łyżki cukru

Przygotowanie:

Blachę o wymiarach 20x20 wykładamy folią spożywczą.



Galaretki rozpuszczamy w 1/2 litra wrzątku dokładnie mieszamy do rozpuszczenia. Odstawiamy do wystudzenia. W tym czasie na patelni podsmażamy na maśle wiórki kokosowe dodając cukier. Smażymy aż się zarumienią. Śmietanę ubijamy na wysokich obrotach (36% ubijamy bez dodatków natomiast 30% dodając śmietan fix) na sztywno. Do miski dodać cukier puder, cukier waniliny i po łyżce dodawać twaróg ciągle miksując na najmniejszych obrotach. Kiedy składniki się połączą dodajemy galaretkę - mieszamy delikatnie. Na dnie blaszki układamy herbatniki. Wylewamy gotową masę a wierzch posypujemy wiórkami kokosowymi. Wstawiamy do lodówki do stężenia najlepiej na całą noc.

Babka z nutellą i orzechami laskowymi

Składniki

-120 g masła
-150 g nutelli
-5 jajek
-190 g cukru
-3/4 szklanki mąki pszennej
-1 szklanka zmielonych orzechów laskowych
-1 łyżka kakao
-3 łyżeczki proszku do pieczenia
-4 łyżki mleka (60 ml)

Czekolada:

-100 g gorzkiej czekolady, posiekanej
-50 g masła

Przygotowanie:

Wszystkie składniki powinny być w temperaturze pokojowej. Mąkę, kakao i proszek do pieczenia - przesiać, odłożyć. Masło ucieramy z cukrem na jasną i puszystą masę. Stopniowo dodajemy nutellę, dalej ucierając. Białka oddzielamy od żółtek. Żółtka wbijamy po kolei do masy, nadal ucierając. Dodajemy przesianą mąkę, kakao, zmielone orzechy, proszek do pieczenia, mleko. Mieszamy szpatułką do połączenia się składników. Białka ubić na sztywną pianę i delikatnie wmieszać do masy szpatułką. Masę przelać do natłuszczonej i oprószonej bułką tartą formy z kominkiem o średnicy 24 cm. Pieczemy w temperaturze 160 stopni przez 20 minut, następnie temperaturę podwyższamy do 170 stopni i pieczemy kolejne 30 minut lub dłużej, do tzw. suchego patyczka. (ja piekłam łącznie 50 minut).

Studzimy a następnie polewamy czekoladową.

Czekolada:

Masło roztopić w garnuszku. Zdjąć z palnika, dodać posiekaną czekoladę, odstawić na 2 minuty po czym wymieszać do jej roztopienia.

TERESA NIZIOLEK

Z ŻYCIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ im. ks. ANTONIEGO PODGÓRSKIEGO w IWONICZU

Konkurs Plastyczny - „Ptasie historie”

11 grudnia w Magurskim Parku Narodowym w Krępiej odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników i rozdanie nagród Konkursu Plastycznego - Edycja XII pt. „Ptasie historie”. Jurorzy konkursu docenili prace uczennic naszej szkoły nagradzając je. II miejsce zdobyła Alicja Zajdel z klasy VI za pracę pt. „Rajskie ptaki”, dwie prace wyróżniono: Natalii Lorens uczennicy klasy VII praca pt. „Macierzyństwo” i Julii Jasińskiej uczennicy klasy VI praca pt. „Ulubieniec mamy”.

Czwartoklasiści i teatr internetowy

Uczniowie klas czwartych mieli okazję uczestniczyć w niezwykle wyjątkowym wydarzeniu jakim był internetowy spektakl na żywo. Wspólnie oglądali historię Kopciuszka. Transmisja odbyła się 13 grudnia 2017 o godzinie 11, a zrealizowana została w ramach projektu Internetowy Teatr TVP dla Szkół. Młodzi widzowie obejrzeni „na żywo” spektakl lalkowy „Kopciuszek” w wykonaniu Teatru Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach.

Aby najmłodszym przybliżyć postać Kopciuszka, a starszym urozmaicić znaną fabułę, akcja przeniesiona została w czasy współczesne i stąd również pomysł na oryginalną inscenizację. Inspiracją dla lalek używanych w spektaklu były muppety, dobrze znane z filmów i programów Jima Hensona. Taka formuła dała możliwość ukazania z dystansem i humorem natury ludzkiej, wyrazistego zarysowania postaci oraz brawurowego rozegrania wszystkich wątków. Przedstawienie zrealizowane zostało również w planie aktorskim, z elementami interakcji z widzem. Spektakl w kolorowej scenografii, oparty był na animacji, gagach, piosenkach i kompozycji muzyki funky oraz jazzu. Według danych organizatorów spektakl obejrzało ponad 5 tys. dzieci z blisko 90 szkół naszego województwa. Dla uczniów klas czwartych naszej szkoły była to ciekawa lekcja języka polskiego, okazja do wspólnej zabawy i możliwość dostrzeżenia różnic między tekstem literackim a spektaklem teatralnym.

13 Grudnia - spotkanie ze świadkiem historii i wystawa w Zespole Szkół w Iwonie

W kolejną rocznicę wprowadzenia stanu wojennego uczniowie siódmej klasy Szkoły Podstawowej i dwie klasy gimnazjalne zostali zaproszeni do zaprzyjaźnionej szkoły w Iwonie, na spotkanie pod hasłem „Zakazane słowa”. Pani dyrektor Jolanta Bajgier i pani Agnieszka Gościńska - nauczycielka historii, przywitały gości i wprowadziły nas w sytuację polityczną i społeczną okresu PRL-u.

13 grudnia 1981 - niedziela, czołgi wyjechały na ulice, nastąpiły aresztowania działaczy Solidarności. Nastąpił „mroczny czas”, gdy Polak potrafił strzelać do Polaka. Organizatorki spotkania przypominały nam, że jest to dzień, kiedy pamiętamy o ludziach, którzy stracili życie, zostali aresztowani, bito ich i maltretowano - o ludziach, którzy walczyli o wolny kraj.

Następnie zaproszono do zabrania głosu honorowanego gościa Stanisława Majewskiego. Pan Stanisław opowiadał o swojej młodości, więzieniu, przesłuchaniach i o swojej działalności wydawniczej. Starał się też uświa-

domić nam, że historia i pamięć o tych czasach uczą nas, jakich błędów nie powinno się popełniać; że toczenie wyniszczających sporów we wzajemnej nienawiści może prowadzić nawet do wojny narodowej. W trakcie spotkania uczniowie mogli również obejrzeć wystawę pt. „Książki poza cenzurą 1976-1986 r.” i prywatne zbiory pamiątek z tego okresu. Gospodarze zaproponowali nam poczęstunek „wyrobem cukierniczym” produkowanych w tamtych latach w domach, nazywano go blokiem, który zastępował czekoladę. Dziękujemy organizatorom, Dyrekcji, Nauczycielom, pani Kierownik Internatu Zespołu Szkół w Iwonie za zaproszenie, za stojące na wysokim poziomie merytorycznym ale i bardzo serdeczne spotkanie, a Panu Stanisławowi za ciekawą i pouczającą lekcję historii. Podziękowania składamy także naszym opiekunom, którzy umożliwili nam przeżycie 13 grudnia w klimacie tamtych wydarzeń: Paniom M. Szajnie, A. Prejśnar, E. Penar, D. Kielar i I. Tekieli.

Sukcesy sportowe naszych uczniów

15 grudnia nasi uczniowie – Jakub Michalczyk oraz Marcin Kenar reprezentowali naszą szkołę na Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w tenisie stołowym. Był to już trzeci szczebel – zawody rejonowe w Gogolowie. Nasi uczniowie awansowali na ten turniej pokonując najpierw swoich rówieśników z gminy a następnie zajmując II miejsce na szczeblu powiatowym. Nasi uczniowie razem z kolegami ze szkoły w Dukli byli reprezentantami naszego powiatu. Po wielu zaciętych pojedynkach nasza drużyna zajęła wysokie IV miejsce spośród dwunastu innych szkół. Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów!

Pokaz historyczny

18 grudnia Grupa Artystyczna Rekonstrukto przeprowadziła dla naszych uczniów z klas IV – VII żywą lekcję historii zatytułowaną „Staropolski sarmatyzm i epoka szlachecka”. Poza prezentacją obyczajów i kultury epoki pokazano stroje, rekwizyty, kolekcję broni i narzędzia tortur z XV – XVI wieku. Niektórzy uczestnicy mieli nawet okazję doświadczyć, jak to jest być zakutym w dyby oraz brać udział w pojedynku.

21 grudnia - szkolne Jasełka

W czwartkowe przedpołudnie, dnia 21 grudnia br. odkrywaliśmy na nowo tajemnice wielkich wydarzeń Nocy Betlejemskiej. Jak co roku uczniowie pod opieką nauczycieli przygotowali Jasełka.

Akcja tegorocznych „Jasełek na strychu” rozgrywa się w nietypowym miejscu, jakim jest strych pewnego domu, do którego na Święta Bożego Narodzenia trafia Pola i Maks. Strych tego domu jest pełen gratów, wśród których znajdziemy wiklinową skrzynię, stary wieszak oraz fotel „skrzydła anioła”, sianko, kije, koronę jak się potem okazało, przedmioty te żyją, a do tego znają bardzo dokładnie historię narodzenia Pańskiego, którą ze szczegółami opowiadają głównym bohaterom – Poli i Maksowi. Zaangażowanie i doskonała gra aktorska, a także piękna muzyka wywołały wiele pozytywnych emocji i wzruszeń u widzów.

Na zakończenie aktorzy złożyli życzenia całemu Gro-

nu Pedagogicznemu i wszystkim Pracownikom szkoły.

Nie byłoby tak pięknego przedstawienia, gdyby nie pomoc i zaangażowanie rodziców naszych aktorów. Wyrazy wdzięczności składamy Pani Ewie Czupskiej, Pani Małgorzacie Czerwieńskiej, Pani Monice Dróbk, Pani Joannie Kandefer, Państwu Lorensom, Pani Agacie Marszałek, Pani Annie Zajdel, Pani Beacie Litwin, Panu Janowi Mendrali oraz Panu Szymonowi Gawłowi.

Grudzień – niezwykle pracowity miesiąc dla SU

Początek grudnia to najwyższy czas, by zacząć myśleć o przygotowaniach do Świąt Bożego Narodzenia i poczuć mocniej tę wyjątkową atmosferę. Od czego warto zacząć?

My zaczęliśmy od przepysznych świątecznych pierniczków korzenno-miodowych. Pani Katarzyna Polek upiekła je specjalnie dla nas odpowiednio wcześniej, by zdążyły skruszeć. Dekorowanie pierniczków należało już do naszych uczniów. Do dekoracji użyliśmy masy lukrowej, polewy czekoladowej, żelowych pisaków i jadalnych kulek. Ze świątecznych pierników powstały cuda - piernikowe chatki, ludziki, choinki. Ponieważ nasze pierniczki prezentowały się wręcz bajecznie, postanowiliśmy je podarować. Komu? O tym trochę później.

Dekorowanie pierników było wspaniałą zabawą, ale SU miał jeszcze inne ważne zadania. 15 grudnia przystąpił do realizacji najważniejszego z nich – ubierania choinki szkolnej. Uczniowie klasy 6b Maciej Zięba i Mateusz Ziobrowski pokazali nam iż z papieru można wykonać wiele niesamowitych ozdób choinkowych. Wykonanie papierowej bombki stylem origami modułowego zajmuje trochę czasu, a to głównie dlatego, że trzeba przygotować pojedyncze elementy z których będziemy budować kulę. Dziękujemy uczniom za ich zaangażowanie bo dzięki nim nasza choinka wygląda wspaniale i zdobi dumnie nasz korytarz szkolny.

21 grudnia po obejrzeniu Jasełek Bożonarodzeniowych Adrianna Nycz w imieniu SU złożyła życzenia świąteczne i noworoczne. A do życzeń dla Dyrekcji, nauczycieli i wychowawców, pracowników administracji i obsługi dołączone były prezenty – świąteczne pierniczki. W tym szczególnym dniu zarząd SU pod opieką opiekunów udał się również z życzeniami i drobnymi świątecznymi upominkami do Pana Burmistrza Gminy Iwonicz-Zdrój Pana Witolda Kocaja oraz Zastępcy Burmistrza Gminy Pana Jacka Rygla. Odwiedziliśmy również Panią Dyrektor Przedszkola Gminnego w Iwoniczu, Panią Dyrektor Przedszkola Muzycznego, Dom Pomocy Społecznej Zakonu Bonifratów oraz Dom Pomocy Społecznej dla Dzieci prowadzony przez Zgromadzenie Sióstr Felicjanek.

Ale święta tuż tuż, a co za tym idzie - przygotowania bożonarodzeniowe najwyższy czas skończyć! Pamiętajcie, że Boże Narodzenie to jeden z tych najpiękniejszych okresów, jakie możemy spędzić w rodzinnej atmosferze. Czas odpoczynku i radości, delektowania się przysmakami i aromatami, śpiewania kołęd i błogiego spokoju.

Konkurs na kartkę świąteczną w języku angielskim lub niemieckim rozstrzygnięty!

Miesiąc grudzień upłynął w naszej szkole bardzo świątecznie, a przyczynił się do tego między innymi, konkurs plastyczno-językowy na kartkę bożonarodzeniową w języku angielskim lub niemieckim.

Celem konkursu było między innymi, popularyzowanie tradycji świątecznych krajów anglojęzycznych i niemieckojęzycznych. Jednym z takich zwyczajów jest niewątpliwie własnoręczne przygotowywanie kartek świątecznych z życzeniami i wysyłanie ich lub wręczanie osobom bliskim, znajomym czy sąsiadom.

Zadaniem uczniów było własnoręczne przygotowanie kartek i napisanie życzeń w jednym z dwóch języków, w celu wprowadzenia ich w tę świąteczną atmosferę.

Wszystkie kartki zrobiły na jurorach – nauczycielach języków obcych - ogromne wrażenie – jedne zaskoczyły pomysłowością, inne bogactwem artystycznym, a jeszcze inne elegancją prostotą. Poziom artystyczny, jak również językowy był bardzo wysoki, dlatego też jury, które to przy ocenie szczególnie zwracało uwagę na takie aspekty jak: zgodność z tematem, pomysłowość, estetyka wykonania, samodzielność oraz poprawność językową, nie miało łatwego zadania przy podjęciu decyzji, które kartki są najładniejsze.

Po burzliwych dyskusjach udało się jednak wyłonić zwycięzców, a ostateczne wyniki są następujące:

JĘZYK ANGIELSKI

KLASY I – III:

miejsce I Oliwia Starowiejska kl. 3b i Jakub Wcisło kl. 1a

miejsce II Adrianna Górka kl. 3a i Wojciech Kandefer kl. 3b

miejsce III Julita Sroka kl. 1b i Jakub Kielar kl. 3b

KLASY IV – VI:

miejsce I Adam Zygmunt kl. 6a

miejsce II Martyna Biernacka kl. 4a i Miłosz Pacholczyk kl. 4a

miejsce III Szymon Jarosz kl. 5a i Barbara Kielar kl. 6a

KLASY VII i klasy gimnazjalne:

miejsce I Aleksandra Kielar kl. 2G i Natalia Lorens kl. 7a

miejsce II Magdalena Łoś kl. 2G i Urszula Dróbk kl. 7b i Alda Skraqi kl. 7a

miejsce III Filip Kandefer kl. 2G i Dominik Pacholczyk kl. 7a

JĘZYK NIEMIECKI

KLASY IV - VII i klasy gimnazjalne:

miejsce I Natalia Lorens kl. 7a

miejsce II Urszula Dróbk kl. 7b

miejsce III Julia Bogaczyk kl. 3G

Wyniki konkursu zostały ogłoszone podczas przedstawienia jasełkowego w dniu 21 grudnia 2017 r., uczniowie zwycięskich prac zostali nagrodzeni dyplomami, a wszystkie prace są prezentowane na korytarzu szkolnym.

Podsumowanie konkursów artystycznych

Dzień 21 grudnia był w naszej szkole dniem wyjątkowym. Atmosfera zbliżających się świąt i radości towarzyszyły wszystkim w czasie spotkania, na którym - po występach dzieci wręczono dyplomy i nagrody oraz podsumowano konkursy artystyczne.

W konkursie plastycznym „Mój czworonożny przyjaciel” organizowanym przez bibliotekę szkolną wzięła udział spora grupa uczniów z klas 1-4. Oparty był on na książkach z serii „Zaopiekuj się mną” Holly Webb, które zakupiono do biblioteki szkolnej w ramach realizowanego Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa.

Nagrodzeni uczniowie to:

- w grupie młodszej:

1 miejsce: Jakub Jarosz kl. 1a, Zofia Szmyd kl. 1a, Katarzyna Penar kl. 1a, Melania Kielar kl. 1b, Bartłomiej Fijałkowski kl. 2a.

2 miejsce: Natalia Trygar kl. 1a, Zuzanna Szpara kl. 1a, Lena Pniak kl. 1b.

3 miejsce: Ewa Dudek kl. 1b i Paweł Zabawski kl. 1b.

- w grupie starszej:

1 miejsce: Zuzanna Ziembicka kl. 3a, Wiktoria Rygiel kl. 4a, Martyna Biernacka kl. 4a

2 miejsce: Julia Haliniak kl. 3b, Julia Turek kl. 4a, Emilia Boczar kl. 4b, Łukasz Stachura kl. 4b

3 miejsce: Daria Trygar kl. 3a, Alicja Jaworska kl. 3a, Julia Wais kl. 4a, Jakub Haliniak kl. 4a.

Do uczniów klas starszych skierowany był konkurs fotograficzny, będący częścią cyklu „Fotograficzne wędrówki po Iwoniczu”. Młodzi artyści mieli pokazać w swoich pracach piękno naszej miejscowości w jesiennej szacie. Wszystkie fotografie można oglądać na wystawie w korytarzu szkolnym.

Uczniowie, którzy znaleźli się w czołówce nagrodzonych:

- w I kategorii:

1 miejsce: Maciej Zięba kl. 6b, Filip Ćwieka kl. 4a, Emilia Boczar kl. 4b.

2 miejsce: Maria Jurczyk kl. 4b, Karol Jurczyk kl. 4b.

3 miejsce: Alicja Zajdel kl. 6a, Mateusz Kandefer kl. 5a.

Wyróżnienie: Karolina Kuliga kl. 5b.

W II kategorii 2 miejsce przypadło Julii Bogaczyk i Annie Kawalek z kl. 3 gimnazjum; wyróżniono pracę Oliwii Zajdel również z kl. 3.

Wszystkim uczestnikom obu konkursów serdecznie gratulujemy i zachęcamy do dalszej pracy w rozwijaniu swoich talentów i pasji artystycznych.

„Pomagamy zwierzętom” – spotkanie z pracownikiem schroniska dla zwierząt

W dniu 5 stycznia 2018 r. w ramach włączenia się uczniów w akcję charytatywną polegającą na zbiórce karmy dla psów i kotów ze schroniska dla zwierząt w Krośnie przeprowadzona została przez pracownika schroniska pogadanka tematyczna. Prelekcja dotyczyła sposobu opieki nad zwierzętami oraz zachowania ostrożności i przestrzegania zasad bezpieczeństwa w kontakcie ze zwierzętami. Podczas spotkania pani inspektor wyjaśniła, czym zajmuje się schronisko, na czym polega adopcja psów i kotów oraz w jaki sposób zwierzę może stać się bezdomne. Mówiła o konieczności przemyślanych decyzji dotyczących posiadania czworonoga w swoim domu. Dodatkową atrakcją był pies, który w iście aktorski sposób zademonstrował dzieciom swoje umiejętności. Na zakończenie dyrekcja, nauczyciele oraz uczniowie naszej szkoły otrzymali podziękowanie za dotychczasową współpracę, a przede wszystkim za serce wrażliwe na los krzywdzonych zwierząt oraz pomoc okazałą bezdomnym podopiecznym Inspektoratu Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt Animals w Krośnie. Takie działania sprawiają, że dzieci są bardziej świadome i wrażliwe na los bezdomnych i pokrzywdzonych zwierząt.

Występy aktorskie - Jasełka 2018

Uczniowie występujący w tegorocznych Jasełkach realizują innowację organizacyjno-metodyczną: „Rozwój ekspresji scenicznej uczniów - zabawa w teatr”.

Nasz szkolny teatr, to miejsce w którym jego uczestnicy nie są poddawani sztywnym przepisom i wymaganiom. Jego głównym celem jest proces tworzenia, rozwijanie warsztatu scenicznego i pobudzanie ekspresji własnej, związanej z uruchamianiem potencjału twórczego uczniów.

A potencjał twórczy młodych aktorów występujących w tegorocznych Jasełkach okazał się bardzo obiecujący i został odpowiednio doceniony. Najpierw przez dzieci z Przedszkola Gminnego w Iwoniczu, które w dniu 2 stycznia przyszyły pod opieką Pań Wychowawczyń do naszej szkoły i z wielkim zaciekawieniem i uwagą obejrzały przedstawienie. Następnie przez jury Powiatowego Konkursu Małych Form Teatralnych „Jasełka 2018” w Krośniku Wyżnym przez przyznanie nam w dniu 5 stycznia br. I miejsca. Wreszcie przez mieszkańców Iwonicza, którzy dużymi brawami nagrodzili aktorów po występie podczas IV Iwoniczkiego Orszaku Trzech Króli w Domu Ludowym. Ksiądz Proboszcz Kazimierz Giera docenił talenty aktorskie obdarowując uczniów dużą torbą słodczy.

XX Gminny Konkurs Kolęd Pastorałek i Tradycji Bożonarodzeniowych

10 stycznia 2018 r. w Domu Ludowym w Iwoniczu odbył się XX Gminny Konkurs Kolęd Pastorałek i Tradycji Bożonarodzeniowych. Naszą szkołę reprezentowały dzieci w trzech kategoriach wiekowych.

Kategoria pierwsza: klasy 0-III

1. Emilia Litwin – śpiew, Gabrysia Koziół, Natalia Czerwieńska, Julia Kandefer, Zuzia Marszałek, Malwina Bąk – chórek.

2. Anna Turowska i Hanna Kandefer – śpiew, Dawid Gutkowski, Szymon Kandefer, Bartosz Kielar, Miłosz Kielar – gra na cymbałkach, Staś Gawęł, Kacper Biernat, Kamil Strarowiejski, Gabriel Rajchel, Maciej Kapica, Krzysztof Majdosz – grzechotki.

3. Karolina Kielar, Lena Polek - śpiew, inscenizacja do piosenki: Zuzanna Szkółka - aniołek, Małgorzata Pelc - aniołek, Julia Padacz – pastuszek.

4. Antoni Janiczek, Szymon Rozel, Michał Szkółka, Bartosz Szkółka - „Do szopy hej pasterze”.

5. Ivo Chudy - „To już pora na wigilię”.

6. Milena Niemczyk - „Pastuszek bosy”.

Kategoria druga: klasy IV – VI

Julia Czastka z kl. IVa, Joanna Such z kl. IVb, Anna Kandefer, Martyna Litwin, Rafał Jarosz, Gabriel Rajchel z kl. Va, Milena Bogaczyk z kl. Vb, Julia Rokita, Kinga Kinel, Wiktoria Bulik, Kamila Szczurek z kl. VIb.

Kategoria trzecia: klasy VII oraz Gimnazjum

Emilia Czekał z kl. VIIa oraz Katarzyna Such z klasy IIIG

Jury nagrodziło I miejscem w pierwszej kategorii wiekowej Ivo Chudy z klasy IIa. Trzecie miejsce zajęła Emilia Litwin z klasy 0b. W drugiej grupie wiekowej drugie miejsce zajęła Kinga Kinel z klasy VIb. Trzecie miejsce w tej samej grupie wiekowej zajęła Julia Czastka z klasy IVa, natomiast wyróżnienie otrzymała Kamila Szczurek z klasy VIb.

Nagrode Grand Prix jury przyznało uczennicy klasy IIIG Katarzynie Such.

W kategorii: grupa teatralna nasi uczniowie z klas od 0-VI zaprezentowali „Jasełak na strychu”, zajmując I miejsce.

Dzień Babci i Dzień Dziadka w naszej szkole

Dni 23 i 24 stycznia bieżącego roku były szczególnie uroczyste obchodzone w naszej szkole. Wszystkie dzieci młodsze z klas 0-3 wraz ze swoimi wychowawcami organizowały spotkania dla Babć i Dziadków w podziękowaniu za miłość, jaką dają co dzień, swoim wnukom. Nie zabrakło wierszy, piosenek i humorystycznych scenek. Pełne wdzięku tańce wywołały niejedną łezkę w oku. Wspomnienia szczęśliwych i bez troskich chwil spędzonych z dziadkami powodują, że dzieciństwo postrzegamy jako wyjątkowy czas. Życzenia radosnych i spokojnych dni, pogody ducha, szczęścia i wszelkiej pomyślności na Nowy Rok składają Wychowawcy klas z uczniami.

Spotkanie z leśnikiem - „Pomagamy zwierzętom przetrwać zimę”

W dniu 23 stycznia br. w szkole gościliśmy pana Tomasza Kałamarza – leśnika z RDLP w Krośnie. W trakcie spotkania z uczniami klasy VI pan leśniczy zapoznał dzieci z pracą leśnika i zasadami prawidłowego dokarmiania ptaków w czasie zimy. Pracownik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych przywiózł nam wiele folderów, broszur przyrodniczych, kalendarz, film edukacyjny. Przekazał nam również zapas pokarmu dla ptaków składający się z nasion i tłuszczu zwierzęcego tzw. kule energetyczne, które zostały wywieszone na gałązkach drzew przed budynkiem szkoły.

Dzięki tym zajęciom uczniowie w ciekawy sposób poszerzyli wiadomości o lesie i jego mieszkańcach.

Rajd Zimowy

26 stycznia 2018 r. pasjonaci pieszych wycieczek z naszej szkoły wzięli udział w XV Rajdzie Zimowym zorganizowanym przez PTTK w Krośnie.

Po dotarciu autokarem do miejscowości Rymanów-Zdrój rozpoczęliśmy pieszą wędrowkę w stronę dziś już nieistniejącej wsi Wołtuszuwa. Poruszaliśmy się czerwonym szlakiem, który uważany jest za główną pieszą trasę turystyczną. Dla umilenia czasu prowadziliśmy krótkie konwersacje z przewodnikiem na temat dawnej osady. Dowiedzieliśmy się, że podczas pierwszej fali wysiedleń w czerwcu 1945 całą ludność wsi przesiedlono na Ukrainę w rejon Tarnopola. Opustoszała wieś spalił doszczętnie w styczniu następnego roku oddział UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii), by nie mogli zająć jej polscy osadnicy. Przetrwała jedynie drewniana cerkiew, pozbawiona jednakże wyposażenia. Niszczący obiekt został w 1953 rozebrany na polecenie ówczesnych władz.

Przekraczając potoki, pokonując kręte wzniesienia dotarliśmy do dawnej Wołtuszuwy. Dziś na niewielkim wzniesieniu wieniec starych lip odznacza miejsce po cerkwi. Tuż obok znajduje się galeria współczesnych rzeźb w drewnie, przedstawiających typy łemkowskie. W pobliżu zachował się dawny cmentarz z kilkoma kamiennymi nagrobkami. Nekropolia odznaczona jest modrzewiowym krzyżem, obok którego znajduje się kamienna chrzcielnica z dawnej cerkwi. Na koniec w pobliskiej leśniczówce można było posilić się pieczoną kiełbaską, a chętni spróbować swoich sił w konkursach.

Nasi uczniowie kolejny raz zajęli wysokie lokaty:

- w konkursie turystyczno-krajoznawczym III miejsce zajął Jakub Krukar z klasy VI i Wiktor Czerwieński z klasy III G,

- w konkursie przyrodniczo – ekologicznym III miejsce zajęła Milena Bogaczyk z klasy V.

Warsztaty z pierwszej pomocy

W czwartek, tuż przed feriami, do naszej szkoły przyjechała karetka pogotowia z pięcioma ratownikami- Maltańskiej Służby Medycznej. Zaproszeni goście mieli za zadanie przeprowadzenie warsztatów na temat bezpieczeństwa i udzielania pomocy. Zajęcia z udzielania pierwszej pomocy zostały przeprowadzone w grupach klasy 0-III i IV-VI. Na wstępie ratownicy przypomnieli numery alarmowe, główne zasady bezpieczeństwa i zachowania podczas zabaw na śniegu i lodzie oraz w czasie wolnym od zajęć. Później dzieci zostały podzielone na grupy. Każdy uczeń był poszkodowanym a następnie ratownikiem. Z pomocą ratowników, wychowankowie, ćwiczyli na materacach pozycję boczną ustaloną a później wszyscy próbowali resuscytacji krążeniowo-oddechowej na fantomie. Mali ratownicy dowiedzieli się jak sprawdzić czy osoba jest przytomna i jaka jest dalsza procedura postępowania w sytuacji zagrożenia życia. Warsztaty były bardzo ciekawe o czym świadczyła aktywność dzieci, zwłaszcza tych najmłodszych, które swoje „role” poszkodowanego i ratownika odgrywały z wielkim zaangażowaniem i oddaniem.

Dziękujemy Maltańskiej Służbie Medycznej za przeprowadzenie ważnych, ciekawych i praktycznych zajęć.

Konkurs plastyczny

26 stycznia w Rymanowie-Zdroju odbyło się uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród dla uczestników konkursu na „Bożonarodzeniową kartkę świąteczną z figur geometrycznych”. Jurorzy konkursu docenili pracę ucznia naszej szkoły, Macieja Zięby z klasy VI b, który zdobył III miejsce. Oprócz dyplomów i nagród dla przybyłych laureatów zorganizowany był poczęstunek oraz film w 3d.

XVIII edycja Góry Grosza

Nasza szkoła po raz kolejny wsparła ogólnopolską akcję Góry Grosza, której celem jest zebranie funduszy na pomoc dzieciom wychowującym się poza własną rodziną oraz tworzenie dla nich nowych domów. W szkole zostały rozwieszone plakaty informujące o akcji, a siedmioro uczniów: Jakub Jakubczyk, Paulina Penar, Marcelli Rogowski i Aleksandra Szajna z klasy VI b oraz Julia Bogaczyk, Emilia Krupa i Jan Warchoł z klasy IIIG przeprowadziło zbiórkę groszy trwającą od 27.11.2017r. do 02.01.2018r. Uczniowie policzyli także zebrane monety. Udało nam się zebrać 111,63 zł, które zostały przekazane Towarzystwu Nasz Dom – organizatorowi akcji.

Dziękujemy dzieciom z oddziału przedszkolnego, uczniom i pracownikom naszej szkoły za poparcie inicjatywy i przekazanie groszy oraz uczniom zaangażowanym w przeprowadzenie zbiórki.

Sukces naszych uczniów w XIX Gminnym Konkursie Tańca „Twist”

13 lutego 2018r. w kinie „Wczasowicz” w Iwoniczu-Zdroju odbył się XIX Gminny Konkurs Tańca „Twist”. Naszą szkołę reprezentowały dwa zespoły taneczne we współczesnych układach tanecznych.

W kategorii II (SP kl. IV-VI) wyróżnienie specjalne otrzymał zespół taneczny „Adlen” z klasy 4b za układ „Give Me Love”. Niezwykle piękną choreografię do muzyki stwo-

rzyła Adrianna Nycz uczennica klasy 3 Gimnazjum. Zespół „Adlen” wystąpił w składzie: Anna Szczurek, Łukasz Stachura, Róża Szul, Jakub Klich, Adrianna Kustroń, Aleksandra Bek, Seweryn Lichoń, Szymon Turek, Kacper Szczurek, Rafał Kandefer, Kinga Urbanek, Marysia i Karol Jurczyk oraz Joanna Such. W tej samej kategorii wiekowej wyróżnienie otrzymał zespół taneczny „Bad girls” z klasy 6b w składzie: Kamila Szczurek, Kinga Kinel i Wiktoria Bulik. Dziewczynki niezwykle widowiskowo zaprezentowały przygotowany przez siebie układ taneczny. Dziękujemy rodzicom, którzy przybyli na występ, za wspieranie doping i wsparcie, a naszym młodym tancerzom i tancerkom życzymy dalszych sukcesów.

Spotkanie z CUKROWĄ WRÓŻKĄ

Klasa Ib przystąpiła do II - zimowego etapu Ogólnopolskiego Konkursu „Zdrowo jem, więcej jem”. Pierwszym zadaniem było przeprowadzenie lekcji: W BIAŁEJ KRAINIE – OSTROŻNIE Z CUKREM I SOLĄ. Cele zajęć to: kształtowanie nawyków żywieniowych dotyczących spożywania zdrowych produktów pozbawionych nadmiaru soli i cukru; rozwijanie umiejętności segregacji żywności na wskazaną i niewskazaną w diecie uczniów; rozwijanie umiejętności czytania etykiet i rozpoznawania soli i cukru w produktach spożywczych; rozwijanie umiejętności podejmowania decyzji o wyborze żywności.

Dzieci udały się w podróż „ZDROWOŁOTEM” (chusta animacyjna) do „NIEZWYKŁEJ KRAINY” (świeclicy szkolnej). W trakcie podróży uczniowie przeszli przez „TAJEMNICZĄ BRAMĘ” (hula-hop). Tajemnicza kraina okazała się BIAŁĄ KRAINĄ, a na dzieci czekała CUKROWA WRÓŻKA (pani Jola – szkolna dietetyczka). Po powitaniu CUKROWA WRÓŻKA zaproponowała zwiedzanie oraz rozwiązywanie zagadek, zagadek smakowych i dotykowych (różne rodzaje soli i cukru). Po pogadance o szkodliwości nadużywania soli i cukru, wróżka uczyła czytać etykiety na opakowaniach po żywności. Uczniowie segregowali opakowania na produkty z nadmiarem soli/cukru oraz na produkty z ich małą zawartością, które są wskazane w diecie. Te niezdrowe wyrzucały do kosza na śmieci i postanowiły, że będą je jeść jak najrzadziej. Na zakończenie spotkania CUKROWA WRÓŻKA poczęstowała dzieci zdrowymi, słodkimi przekąskami: ryżowymi ciasteczkami polanymi syropem klonowym lub miodem. Po powrocie do „klasowej codzienności” uczniowie wypełnili drzewko decyzyjne – skutki podjęcia decyzji: kiedy rezygnujemy albo nie rezygnujemy z produktów z nadmiarem cukru/soli. Przy okazji spotkania z dietetyczką dzieci dowiedziały się, że obiady serwowane w stołówce szkolnej są zdrowe: nie zawierają przypraw typu wietnam, rosółki, maga, cukier... - zastąpiono je ziołami i miodem.

W roli głównej mydło

Na zajęciach świetlicowych nasi podopieczni brali udział w ciekawych zajęciach plastyczno-technicznych. Mieli za zadanie zrobić mydło według swojego pomysłu. Na początku każda para przygotowywała „miksaturę”, korzystając z mydła, kawy, barwników, lawendy, pomarańczy, olejków zapachowych, kolorowych wiórków itp. Następnie dzieci wkładały gotową masę do foremek i tak powstały oryginalne mydełka, które po kilku dniach zostały pięknie zapakowane. Zajęcia były świetną zabawą sensoryczną. Warsztaty sprawiły dużo śmiechu a także uczyły kreatywności i cierpliwości.

„Jak to kiedyś bywało...”

Dzieci ze starszej grupy przedszkolnej wraz z wychowawczynią zorganizowały dla swoich młodszych kolegów ciekawe zajęcia na temat „Jak to kiedyś bywało?”.

Z pomocą rodziców i dziadków dzieci zgromadziły dawne urządzenia ułatwiające ludziom prace domowe. Wielką radość sprawiła możliwość obejrzenia na własne oczy kijanki i tary do prania, żelazek z „duszą”, młynków do kawy i pieprzu, moździerza, kołowrotka, drewnianego noża do gazet, syfonu do robienia gazowanej wody, niecki do wyrabiania ciasta chlebowego, aparatu analogowego do robienia zdjęć, mątevek do mieszania płynów i innych.

Starszaki chętnie podzieliły się zdobytą wiedzą ze swoimi kolegami i koleżankami z młodszej grupy. Przeznaczenie wielu ciekawych, czy wręcz tajemniczych przedmiotów przekazali dzieciom ich dziadkowie. Dziękujemy wszystkim rodzicom oraz babciom i dziadkom za zaangażowanie się w nasze zajęcia o dawnych czasach i wyszperanie z piwnic i strychów dzisiaj zapomnianych, ale kiedyś niezbędnych przedmiotów codziennego użytku.

Mamy srebrny medal!!

Oliwier Kapuła z klasy 1b zajął II miejsce w Otwartych Zawodach w Narciarstwie Alpejskim o Puchar Burmistrza Dukli w kategorii 2010 i młodszy. W tych samych zawodach wystartował Gabriel Rajchel z klasy Va i zajął IV miejsce w rocznikach 2006, 2007. Pan Artur Nycz, dziadzio Oliwiera, który jest jego trenerem i menadżerem zajął VIII miejsce w kategorii osób dorosłych. Zawody odbyły się 16 lutego w Chyrowej. Osiągnięcia w/w osób nie były przypadkiem. 26 lutego również w Chyrowej odbył się VII Memoriał Andrzeja Bąka w Narciarstwie Alpejskim. Oliwier zajął II miejsce, Gabrys VIII m, pan Artur IX m. Wszystkim trzem panom gratulujemy, życzymy owocnej pracy i dalszych sukcesów.

Gminny Turniej Tenisa Stołowego

3 marca w Lubatówce odbyły się eliminacje do Powiatowej Olimpiady Tenisa Stołowego, w których nasze uczennice uzyskały najwyższe miejsca. W kategorii wiekowej do 13 lat najlepsza była Anna Kandefer z klasy Va, III miejsce zajęła Barbara Kielar z klasy VIa. W kategorii od 14 – 16 lat I miejsce zajęła Paulina Gierlach z klasy IIG, II miejsce Wiktoria Dudzińska również z klasy IIG.

Anna Kandefer Va i Laura Węglowska VIb oraz Gabriel Rajchel Va i Gabriel Kielar VIa wywalczyli II miejsce w Powiatowych Igrzyskach Dzieci uzyskując awans do etapu rejonowego igrzysk.

Warsztaty z okazji 100-lecia Niepodległości

5 marca dzieci z klas O – V, wraz z wychowawcami i nauczycielami, uczestniczyły w zajęciach poświęconych Polsce. Miały do rozwiązania wiele zadań. Odpowiadały na pytania, np. czym jest Ojczyzna, kto to jest patriota? Na podstawie ilustracji rozpoznawały regiony i krajobrazy naszego kraju. Popisały się znajomością symboli narodowych i ważnych dat z historii. Po warsztatach, prowadzonych przez Agencję Szkolno – Przedszkolną Lupus, uczniowie mogli sobie zrobić zdjęcie w stroju żołnierza lub sanitariuszki, które – za zgodą rodziców – można będzie zakupić.

■ 3 lutego 2018 r., na sto dni przed maturą odbył się tradycyjny **bal studniówkowy Zespołu Szkół w Iwoniczu**. Mimo obfitych opadów śniegu wszyscy szczęśliwie dotarli do Hotelu Nafta w Krośnie, by wspólnie cieszyć się miłą atmosferą i dobrą zabawą. O godz. 18.00 młodzież powitała zgromadzonych gości, a pan dyrektor Leszek Zajdel otworzył zabawę zaproszeniem do tradycyjnego poloneza. "Ta niezapomniana noc na pewno pozostanie na długo w pamięci zgromadzonych gości, szczególnie uczniów klasy III LO, IV TŻ i UG i IV TMR/TPS, bowiem matura tuż, tuż ... a piękny czas bez troski szkoły średniej powoli przemija..."

■ Kolejny udany sezon notują **koszykarki** Zespołu Szkół w Iwoniczu. W rozgrywkach tegorocznej Licealiady, po zdecydowanym zwycięstwie z LO Rymanów i MZSP Miejsce Piastowew zawodach powiatowych rozgrywanych w Rymanowie, przyszedł czas na zawody rejonowe w Krośnie. Na tych zawodach nasze uczennice również stanęły na wysokości zadania i awansowały do najlepszych 12 drużyn żeńskich na Podkarpaciu. Drużynę poprowadził Pan Paweł Kowalski.

■ Szkolni strażacy najlepsi w gminie

We wtorek 13 marca 2018 r. w Szkole Podstawowej w Iwoniczu Zdroju odbyły się eliminacje gminne w ramach Ogólnopolskiego Turniej Wiedzy Pożarniczej "Młodzież Zapobiega Pożarom". Zespół Szkół w Iwoniczu reprezentowali uczniowie klasy I TPS/TMR Łukasz Baraniecki i Jakub Kustroń oraz uczeń klasy III TMR/TPS Karol Mercik.

Dzięki dobremu przygotowaniu do konkursu oraz doświadczeniu zdobytym w szeregach Ochotniczej Straży Pożarnej, Karolowi po raz kolejny udało się zdobyć pierwsze miejsce w kategorii szkół ponadgimnazjalnych. Łukasz i Jakub uzyskali odpowiednio drugie i trzecie miejsce.

Karol będzie reprezentował szkołę 17 kwietnia 2018 r. na eliminacjach powiatowych w Krościenku Wyżnym. Gratulujemy i życzymy powodzenia.

■ Piłkarki ręczne ZS Iwonicz szóstą drużyną Podkarpacia.

Od 29.11.2017 r. szczypiornistki ZS Iwonicz brały udział w rozgrywkach w piłce ręcznej dziewcząt w ramach Licealiady.

Dziewczęta walczyły najpierw w zawodach rejonowych,

w których zajęły II miejsce pokonując drużynę z Jasła 16:7, a przegrywając z drużyną ZSP nr w Krośnie 5:6.

II miejsce dawało awans do półfinału wojewódzkiego, w którym pokonały dziewczęta ze szkół w Sanoku i Brzozowie.

O prawo gry w finale wojewódzkim iwonickie piłkarki walczyły w turnieju barażowym rozgrywanym w Rzeszowie 17.01.2018 r. Tam dzielnie zmagwały się z drużynami z Jarosławia, Mielca i Rzeszowa. W pierwszym meczu z drużyną z Jarosławia cały czas trwała wyrównana walka. W końcówce spotkania więcej opanowania wykazały przeciwniczki i to one wygrały mecz 9:6. W drugim meczu dziewczęta z Iwonicza zagrały bardzo dobrze od początku do końca i pewnie pokonały drużynę z Mielca 9:5. W meczu z głównym faworytem – drużyną z Rzeszowa – dziewczęta prowadziły wyrównaną walkę w pierwszej połowie. W drugiej połowie zespół z Rzeszowa pokazał swoją wartość i wygrał 15:8.

Ostatecznie drużyna ZS Iwonicz zajęła 3 miejsce w turnieju barażowym, a co za tym idzie 6 miejsce w województwie.

■ Uczniowie zdobywają dodatkowe umiejętności

W lutym b.r., w Zespole Szkół w Iwoniczu, zakończył się kurs spawania blach i rur spoinami pachwinowymi ze stali niestopowych metodą TIG organizowany w ramach projektu „Poprawa jakości kształcenia zawodowego w Zespole Szkół w Iwoniczu”.

W kursie uczestniczyło 10 uczniów klas III i IV technikum mechanizacji rolnictwa i pojazdów samochodowych.

Celem szkolenia było zdobycie wiedzy i umiejętności praktycznych w zakresie spawania blach i rur metodą TIG spoinami pachwinowymi oraz uzyskanie uprawnień do spawania konstrukcji stalowych.

Zajęcia teoretyczne prowadzone były w Warsztatach Szkolnych Zespołu Szkół w Iwoniczu, natomiast zajęcia praktyczne w Ośrodku Szkolenia i Weryfikacji Spawaczy przy PGNiG Technologie S.A. w Krośnie zgodnie z wytycznymi Instytutu Spawalnictwa w Gliwicach.

Szkolenie zakończyło się egzaminem teoretycznym i praktycznym, który wszyscy uczniowie zaliczyli z wynikiem pozytywnym i otrzymali zaświadczenia o ukończeniu kursu oraz książki i świadectwa kwalifikacyjne egzaminu spawacza EN ISO 9606-1 wydane przez Instytut Spawalnictwa w Gliwicach.

NASZA WSPÓLNOTA

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: ks. Kazimierz Giera - proboszcz (tel. 13 43 506 25)

ks. Zbigniew Głowacki, Zofia Jakubowicz, Krystyna Gazda, Maria Szajna, Leszek Krukar, Małgorzata Jakubowicz, Grzegorz Nieradka

Skład komputerowy: Jolanta Zuzak

www.parafiaiwonicz.pl

BAL STUDNIÓWKOWY



Zespół Szkół w Iwoniczu



SZKOLNI STRAŻACY NAJLEPSI W GMINIE



UCZNIOWIE ZDOBYWAJĄ DODATKOWE UMIEJĘTNOŚCI



PIŁKARKI RĘCZNE ZS IWONICZ
SZÓSTĄ DRUŻYNĄ PODKARPACIA.



UDANY SEZON KOSZYKAREK
ZESPOŁU SZKÓŁ W IWONICZU





MACIEJ ZIĘBA



SU Z WIZYTĄ U PANA BURMISTRZA



OLIWIER KAPUŁA



JAKUB MICHAŁCZYK I MARCIN KENAR



SZKOŁA PODSTAWOWA im. KS. A. PODGÓRSKIEGO W IWONICZU

